



ZABORSKIE
TOWARZYSTWO
NAUKOWE

Terra Zaborensis

Ziemia Zaborska

Nr 5

ISSN 1899-4008

Biuletyn • jesień 2012 • Brusy





Uczestnicy IV Spotkań na Gochach i Zaborach, które się odbyły 3-5 września 2010 r. w Tuchomiu i Wielu.
Przed pomnikiem Hieronima Derdowskiego.



Chata kaszubska w Brusach-Jagliach.

Terra Zaborensis

Ziemia Zaborska

jesień 2012

Brusy

Wydawca:
Zaborskie Towarzystwo Naukowe
ul. Armii Krajowej 1, 89-632 Brusy
e-mail: ztn@ztn.com.pl
tel. 692 240 171, tel. 791 530 803
www.ztn.com.pl

Redakcja numeru:
Zbigniew Gierszewski, Krzysztof Zabrocki

Teksty:
Felicja Baska-Borzyszkowska, Antoni Ciemiński, Ida Czaja, Alicja Frymark,
Zbigniew Gierszewski, Krzysztof Gradowski, Teresa Hoppe, Artur Jabłoński,
Kazimierz Jaruszewski, Zofia Lubińska, Aneta Łącka, Justyna Narloch,
Tomasz Orzłowski, Anna Sikorska, Krystyna Spierewka, Jerzy Świerczek,
Krzysztof Walenta, Krzysztof Zabrocki, Jacek Zdrojewski

Zdjęcia:
Natasza Gierszewska, Zbigniew Gierszewski, Kazimierz Jaruszewski,
Tomasz Orłowski, Eliza Sikorska, archiwum CEW, archiwum J. Świerczka,
archiwum UM w Brusach, archiwum Stowarzyszenia Kobiet nad Brdą,
archiwum K. Walenty

Opracowanie graficzne i skład:
GALE Krzysztof Szultka
ul. Derdowskiego 1B, Brusy
tel. 52 551 39 80, gale@gale.com.pl

Druk:
Drukarnia Abedik Sp. z o.o.
ul. Glinki 84, Bydgoszcz

Współfinansowano ze środków Urzędu Miejskiego w Brusach

© Zaborskie Towarzystwo Naukowe

Spis treści	str.
I. Rocznice	
1. 1 40 lat Banku Spółdzielczego w Brusach	5
2. Hieronim Derdowski (1852 - 1902)	9
3. Marian Mokwa (1889 - 1987)	12
II. Zabory i Kaszuby	
4. Artur Jabłoński, Kaszubi w świetle ustawodawstwa polskiego i międzynarodowego	14
5. Oświadczenia posłanki Teresy Hoppe w sprawie nauczania języka kaszubskiego i ustanowienia Roku Towarzystwa Młodokaszubów	18
6. Kazimierz Jaruszewski, Zaborscy akcjonariusze spółki wydawniczej „Gazeta Chojnicka” w 1912 r.	20
7. Anna Sikorska, Baśnie kaszubskie	23
8. Krzysztof Walenta, Cmentarzysko kurhanowe w Leśnie	23
9. Tomasz Orzłowski, Gospodarka łowiecka	26
III. Działania	
10. Krystyna Spierewka, Stowarzyszenie Kobiet nad Brdą	33
11. Krzysztof Zabrocki, Lokalny Program Ekologiczny - Ziemia Zaborska słoneczna i czysta	35
IV. Inicjatywy	
12. Zbigniew Gierszewski, Projekt Partyzanckiego Szlaku Turystycznego im. Józefa Gierszewskiego	37
13. Krzysztof Gradowski, Chata Kaszubska, czyli muzeum regionalne Krebanów w Brusach-Jagliach	38
14. Turystyka rowerowa na Zaborach: idą zmiany (na lepsze)	41
V. Trendy	
15. Zbigniew Gierszewski, Jednak elektrownia jądrowa na Kaszubach?	42
VI. Z kart historii	
16. Krzysztof Gradowski, Historia fotografów i zakładów fotograficznych w gminie Brusy w latach 1919-2012	48
17. Antoni Ciemiński, Przyczynek do historii rodu Jana von Chamier Ciemińskiego z Olszyn	56
18. Jerzy Świerczek, Budowali mosty dla pana Starosty	60
VII. Ludzie	
19. Alicja Frymark, Karno Zaraz Wracam – poznajmy ich bliżej	64
20. Felicja Baska-Borzyszkowska, Aneta Łącka, Zofia Lubińska, Ida Czaja	65
VIII. Informacje	
21. Sprawozdanie merytoryczne ZTN za rok 2011	68
22. Bezpłatne Porady Obywatelskie	70
23. Justyna Narloch, Recenzja książki „Nad Niechwaszczą i Parzenicą”	71
24. Konkurs na najlepszą pracę licencjacką, magisterską i podyplomową związaną z Zaborami	72
IX. Oferta naszych partnerów	
25. Szkolenia w ramach projektu szkoleniowo-doradczego „Zielony mikrobiznes XXI w.”	73
26. Centrum Edukacyjno-Wdrożeniowe w Chojnicach działa już rok	74

Bank Spółdzielczy w Brusach - okładka IV

Radio Kaszëbë - okładka IV

www.kaszebско.pl Kaszubskiej Jednoty - okładka IV

Medal Stolema dla KLO

Medal Stolema, najbardziej prestiżowa nagroda kaszubska, przyznawany jest przez Klub Studencki „Pomorania” od roku 1967. Otrzymują tę nagrodę osoby, instytucje i organizacje, które w szczególny sposób przyczyniły się do pomnożenia lub spopularyzowania dorobku i osiągnięć kultury Kaszub i Pomorza.



W 2012 roku Klub Studencki „Pomorania” zdecydował, że tegorocznym laureatem Medalu Stolema zostaje **Kaszubskie Liceum Ogólnokształcące w Brusach** oraz David Shulist z Kanady.

Gala wręczenia Medalu Stolema odbędzie się 24 listopada tradycyjnie w Ratuszu Starego Miasta Gdańska.



„Mamy naprawdę się z czego cieszyć, to w końcu nasz wspólny sukces” - pisze na swojej stronie www.klo.brusy.pl społeczność Kaszubskiego LO w Brusach. Zapraszamy na stronę pomorania.pl KS „Pomorania”, gdzie można również zapoznać się z historią przyznawania Medalu Stolema.
Z.G.



Dyrektor Zbigniew Łomiński wita uczniów w kolejnym roku szkolnym 2012/13 w Kaszubskim LO w Brusach.

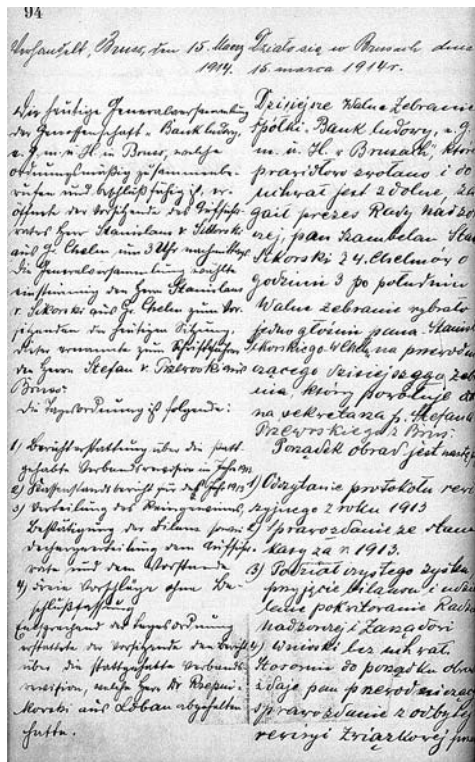
140 lat Banku Spółdzielczego w Brusach

Brusy, stolica Zaborów, pod koniec XIX wieku stały się ponadregionalnym ośrodkiem życia gospodarczego na Pomorzu, czemu sprzyjała znakomita lokalizacja wsi na szlaku handlowym do Gdańska. Typowo miejska już wówczas zabudowa świadczyła o aspiracjach, ale też szybko narastającym potencjale finansowym, mającym swoje źródło w kulturze rolnej na stosunkowo żyznych glebach „wyspy bruskiej” pośród piaszczystych Borów Tucholskich. Kluczowy jedna dla rozwoju był geniusz ludzki w osobach, które dla dobra wspólnego potrafiły się porozumieć. Zaowocowało to porozumieniem lawinowym wręcz rozwojem w trzech ostatnich dekadach XIX wieku i początkach XX instytucji gospodarczych, z tego najpierw spółdzielczych, bo każde pierwsze porozumienie wzbudza klimat zaufania do tworzenia następnych. Bank w Brusach był w tym pierwszy.

Jak nie wiadomo o co chodzi, to chodzi o pieniądze ... - przysłowie to, choć podkreśla ważność pieniądza jako siły napędowej gospodarki, to z drugiej strony zasiewa nieufność tam, gdzie jeden z drugim muszą się rozliczać we wspólnym interesie. Autorytet bruskich inicjatorów i ich ucciwość dały podwaliny sukcesu dla nowego stylu gospodarowania, który wśród Kaszubów, obrabiających do tej pory każdy swoje poletko, nie był znany.

Obszerna monografia Brus i okolic poświęca temu najważniejszemu, jak do tej pory szczytowemu w rozwoju Brus okresowi, ledwie dwadzieścia kilka stron na ponad 1000, chociaż należy dodać dla sprawiedliwości, że tytuł rozdziału: „Brusy – ważne centrum polskiego życia narodowego i gospodarczego” autorstwa prof. Józefa Borzyszkowskiego, stara się docenić rangę tematu¹.

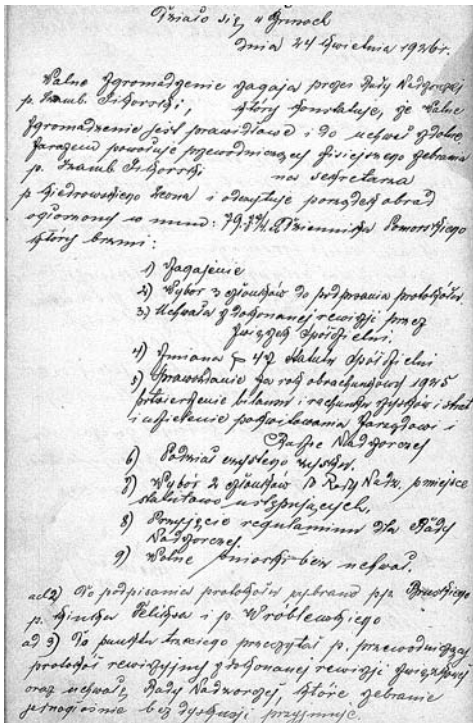
Ówczesna administracja pruska próbowała regulować wszystkie przejawy życia społecznego i gospodarczego. Nie ograniczała się do nasilenia polityki germanizacyjnej w oświacie. Urzędy kontrolujące aktywność społeczną były opanowane przez Niemców, mianowanie „z klucza” narodowego wójtów nie do końca było to możliwe, bo w majątkach ziemskich funkcję przełożonego – rangi wójta pełnili ich właściciele, np. w Wielkich Chełmach Sikorski, a do tego we wsiach samorząd wiejski wybierał sołtysa, którego chcąc nie chcąc zatwierdzać musiała administracja niemiecka.



Pierwsza strona protokołu Walnego Zebrania spółki Bank Ludowy, n. g. m. n. H. w Brusach z dnia 15 marca 1914 roku.

W 1864 roku w Brusach powstała lokalna ekspedycja pocztowa, która codziennie obsługiwana była na trasie Chojnice - Kościerzyna, co dla rozwoju działalności gospodarczej, a zwłaszcza handlu było nieocenione (porównajmy dzi-

¹ Borzyszkowski J., Brusy – ważne centrum polskiego życia narodowego i gospodarczego, [w:] Historia Brus i okolicy, Praca zbiorowa pod red. Józefa Borzyszkowskiego, Gdańsk - Brusy 2006



Pierwsza strona protokołu Walnego Zgromadzenia z dnia 24 kwietnia 1926 roku.

siejszą rolę telefonu komórkowego i poczty elektronicznej w biznesie). Do tego czasu tutejszy handel był w rękach Żydów. Bruskiego kupca Bartka Bluhma w swoim poemacie o Panu Czorlińskim umieścił urodzony niedalekim we Wielu Hieronim Derdowski (1852-1902).

Historia powstania Banku Ludowego w Brusach, kluczowej instytucji dla ożywiania gospodarczego Zaborów od lat 70-tych XIX wieku po II wojnę światową, opisuje w opowiadaniu „Krëbanë w labece”, nasz wielki pisarz i poeta Jan Karnowski (1886-1939) z Czarnowa². W „Historii Brus i okolic” cytuje się spory fragment tego fundamentalnego dzieła, które niczym Iliada utrwala przełomowy moment w życiu gospodarczym, czyli codziennym Krebanów, południowych Kaszubów.

Spółka oszczędnościowo-pożyczkowa (SOP) powstała w 1872 roku z inicjatywy księdza pro-

² Karnowski J., *Krëbanë w Lubece*, [w:] Sowizdrzał u Krebanów

boszcza Augustyna Wika-Czarnowskiego (1809-1876), pochodzącego z pobliskiego Małego Gliśna, który duszpasterzem parafii bruskiej został w 1846 roku. Przekonał on do tej doczesnej sprawy właścicieli ziemskich: Stefana Sikorskiego z Wielkich Chełmów, Pawła Sikorskiego z Leśna i Michała Głowczewskiego z Kaszuby. Nikły odzew lokalnego gburstwa sprawił, że inicjatorzy własnymi siłami założyli **Spółkę Pożyczkową Brusko-Leśnińską**, a jego wikary ksiądz Antoni Graduszewski (1840-1892) posłany został do Poznania, by nauczyć się zasad bankowości tam, gdzie polski ruch spółdzielczy miał swoje źródła. Karnowski barwnie opisuje spotkanie gospodarzy po kościele w karczmie u Szeterka. Zainteresowani mieszkańcy zebrali się tłumnie, ale do inicjatywy utworzenia banku odnieśli się sceptycznie. Bali się nowych podatków na nowy kościół, o budowę którego starano się u władz pruskich od lat (wybudowany ostatecznie w latach 1876-79). Bali się procentów, które trzeba będzie płacić za kredyty, na nic zdąży się tłuma-



Stanisław Sikorski, przewodniczący Rady Nadzorczej w latach 1887-1928, współzałożyciel Spółki Pożyczkowej Brusko-Leśnińskiej

czenia dla nieufnych z natury Kaszubów. Lepszy przykład od najśodszej mowy. Szczęściem znaleźli się odpowiedni ludzie we właściwym miejscu i czasie.

Przez pierwsze 10 lat ksiądz Graduszewski był faktycznym kierownikiem spółki, ale jego odejście z przyczyn kościelnych groziło likwidacją niestabilizowanej instytucji i wtedy znalazł się mąż opatrznociowy, który na wiele dziesiątek lat zapewnił funkcjonowanie i rozwój bruskiej spółki. Młody wówczas dziedzic Wielkich Chełmów Stanisław Sikorski na Walnym Zebraniu w 1883 roku został wybrany przewodniczącym Rady Nadzorczej „za plecami i bez mojej wiedzy”, jak wspomina w swoim życiorysie. Podjął się jednak tej funkcji i ręczył za to bruskie przedsięwzięcie finansowe swoim majątkiem aż do śmierci w 1929 roku. Mianowany w 1914 roku za zasługi dla społeczności lokalnej i Kościoła szambelanem papieskim, pełnił także w latach 1920-23 funkcje pierwszego w niepodległej Polsce starosty chojnickiego.

W 1887 roku Stanisław Sikorski został wybrany na drugą kadencję, wiceprezesem został

Stefan Sikorski, a w Radzie Nadzorczej zasiadali także Józef Bruski z Czarnowa, Franciszek Czarnowski z Zalesia, Andrzej Kloskowski, Paweł Lipiński, Józef Wróblewski, wszyscy z Brus, Aleksander Bruski z Osowa i Mikołaj Warnke z Kosobud. Dyrektorem spółki został Piotr Przewoski, kasjerem Wojciech Wyrowiński, a podskarbisim Jan Jagalski. Spółka liczyła 380 członków, a w roku następnym już 451. Brano wówczas za weksle 6%, a dawano za depozyty 5%³.

W 1896 Zarząd poszerzył swój skład do 12 osób. Stanisław Sikorski, Jan Wróblewski i Maksymilian Bruski z Brus, Aleksander Bruski z Osowa, Piotr Skwierawski z Lubni, Franciszek Narloch z Karsina, Mikołaj Warnke z Kosobud, Jan Knopik z Trzebusia, Jan Czarnowski z Orlika, Jan Lipiński z Wiela, Karol Zychliński z Czyczków, Jan Joachimczyk z Swornegaci. Zarząd tworzyli Piotr Przewoski, Stefan Przewoski i dr Ottomar Kreft.


W 1888 roku spółka przystąpiła do Związku Spółek Zarobkowych i Gospodarczych z w Poznaniu, gdzie Stanisław Sikorski, wybrany z racji swych zasług, reprezentował nie tylko bank bru-

**SAMORZĄD BANKU LUDOWEGO SOP
w Brusach**

uprzejmie zaprasza

Ob. _____ na

**UROCZYSTOŚCI ZWIĄZANE
z Jubileuszem**



L E C I A

BANKU LUDOWEGO SOP w BRUSACH

Uroczystość ta odbędzie się
w dniu 15 października 1972 r.
w sali Gromadzkiego Domu Kultury w Brusach

**Samorząd
Banku Ludowego SOP w Brusach**

PROGRAM UROCZYSTOŚCI

GODZ. 11-ta
Otwarcie uroczystości
Referat okolicznościowy
Przemówienie przedstawicieli Władz
i Działaczy

GODZ. 13-ta
Występ Zespołu Pieśni i Tańca „Bytów”

GODZ. 15-ta
Wspólny obiad w sali
Gromadzkiego Domu Kultury w Brusach

*Kupon obiadowy SOP
w Brusach
15. 10. 1972 r.*

Zaproszenie na uroczystości związane z jubileuszem 100-lecia Banku Ludowego w Brusach.

³ Kronika Banku Ludowego w Brusach, Archiwum Banku Spółdzielczego w Koronowie, s. 7.

ski, ale także całe Prusy Zachodnie. Bruski bank pod względem czasu powstania jest na 39 miejscu w skali Wielkopolski i Prus Zachodnich, a na terenie Prus dziesiąty po Brodnicy, Golubiu, Gniewie, Bobowie, Toruniu, Tucholi, Lubawie, Oksywiu i Drzycimiu. Przez długie lata był jedynym bankiem polskim na Kaszubach. Po licznych modyfikacjach nazwy w 1910 roku przyjęto nazwę **Bank Ludowy Zapisana Spółka z Nieograniczoną Poręką w Brusach**. Terenem działalności do I wojny światowej był powiat chojnicki i kościerski. Bank udzielał kredytów przede wszystkim na cele gospodarcze, na zakup inwentarza żywego i martwego, budownictwo i remonty, zakup gospodarstw rolnych i parcel.

Kapitały Banku Ludowego pozwoliły szerzej rozwinąć się lokalnej inicjatywie gospodarczej. W 1898 roku powstała spółka „Kupiec” z inicjatywy ks. Feliksa Bolta (1864-1940) i Stanisława Sikorskiego, a w 1904 roku kolejna - „Bazar”. Na przełomie XIX i XX wieku z piekarni i mleczarni Jana Wróblewskiego rozwinęła się spółka „Ceres” (1913). Potwierdziła się więc stara kapitalistyczna zasada, że przy jednym porządnym interesie może się rozwinąć wiele innych.

Brusy wykorzystały swoją szansę pod koniec XIX wieku i w pierwszej połowie XX wieku. W okresie PRL-u, pomimo instrumentalnego traktowania przez ówczesne władze rozwinęły jeszcze ruch spółdzielczy oraz ustabilizowały się w nowej rzeczywistości w ramach Unii Europejskiej.

Bank Spółdzielczy w Brusach włączony w szerszą sieć bankowości spółdzielczej z powodzeniem kontynuuje tradycje działając jako jeden z największych oddziałów Banku Spółdzielczego w Koronowie. Wspiera nie tylko miejscowych gospodarzy i lokalny biznes, ale i wiele inicjatyw społecznych i kulturalnych na terenie swojego funkcjonowania. To, co powstało z kaszubskiego ducha trwa w kaszubskiej społeczności.

Oprac. Zbigniew Gierszewski

Literatura:

Historia Brus i okolicy, Praca zbiorowa pod red. Józefa Borzyskowskiego, Gdańsk - Brusy 2006.

Ks. Kotewicz, P., *Oni swój ślad tu zostawili*, Brusy 1998.

Karnowski J., *Krębanė w labece*, [w:] Sowiżdrzót u Krėbanów, ZKP, Gdańsk 1983.

Kronika Banku Ludowego w Brusach, Archiwum Banku Spółdzielczego w Koronowie.

Protokoły Walnego Zgromadzenia spółki Bank Ludowy, n. g. m. n. H. w Brusach, Archiwum Banku Spółdzielczego w Koronowie.



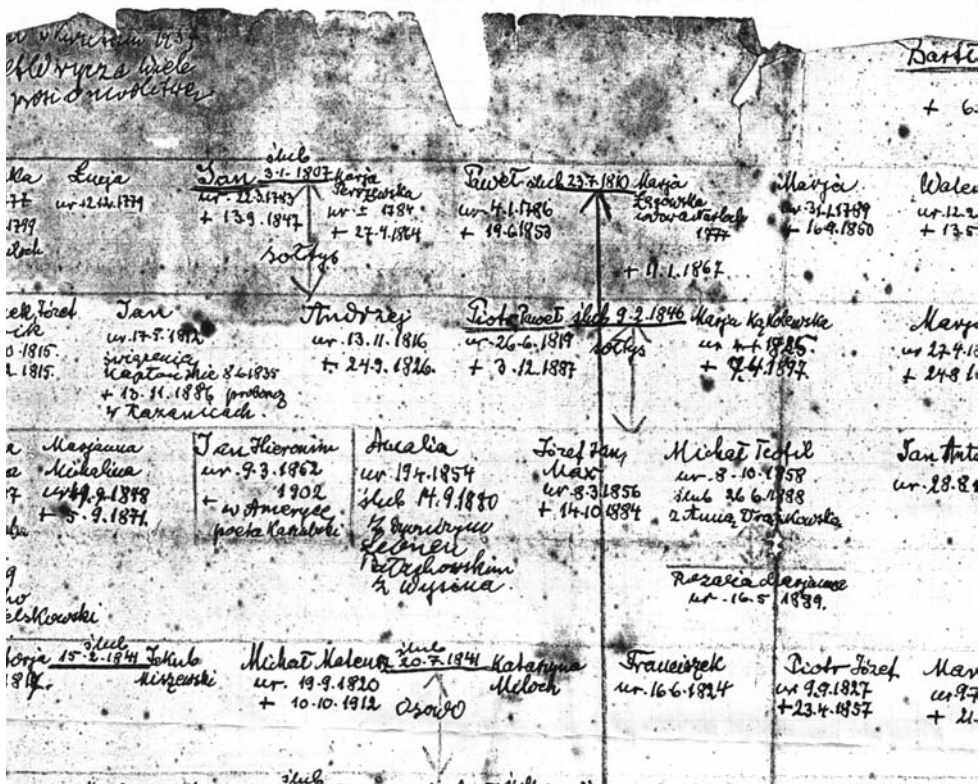
Bank Spółdzielczy w Brusach przy ul. Gdańskiej. Fot. Z. Gierszewski.

Hieronim Jarosz Derdowski (1852 - 1902)

Przyszły poeta, dziennikarz, publicysta i wydawca urodził się w rodzinie Piotra i Marianny z Kąkolewskich we Wielu. Wieś pięknie położona u podnóża wysokich wzgórz, przy głębokim jeziorze, miała dopiero stać się pielgrzymkowym centrum dla Zaborów i całych południowych Kaszub. Z Wielu, znanego później z wielu innych wybitnych dla kultury Kaszub postaci, wywodził się ród Derdowskich, pierwotnie zwanych Dyrda (Derda). Zmarł po krótkim, lecz niezmiernie aktywnym życiu w Ameryce, w Winonie, mieście nad Missisipi w stanie Minnesota. Wyjechał tam, bo uznał, że ze swoją wizją spraw polskich i kaszubskich, ze swoją pasją i stylem uprawiania

dziennikarstwa, nie znajdzie miejsca dającego mu godziwe utrzymanie w kraju pod rozbiorami.

Już młody chłopiec wykazywał pewnie aż nazbyt żywy temperament, o czym świadczą jego perypetie szkolne. W dziewiątym roku życia oddany zostaje pod opiekę stryja – ks. Jana Derdowskiego, proboszcza w Kazanicach pod Lubawą. Tam zaczyna naukę w prywatnym gimnazjum, a czesne opłaca jego stryj marzący o duchownej karierze swego bystrego bratanka. Z progimnazjum z oceną końcową „zadowolającą” Hieronim został oddany do gimnazjum katolickiego w Chojnicach, którego absolwentami byli również jego ojciec i wuj. Po czterech latach nauki Derdowski zostaje wydalony za jakieś figle i patriotyczne transparenty. Kolejną jego szkołą było gimnazjum w Braniewie na Warmii. Tu zaczął wydawać pierwszą swoją gazetkę „Herold”.



Fragment drzewa genealogicznego rodziny Hieronima Derdowskiego wykonany przez ks. Józefa Wrycę.



*Pomnik pisarza w rodzinnym Wielu.
Fot. Z. Gierszewski.*

Gdy w 1867 r. gen. Garibaldi wkroczył do Państwa Kościelnego, piętnastoletni Derdowski owładnięty ideą pomocy Stolicy Apostolskiej, robi sobie z dwoma kolegami przerwę w naukach i rusza w podróż do Włoch w celu zaciągnięcia się w szeregi obrońców papieża Piusa IX. Schwytano go dopiero w Padwie, co świadczy o niezwykłej przedsiębiorczości Hieronima. Po powrocie z niefortunnej wyprawy Derdowski uczył się jaki czas w gimnazjum w Chełmnie, a następnie w Olsztynku, gdzie jak twierdził, złożył egzamin abituriencki.

Kiedy okazało się, że wybrał życie świeckie, stryj pozbawił go dalszego wsparcia finansowego. Odtąd, mając 18 lat, musiał radzić sobie sam. Niespokojny duch w latach szkolnych, takim pozostał, gdy szukał pracy, starał się ją utrzymać, gdy poszukiwał nie tylko lepiej płatnej, ale i bardziej satysfakcjonującej jego pasje i swobodę twórczą. W 1870 r. podjął pracę pomocnika handlowego w Księgarni Mieczysława Leigebera w Poznaniu. Kilka lat pełnił funkcję

nauczyciela domowego na dworach szlacheckich na Kujawach i na Kaszubach w okolicach Kartuz.

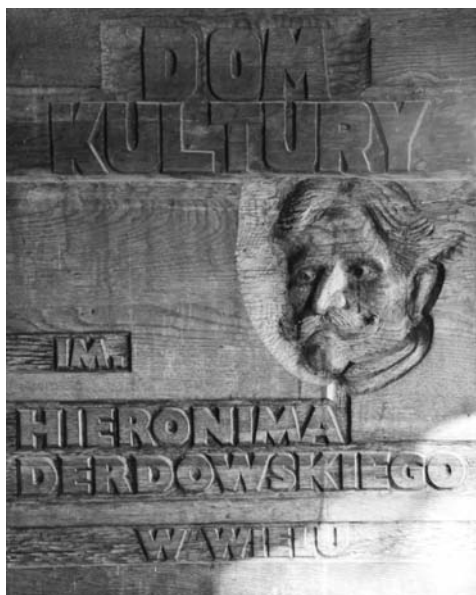
Pierwszą okazją poznania „lepszego” świata było EXPO 1878, czyli wielka wystawa powszechna w Paryżu, ta sama, na którą Bolesław Prus w swej „Lalce” wysyłał Stanisława Wokulskiego(!). Derdowski w Paryżu zjawił się już na wiosnę 1877 r. Czego on tu nie robił, a co pragnął robić?! Przygotowania do światowej ekspozycji i sama wystawa stworzyły wiele miejsc pracy, co dla poligloty z Wielu skutkowało mnogością okazji. Najpierw pracował jako woźnica w tramwajach konnych, następnie był mechanikiem przy tramwajach pneumatycznych, nowością technologiczną tamtych czasów. Latał balonem nad Paryżem i nie miał czasu uczęszczać na wykłady wybitnego slawisty prof. Choćki w Collège de France. Podczas wystawy udało mu się otrzymać posadę tłumacza w dziale austriackim. Potem był w Paryżu i okolicach nauczycielem prywatnym języka niemieckiego.

Po licznych perypetiach wrócił do kraju bez grosza, a tam znowu przygarnął go poznany wcześniej redaktor „Gazety Toruńskiej” Ignacy Danielewski, pomorski pisarz ludowy i działacz narodowym. Trudności finansowe pisma, a tym samym skromna pensyjka sprawiły, że Derdowski ciągle szukał czegoś innego, ale wracał do ceniącego jego pióro i temperament dziennikarski redaktora i jego gazety.

Okres toruński okazał się szczególnie bogaty w twórczość literacką. To tu powstały i wyszły drukiem w 1880 r. jego „łgarstwa dla swoich druhów kaszubskich”, czyli pierwszy poemat kaszubski epicki „O Panu Czornińskim co do Pucka po sece jachoł”, dedykowany admirowanemu przez poetę wielkiemu pisarzowi polskiemu Józefowi Ignacemu Kraszewskiemu. Przez jednych porównywany z mickiewiczowskim „Panem Tadeuszem”, przez Kraszewskiego – chyba nie dość dobry, by odpowiedzieć wprost autorowi – wart był okazyjnej pochwały za „rzecz zabawną” i krytykę, za błąd pisania w niezrozumiałym narzeczu, co uniemożliwiło zainteresowanie się nim czytelnikowi spoza Kaszub. Kończył Kraszewski recenzję postulatami dla Der-

dowskiego, by lepiej ziomków „nauczyć czysto po polsku mówić i pisać”. Wprost przeciwną reparymentę otrzymał od Floriana Ceynowy, z którym spotkał się raz jeden, gdy „budziciel ducha kaszubskiego” jechał do przez Toruń do Warszawy pod koniec 1980 r. Ceynowie nie podobał się pomysł pisania w wielewskiej gwarze, w ortografii polskiej, zamiast w pisowni jego pomysłu wzorowanej na pisowni czeskiej, lepiej oddającej mowę kaszubską. Nie omieszkał jednak Derdowski oddać hołdu Ceynowie po jego śmierci w następnym roku w wspianiałym wierszu „Wojkasin z Sławoszena”.

W 1882 r. Derdowski opuścił Toruń w nadziei na lepszy byt, by udać się do Petersburga, gdzie zatrzymał się u profesora Wilhelma Bogusławskiego, któremu pomagał w pracy naukowej nad pięciotomową „Historią Słowiańszczyzny północno – zachodniej” i promował swój poemat o Czorlińskim na łamach „Gwiazdy. Kalendarza Petersburskiego Ilustrowanego”. Przyjmowany chętnie na bankietach dobrej pracy jednak nie dostał. Poszukiwania pracy w Warszawie, Cieszyźnie, Krakowie nie przynosiły skutku, bo albo carska cenzura, albo warunki finansowe, albo



Derdowski jest patronem wielewskiego Domu Kultury.

miałkość proponowanej tematyki zniechęcały szanującego swój talent pisarza. W końcu bieda i choroba dopadła go we Lwowie, gdy starał się już o pracę jakąkolwiek.

Wrócił na stare śmieci do Torunia, tam poznał swoją przyszłą żonę Joannę Lubowiecką, ale szczęścia rodzinnego, stabilizacji i dobrobytu zaznał dopiero w Ameryce, wśród Polonii amerykańskiej jako wydawca „Wiarusa” przemianowanego potem na „Katolika”. Do Nowego Jorku, bramy Nowego Świata, doплыł w 1885 r. Najpierw starania o dobrobyt, a potem sam dobrobyt podkopał jego zdrowie. Aktywny w pracy wydawniczej i dziennikarskiej nie rozwinął już jednak wielkich tematów kaszubskich.

Hieronim Derdowskiego można odczytywać różnie i tak, jako pisarz wyraźnie kontrowersyjny, był odczytywany. Antyniemiecki w obliczu nasilającej się za jego życia germanizacji, widzący ocalenie Kaszub w Polsce, przez wielu uznawany jest nawet za zdrajcę sprawy kaszubskiej. Faktycznie XX-lecie międzywojenne i czasy PRL-u potwierdziły polonizacyjne ciągoty polskich elit urzędniczych na Kaszubach wraz z kościołem katolickim. Państwo polskie chciało być możliwie zwarte wobec zewnętrznych zagrożeń i wewnętrznej wieloetniczności. Powojenny Front Jedności Narodu, chociaż był instytucją mocno fasadową, to jednak oddawał klimat polityki społecznej i narodowościowej w Polsce. Po co sobie robić kłopoty, przez wyróżnianie jakichś grup społecznych, kiedy wystarczy podkreślać zrozumiałą dla przeciętnego ucznia odmienną gwar języka polskiego, co świadczy tylko o jego bogactwie i żywotności.

Pytanie: Na ile Derdowski autentycznie wyrażał dążenia Kaszubów, a na ile był reinterretowany, by nie powiedzieć manipulowany, do politycznych celów? Czy hasło: **„Nie ma Kaszub bez Polonii, a bez Kaszub Polski”** jest odpowiedzią na kwestię kaszubską i wkład w nią Derdowskiego?

Wypisywane na sztandarach hasło Derdowskiego interpretowane jest na ogół jako tożsamość Kaszubów i Polaków, co w praktyce oznacza, że mała grupa językowa Kaszubska jest częścią narodu polskiego. Jest to jednak niez-

leżnie od tego, co myślał Derdowski w tym temacie i jak to później komentował, całkowicie nieuprawniona wykładnia. Zdanie tyle razy cytowane nie wyraża na pewno tożsamości (A jest B, a B jest A), a równoważność i to nie w sensie logicznym (A wynika z B, B wynika z A), ale w sensie aksjologicznym, tzn. wartościowe jest bycie Kaszubów z Polakami i Polaków z Kaszubami. To rozumienie ma swoje oczywiste uzasadnienie w ówczesnej sytuacji politycznej, presji germanizacyjnej, której Derdowski był świadkiem i komentatorem. Wyrwanie Derdowskiego i jego myśli o Kaszubach z ówczesnej sytuacji politycznej, kulturowej, demograficznej, a nawet gospodarczej uznać trzeba wprost bądź za niezrozumienie tejże sytuacji, bądź za manipulację nią.

Warto tu zacytować na podsumowanie tych kilku refleksji myśl Stanisława Geperta o Derdowskim, jego czasach i współczesności Kaszubów:

„Jednak to właśnie on jest w tej chwili najbardziej znanym kaszubskim twórcą pośród swych pobratymców. Od chwili przejścia w 1920 r. władzy nad Kaszubami przez Polskę, w praktyce stał się on naturalnym literackim podkładem do wyzuwania Kaszubów z ich tożsamości i zastępowania jej kulturą i językiem narodu dominującego w Rzeczypospolitej. Zaś jego żartobliwe zakłęcie „Ni ma Kaszub bez Polonii a bez Kaszub Polsci”, mimo widocznej coraz bardziej z każdą mijającą dekadą rozbieżności z rzeczywistością, wciąż jest ideologicznym wytrychem, skutecznie zastępującym większości Kaszubów chwilę refleksji nad faktycznym losem ginącego na naszych oczach języka i narodu”. (naszekaszyby.pl)

Oprac. Z. Gierszewski

Literatura:

- Janke S., *Derdowski*, Oficyna Czac, Gdańsk 2002
O życiu i twórczości Hieronima Derdowskiego. Owoc konferencji z 2002 r. Red. J. Borzyszkowski, Gdańsk - Wejherowo 2004
 Derdowski H. J., *O Panu Czorlińskim do Pucka po sece jechał*, ZKP, Gdańsk 1989
 Derdowski J., *Nórcyk kaszëbsczi*, Oficyna Czac, Gdańsk 2001

Marian Mokwa (1889 - 1987)

Marian Mokwa urodził się w Malarach, maleńkim przysiółku wsi Górki, do którego najłatwiej trafić z szosy Wiele-Borsk nieopodal miejscowości Kliczkowy (obecniegmina Karsin w powiecie kościerskim). Wychowywał się w rodzinie gospodarzy Franciszka i Pauliny z Kuczkowskich jako jeden z sześciu rodzeństwa. Po szkole w Górkach kształcił się dalej w Collegium Marianum w Pelplinie, gdzie mógł się spotkać z 3 lata starszym Janem Karnowskim (przebywał tam w latach 1898-1904). Karnowski przeniósł się potem do gimnazjum w Chojnicach, a Mokwa do gimnazjum starogardzkiego. Obaj działali w ich szkołach w tajnych organizacjach



Marian Mokwa przy pracy. Muzeum Sopotu.

filomackich. W starogardzkiej szkole w roku 1905 odbyła się pierwsza wystawa prac początkującego artysty.

Mokwa w latach 1906-9 uczył się malarstwa w Niemczech: wstąpił najpierw na Akademię

Sztuk Zdobniczych i Pięknych w Norymberdze, następnie po pierwszym semestrze przeniósł się do Monachium, a po roku do Berlina. Wiele wówczas malował, głównie akwarele i zaczął na tym zajęciu dobrze zarabiać. Pozwoliło mu to na liczne i coraz dalsze podróże do Szwecji, Francji, Włoch, Austrii. W 1910 jako rysownik pracuje dla „Gazety Grudziądzkiej”. Jako wysłannik tej gazety oraz korespondent innych pism jedzie na Bałkany, przez Serbię docierając do Turcji. Lata 1911-1915 spędził w Istambule, skąd wyjeżdżał do Jerozolimy, Egiptu, Etiopii i na wschód, na Kaukaz, do Persji, Indii, Tybetu i odległej Mongolii.

W latach 1915-1917, powołany do armii pruskiej pełnił funkcje malarza jako korespondent wojenny mający słać sukcesy oręża niemieckiego. Zapotrzebowanie na jego obrazy spadło, gdy armia pruska zaczęła ponosić klęski. W roku 1917 osiedlił się na stałe w Sopocie. Tu rozwinął ożywioną działalność artystyczną, biorąc udział w licznych wystawach w kraju (w 1924 r. pierwsza wystawa indywidualna artysty w warszawskiej „Zachęcie”) i za granicą (m.in. w Monachium, Berlinie, Sztokholmie, Londynie). W 1938 r. zostaje wykładowcą w Pomorskiej Szkole Sztuk Pięknych.



Ruiny domu krewnych malarza w Malarach sąsiadującym z nieistniejącym domem, gdzie urodził się artysta. Fot. Z. Gierszewski.



Tablica pamiątkowa w Malarach. Fot. Z. Gierszewski.

Był inicjatorem i fundatorem budowy Galerii Morskiej w Gdyni. Swoją ideę zrealizował w 1934 r. budując dla niej wspólny gmach przy ul. 3 Maja. Tu znalazło się miejsce dla kilkudziesięciu obrazów polskich marynistów, w tym dla dorobku Mariana Mokwy (m.in. płótna z cyklu historycznego „Apoteoza Polski Morskiej”).

W intencji twórcy galeria miała się stać wielofunkcyjnym centrum sztuki i taka była przez 5 lat oddziałując na życie artystyczne kraju. W 1939 r. Niemcy spalili wszystkie obrazy wiszące w galerii, w tym umieszczony tam zbiór obrazów artysty. Historia nie po raz pierwszy ukazała paradoks: Niemcy dali mu wykształcenie plastyczne, a po 30 latach inni już Niemcy palili jego dzieła, tępiąc wszelkie wyrazy piękna podbitego kraju, także w sztukach plastycznych. Po wojnie komunistyczne władze odebrały artyście galerię, którą malarz zdążył już wyremontować i przygotować do nowych wystaw.

Swoje długie, prawie stuletnie życie, wypełnił do końca twórczością. Przez ponad 80 lat namalował ok. 9 tysięcy obrazów olejnych i akwareli, wykonał tysiące rysunków. Uznany za jednego z największych polskich marynistów ma w dorobku także pejzaże orientalne, we-

duty, czyli pejzaże miejskie, kompozycje kwiatowe, portrety i sceny batalistyczne.



*Widok Wielki autorstwa Mariana Mokwy.
Ze zbiorów Muzeum Ziemi Zaborskiej we Wielu.*

W okresie międzywojennym był jednym z członków jury przyznającego kaszubską nagrodę za zasługi dla kultury „Bursztynowe drzewo”.

W 1970 r. artysta otrzymuje honorowe obywatelstwo Ziemi Wejherowskiej. Rok później zostaje odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski. W 1977 otrzymuje nagrodę Ministra Kultury i Sztuki za twórczość malarską. W roku 1979 został Honorowym Obywatel Sopotu. Jest patronem XIX Liceum Ogólnokształcące im. Mariana Mokwy w Gdańsku i Stowarzyszenia Nadbałtyckiego Plastyków im. M. Mokwy.

Oprac. Zbigniew Gierszewski

Źródła:

Bławat R. T., *Stolem z morza i Kaszub. Życie i twórczość Mariana Mokwy 1889-1987*, Bernardinum, 2011

Mokwa M., *Malarsstwo*, Pelplin, 2003;

Wójcicki K., *Rozmowy z Mokwą*, Gdańsk 1989

www.sopocianie.muzeumsopotu.pl (Projekt „Sopocianie 1945-2011”)

www.weranda.pl/archiwum/2009/08/6404-poslubiony-morzu-galeriazamurami.org.pl (Stowarzyszenia Nadbałtyckiego Plastyków im. M. Mokwy)

www.lo19.gda.pl/patron

Artur Jabłoński

Kaszubi w świetle ustawodawstwa polskiego i międzynarodowego

Każde współczesne państwo demokratyczne dąży do integracji obywateli, poprzez tworzenie im coraz lepszych warunków życia. W przypadku obywateli należących do mniejszości paradoks polega na tym, że tak pożądana w polityce państwa integracja, jest najkrótszą drogą do asymilacji.

Liczba Ukraińców, Białorusinów, Kaszubów, Niemców, czy innych zmniejsza się w statystykach. Jest to wynik konwersji, to znaczy mniej lub bardziej świadomej zmiany dotychczasowej identyfikacji¹. W przypadku Kaszubów proces konwersji możemy obserwować także w naszej

historii. Gdzie podzieli się Kaszubi zachodniopomorscy? Przesunęli się na wschód? Nie, oni po prostu ulegli asymilacji z ludnością niemiecką. Uzasadniona jest więc teza, że głównym zagrożeniem dla Kaszubów stał się proces niewymuszonego wynaradawiania się członków tej wspólnoty w demokratycznym państwie, którego władzę w pełni akceptują i przyjmują.

Dla zachowania, ochrony i rozwoju narodowej tożsamości w wieloetnicznej Europie, co uważam za „być albo nie być” Kaszubów, niezbędna jest relatywnie spójna wiedza o świecie, procesach w nim zachodzących, w tym także o nas samych. Nasze „MY” - to jest poczucie wspólnoty - musimy kształtować świadomie. To nie może być tylko bezrefleksyjna „praktyka kulturowa” objawiająca się poprzez tańce, śpiewy, recytacje, udział w zjazdach, czy świąteczną obrzędowość.

Istotna dla tego świadomego kształtowania poczucia wspólnoty narodowej jest znajomość

chroniącego nas prawa i źródeł tego prawa. Przyjmując, jako kryterium, terytorialny zakres udzielanej ochrony, można wyróżnić jej trzy formy: prawo wewnętrzne, porozumienia dwustronne i porozumienia wielostronne².

To państwo, jako instytucja prawna i polityczna zarazem, określa, jaki jest jego stosunek do zamieszkujących je mniejszości narodowych i etnicznych, do ich wyznań i języków oraz odrębności kulturowej³. Innymi słowy państwo decyduje, jaki zakres ochrony przyznaje zamieszkującym je mniejszościom. Równość wobec prawa w Polsce gwarantuje obywatelom Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej uchwalona 2 kwietnia 1997 r. w rozdziale drugim zatytułowanym „Prawa i Wolności obywatelskie” znajduje się art. 35, który brzmi:

1. *Rzeczpospolita Polska zapewnia obywatelom polskim należącym do mniejszości narodowych i etnicznych wolność zachowania i rozwoju własnego języka, zachowania obyczajów i tradycji oraz rozwoju własnej kultury.*

2. *Mniejszości narodowe i etniczne mają prawo do tworzenia własnych instytucji edukacyjnych, kulturalnych i instytucji służących ochronie tożsamości religijnej oraz do uczestnictwa w rozstrzygnięciu spraw dotyczących ich tożsamości kulturowej⁴.*

Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na sformułowanie „Rzeczpospolita Polska zapewnia obywatelom należącym do mniejszości ... wolność ... oraz rozwoju własnej kultury”. Podmiotem praw uczyniono osoby fizyczne, co świadczy o oparciu systemu ochrony mniejszości na szeroko rozumianych prawach człowieka, które mają charakter niezbywalny i nie mogą być ograniczane⁵. W tym kontekście równie ważny dla nas jest artykuł 32 Konstytucji, który brzmi:

1. *Wszyscy są wobec prawa równi. Wszyscy mają prawo do równego traktowania przez władze publiczne.*

2. *Nikt nie może być dyskryminowany w życiu politycznym, społecznym lub gospodarczym z jakiegokolwiek przyczyny.*

Regulacje Konstytucji rozwijają ustawy, ratyfikowane umowy międzynarodowe i rozporządzenia. Przyjęcie przez Polskę w 2005 r. „Ustawy

o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym” było krokiem milowym w walce o zachowanie i rozwój tożsamości wielu wspólnot, w tym także - takie jest moje zdanie - Kaszubów. Nie rozwiązało jednak wszystkich istniejących problemów. Przecież obok „starych” mniejszości narodowych, pojawiają się „nowe” - Ślązacy.

Warto też zauważyć, że stworzenie odrębnej kategorii „społeczności posługującej się językiem regionalnym” było formą kompromisu koniecznego na etapie przyjmowania ustawy przez parlament. Kaszubi muszą jednak nadal domagać się uznania ich statusu mniejszości etnicznej, bo chociaż obecne regulacje prawne zrównują nas w większości praw z mniejszościami narodowymi i etnicznymi w Polsce, to jednak nadal utrzymują status grupy regionalnej, co nie daje prawa do ochrony szeroko rozumianej tożsamości kulturowej, a to w istotny sposób ogranicza rozwój wspólnoty etnicznej. Konstytucja nie wyszczególnia przecież prawa do ochrony tożsamości „grup regionalnych”, czy też „społeczności posługujących się językiem regionalnym”. Najwyższy akt prawa w Polsce „zapewnia obywatelom polskim należącym do mniejszości narodowych i etnicznych wolność zachowania i rozwoju własnego języka, zachowania obyczajów i tradycji oraz rozwoju własnej kultury”.

Na budowanie systemu ochrony mniejszości w Polsce duży wpływ miały normy ustanowione przez społeczność międzynarodową w ramach ONZ, czy OBWE (Organizacja bezpieczeństwa i współpracy w Europie). Przełomowym dokumentem w zakresie ochrony praw mniejszości narodowych w Europie była przyjęta w 1995 r. przez Radę Europy „Konwencja ramowa o ochronie mniejszości narodowych”⁶.

W Polsce, po ratyfikacji, obowiązuje ona od 10 listopada 2000 r., ale postanowienia tego dokumentu mogą być wprowadzone do krajowego systemu prawnego wyłącznie za pomocą ustaw. Dokument ten stwarza „ramy”, które państwo-strona umowy wypełnia poprzez działania legislacyjne i praktyki funkcjonowania administracji.

„Konwencja ramowa o ochronie mniejszości narodowych” nie zawiera definicji wspólnot podlegających ochronie pozostawiając państwu ratyfikującemu pełną swobodę w kwestii ich określenia. I tu znówu rodzi się pytanie o status Kaszubów w świetle prawa europejskiego. Moim zdaniem jest on najogólniej mówiąc niesprecyzowany lub inaczej niedookreślony. Tezę tę przyjmuję na podstawie raportów o prawach i środkach podjętych w celu wprowadzenia w życie zobowiązań „Konwencji ramowej”, jakie państwo polskie jest zobowiązane składać co dwa lata Sekretarzowi Generalnemu Rady Europy.

W pierwszym z nich z 2002 r. po wyszczególnieniu 13 mniejszości narodowych i etnicznych napisano: „Ponadto tereny województwa pomorskiego zamieszkują Kaszubi – grupa etniczna, kulturowa tradycje regionalne oraz używająca języka różniącego się od języka polskiego. Liczebność tej grupy szacuje się na około 350-500 tysięcy osób. Postanowienia Konwencji są realizowane wobec tej grupy w zakresie praw językowych”⁷.

W II Raporcie z 2007 r., Kaszubi są określanii w dwojaki sposób: raz, jako „osoby posługujące się w kontaktach domowych językiem regionalnym”, dwa – jako „społeczność posługująca się językiem regionalnym”⁸.

Wspólnot etnicznych, ani też osób je tworzących nie chroni „Europejska karta języków regionalnych lub mniejszościowych” - ważny z punktu widzenia ochrony języka kaszubskiego akt prawa europejskiego ratyfikowany przez Polskę w 2009 r. Odnosi się on li tylko do języków, bowiem część państw europejskich (Francja, Grecja) nie uznaje innych praw swoich mniejszości poza językowymi właśnie.

W grudniu 2011 r. ukazał się Raport Komitetu Ekspertów ds. Karty oraz Zalecenia Komitetu Ministrów Rady Europy w sprawie stosowania Karty przez Polskę. Zapisano w nim wyraźnie: „Polskie ustawodawstwo nie uznaje Kaszubów za mniejszość etniczną, ale język kaszubski jest uznawany za język regionalny”⁹.

Warto przyrzec się jak, według ekspertów realizowane są prawa językowe Kaszubów. Oto

na przykład kilka zdań na temat edukacji:

1. „W świetle obowiązku, do którego Polska przystąpiła, Komitet Ekspertów uznaje to zobowiązanie (do nauczania przedszkolnego) za niespełnione. Zwraca się do polskich władz o udostępnienie nauczania przedszkolnego w języku kaszubskim”.

2. „Nie ma szkół podstawowych, w których kaszubski jest używany jako język nauczania. Kaszubski jest obecny jedynie jako przedmiot trzy godziny tygodniowo. Jednak Komitet Ekspertów podkreśla, że obecne zobowiązanie wymaga, aby udostępnić szkolnictwo podstawowe w języku regionalnym lub mniejszościowym. Pociąga to za sobą udostępnienie kształcenia, zasadniczo z regionalnym lub mniejszościowym językiem jako językiem nauczania. Nauczanie języka kaszubskiego tylko jako przedmiotu nie jest wystarczające”.

3. „W praktyce nie ma szkół średnich, w których kaszubski jest używany jako język nauczania. Kaszubski jest obecny jedynie jako przedmiot (trzy godziny tygodniowo). Jednak Komitet Ekspertów podkreśla, że obecne zobowiązanie wymaga, aby udostępnić szkolnictwo średnie w języku regionalnym lub mniejszościowym”.

4. „Komitet Ekspertów zwraca się do polskich władz o udostępnienie nauczania w kaszubskim na poziomie przedszkolnym, podstawowym i średnim oraz o zapewnienie ciągłości kształcenia od poziomu przedszkolnego do średniego na terytorium, na którym język kaszubski jest używany”.

Media:

1. „Polska zobowiązała się do zachęcania lub ułatwienia utworzenia przynajmniej jednej stacji radiowej i jednego kanału telewizyjnego w języku regionalnych lub mniejszościowym. Aby zrealizować powyższe zobowiązanie, niezbędne są pozytywne działania (w tym dofinansowanie, jeżeli zaistnieje taka potrzeba) ze strony władz w celu zachęcania lub ułatwienia utworzenia przynajmniej jednej stacji radiowej i jednego kanału telewizyjnego. Komitet Ekspertów zauważa jednak, że aktualna oferta uwzględniająca programy wyłącznie w języku kaszubskim jest niewystarczająca do wypełnienia wspomnianego

zobowiązania oraz że nie odzwierciedla ona sytuacji języka kaszubskiego. Komitet Ekspertów podkreśla istotną rolę mediów elektronicznych, a zwłaszcza telewizji w promowaniu języków regionalnych lub mniejszościowych w dzisiejszym społeczeństwie oraz w kształtowaniu ich statusu”.

2. „Komitet Ekspertów zachęca polskie organy władzy publicznej do zachęcania lub ułatwienia utworzenia przynajmniej jednej publicznej stacji radiowej i jednego publicznego kanału telewizyjnego w języku kaszubskim nadawanych na terytorium, na którym mówi się po kaszubsku”.

Kultura:

„Dotychczasowy system dotowania nie gwarantuje długoterminowego funkcjonowania organów zaangażowanych w promowanie kultury kaszubskiej”.

Życie społeczno-gospodarcze:

Państwo zobowiązało się do tego, że „w sektorach ekonomicznym i społecznym, pozostających pod jego bezpośrednią kontrolą (sektor publiczny), zorganizuje działalność popierającą posługiwanie się językami regionalnymi lub mniejszościowymi”.

Eksperci:

„Zobowiązanie to dotyczy zaś przedsiębiorstw państwowych takich jak przedsiębiorstwa kolejowe, komunikacji miejskiej, energii elektrycznej, wodociągowe, gazowe, oczyszczania, usług telekomunikacyjnych, wywozu odpadów komunalnych czy obiektów sportowych bądź rozrywkowych. Z dostępnych informacji wynika, że nie zorganizowano żadnych działań popierających posługiwanie się językami regionalnymi lub mniejszościowymi w tym zakresie.

Komitet Ekspertów uznaje to zobowiązanie za niespełnione”.

Odsyłam do Raport Komitetu Ekspertów ds. Karty oraz Zaleceń Komitetu Ministrów Rady Europy w sprawie stosowania Karty przez Polskę, również i dlatego, że znajduje się tam wiele „czarnych dziur” w odniesieniu do realizacji polityki wobec języka kaszubskiego. Komisja nie była w stanie uzyskać stosownych informacji od polskich urzędników na wiele zadanych tematów. Dlaczego? Ma to związek ze statusem

Kaszubów i ich traktowaniem w Rzeczypospolitej Polskiej. Musimy to zmienić. Musimy zostać ostatecznie zrównani w prawach z innymi mniejszościami narodowymi i etnicznymi w Polsce.

Kaszubi w pełni mieszczą się w ustawowej definicji mniejszości etnicznej, która różni się od narodowej tylko tym, że nie utożsamia się (według twórców tej definicji) z narodem zorganizowanym we własnym państwie. Jesteśmy zatem grupą obywateli polskich, spełniającą łącznie następujące warunki:

- 1) jest mniej liczebna od pozostałej części ludności Rzeczypospolitej Polskiej,
- 2) w sposób istotny odróżnia się od pozostałych obywateli językiem, kulturą lub tradycją,
- 3) dąży do zachowania swojego języka, kultury lub tradycji,
- 4) ma świadomość własnej historycznej wspólnoty etnicznej i jest ukierunkowana na jej wyrażanie i ochronę,
- 5) jej przodkowie zamieszkiwali obecne terytorium Rzeczypospolitej Polskiej od co najmniej 100 lat,
- 6) nie utożsamia się z narodem zorganizowanym we własnym państwie¹⁰.

Przypisy:

¹ W. Żelazny, *Etniczność. Ład – Konflikt – Sprawiedliwość*, Poznań 2006

² G. Janusz, *Ochrona praw mniejszości narodowych w Europie*, Lublin 2011

³ W. Żelazny, *Etniczność...*

⁴ Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 2 kwietnia 1997 r., Dz.U.Nr 78, poz. 483

⁵ G. Janusz, *Ochrona...*

⁶ Ł. Grzędzicki, *Mniejszości narodowe w Polsce w świetle regulacji Konstytucji z 2 kwietnia 1997 r. i wiążących Rzeczpospolitą umów międzynarodowych [w:] Warsztaty regionalne. Remusowa kara, Starbieniino 2007*

⁷ Raport dla Sekretarza Generalnego Rady Europy z realizacji przez Rzeczpospolitą Polską postanowień Konwencji ramowej Rady Europy o ochronie mniejszości narodowych, Warszawa 2002

⁸ Raport dla Sekretarza Generalnego Rady Europy z realizacji przez Rzeczpospolitą Polską postanowień Konwencji ramowej Rady Europy o ochronie mniejszości narodowych, Warszawa 2007

⁹ Raport Komitetu Ekspertów ds. Karty oraz Zalecenia Komitetu Ministrów Rady Europy w sprawie stosowania Karty przez Polskę, Strasburg 2011

¹⁰ Ustawa o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym z 6 stycznia 2005 r., Dz.U.Nr 17 – 1170, poz. 141.

Wejherowo 13.01.2012

kaszbsko.com/artykuly.html

Oświadczenia Pani Posłanki Teresy Hoppe z trybuny sejmowej

... w sprawie nauczania języka kaszubskiego z 14 czerwca 2012 r.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Moje oświadczenie będzie dotyczyło sejmowej wizytacji na Kaszubach. W dniach 29 i 30 maja sejmowa Komisja Mniejszości Narodowych i Etnicznych wizytowała Kaszuby. W pierwszym dniu posłowie odwiedzili Muzeum Haftu Kaszubskiego w Żukowie oraz zabytkowy poklasztorny kościół pw. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny. Gospodarzem tego spotkania był miejscowy proboszcz i zarazem kustosz zabytków ksiądz Ireneusz Bradtke oraz prezes oddziału Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego w Żukowie pani Ludwinia Kreft. Obrady plenarne w pierwszym dniu wizytacji odbyły się w Kaszubskim Uniwersytecie Ludowym w Wieżycy. Komisja zajmowała się tam mediami i edukacją. Obecną sytuację w lokalnych mediach omówili kolejno: prezes Zarządu Głównego Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego Łukasz Grzędzicki oraz prezes Radia Gdańsk Lech Parell.

W dyskusji zabierali głos posłowie pomorscy: Dorota Arciszewska, Teresa Hoppe i Jarosław Sellin. Wystąpienia posłów, generalnie rzecz biorąc, szły w kierunku poszukiwania, ale także pokazywania sposobów na poszerzenie oferty programowej oraz zwiększenia czasu emitowania audycji radiowych w języku kaszubskim w lokalnych mediach. W sprawach oświaty kolejno wypowiadali się pomorski kurator oświaty Elżbieta Wasilenko, wojewódzki metodyk nauczania języka kaszubskiego Renata Mistrz, dyrektor szkoły podstawowej w Mojuszu Danuta Pioch oraz przedstawiciel Uniwersytetu Gdańskiego prof. Cezary Obracht-Prondzyński. Członkowie komisji, uważnie wysłuchując tych wystąpień, mogli sobie wyrobić pogląd w kwestii organizacji i finansowania edukacji w języku kaszubskim na wszystkich szczeblach nauczania.

Z wypowiedzi wyżej wymienionych osób wynikało, że najodpowiedniejszy dla społeczno-

ści kaszubskiej jest dotychczasowy sposób rozdzielania dotacji, gdyż sprzyja rozwojowi języka oraz pomaga w utrzymaniu małych szkół wiejskich. Natomiast zmian wymagają uwarunkowania wprowadzenia kaszubistyki na uczelniach wyższych, gdyż przy obecnych kryteriach są małe szanse na rekrutację i profesjonalne przygotowanie kadry nauczycielskiej. W drugim dniu wizytacji komisja odwiedziła dwie placówki oświatowe w Kościerzynie. W przedszkolu Tęczowa Trójeczka posłowie wzięli udział w pokazowej lekcji języka kaszubskiego dla maluchów, wysłuchali występu starszaków w języku kaszubskim oraz obejrzeli barwne widowisko przygotowane z okazji mistrzostw sportowych w piłce nożnej. Na zakończenie wizyty w przedszkolu przewodniczący komisji poseł Miron Sycz obdarował dzieci słodyczkami z okazji Dnia Dziecka.

Następnie komisja udała się do I Liceum Ogólnokształcącego im. Józefa Wybickiego, gdzie odbyła się konwersacja z młodzieżą licealną uczęszczającą na lekcje języka kaszubskiego. Gospodarzem tego spotkania była nauczycielka tego języka, znana regionalistka Wanda Kiedrowska. W swoim wystąpieniu do młodzieży poseł Teresa Hoppe przedstawiła szanse, jakie płyną z nauki języka kaszubskiego. Na osoby znające ten język czekają miejsca pracy w mediach, placówkach oświatowych, w samorządach, ale przede wszystkim w szkołach.

Te wszystkie możliwości gwarantuje Kaszobom ustawa z 2005 r., oczywiście pod warunkiem, że Kaszubi będą tego żądali. Posłanka podkreśliła, że tak dobrego czasu dla rozwoju kaszubszczyzny nie było jeszcze w naszej historii i że należy zrobić wszystko, żeby tę szansę maksymalnie wykorzystać. Na życzenie młodzieży cała wypowiedź była w języku kaszubskim. Wizytacja zakończyła się w Urzędzie Miasta Kościerzyna, gdzie gościnnie parlamentarzystów podejmowali reprezentanci władzy samorządowej. Przez cały czas pobytu w Kościerzynie

członkom komisji towarzyszył burmistrz tego miasta Zdzisław Czucha.

Po owocnych spotkaniach z bogatym zasobem wiedzy o Kaszubach parlamentarzyści powrócili do Warszawy.

... w sprawie ustanowienia Roku Towarzystwa Młodokaszubów z 28 lutego 2012 r.

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! Od kilku lat największa organizacja pozarządowa skupiająca Kaszubów i Pomorzan – Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie – poświęca dany rok wybitnym osobistościom i organizacjom tego regionu. Rok 2012 został ogłoszony przez Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie Rokiem Towarzystwa Młodokaszubów.

Idea powstania inteligenckiej organizacji kaszubskiej narodziła się na początku XX w. podczas wycieczki krajoznawczej organizowanej przez Aleksandra Majkowskiego na terenie Kaszub. W tym czasie przedstawiciele młodej inteligencji kaszubskiej, czerpiąc z doświadczeń swych poprzedników – Floriana Ceynowy i Hieronima Derdowskiego – uznali za celowe powołanie organizacji skupiającej Kaszubów i reprezentującej ich interesy. W późniejszym czasie Aleksander Majkowski i Jan Karnowski w kilku publikacjach przygotowali program ruchu młodokaszubskiego w nurcie kaszubsko-pomorskim. Główne założenia zostały zaprezentowane w referacie Majkowskiego na Zjeździe Młodokaszubów w Gdańsku 21 i 22 czerwca 1912 r. Do zawiązania organizacji jednak nie doszło.

Dokonało się to dwa miesiące później, 22 sierpnia 1912 r. w Gdańsku, na zjeździe założycielskim. Ruch młodokaszubski dał podwaliny nowoczesnemu ruchowi kaszubsko-pomorskiemu oraz wytyczył kierunki pracy na Kaszubach i dla Kaszubów. Za podstawowy cel towarzystwo stawiało sobie obudzenie w Kaszubach własnej świadomości etnicznej oraz promowanie wiedzy o nich, a także włączenie ich w nurt życia ogólnopolskiego. Hasło Młodokaszu-

bów brzmiało, „Co kaszubskie, to polskie” i wyrażało myśl, że wbrew różnicom językowym Kaszubi stanowią niewyodrębnioną część narodu polskiego ugruntowaną wspólną historią, kulturą oraz religią.

Ważnym założeniem organizacji było przeciwstawianie się germanizacji. Potężną rolę w działaniach Towarzystwa Młodokaszubów odegrało wydawane przez ich członków pismo „Gryf”. Do dziś jest ono uważane za jedno z najważniejszych tytułów w czasopiśmiennictwie kaszubsko-pomorskim. Do najwybitniejszych postaci ruchu młodokaszubskiego zaliczamy: Aleksandra Majkowskiego, Jana Karnowskiego, Franciszka Kręckiego, księdza Leona Heyke, ks. Józefa Wryczę, Franciszka Sędzickiego i Witolda Kukowskiego. Wielu działaczy młodokaszubskich zakończyło swe życie zamordowanych przez Niemców w lasach Piaśnicy, Szpęgawska i obozach koncentracyjnych podczas II wojny światowej.

Część z członków towarzystwa zasiłowała szeregi Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski” i włączyła się w walkę z okupantem. Śmierć wielu z nich nie zniszczyła owoców pozytywistycznej pracy, którą poświęcili Kaszubom, Pomorzom i Rzeczypospolitej Polskiej. Te zasługi nie mogą być zapomniane. Bogaty dorobek Młodokaszubów, który pozostawili w wielu dziedzinach życia, począwszy od narodowych, poprzez uczestnictwo w ruchu niepodległościowym, a skończywszy na artystycznych, jest od kilkudziesięciu lat pomnażany przez kolejne pokolenia, a ich kaszubsko-pomorska myśl była i jest kontynuowana do dziś przez kolejne pokolenia Pomorzan.

(publikacja za zgodą Pani Posłanki)

Kazimierz Jaruszewski

Zaborscy akcjonariusze spółki wydawniczej "Gazeta Chojnicka" w 1912 roku

W bieżącym roku mija setna rocznica powstania spółki wydawniczej "Gazeta Chojnicka". Spółkę tę utworzyło osiem osób w celu działalności narodowej służącej publikacji i dystrybucji polskiego pisma, szczególnie na terenie ziemi chojnickiej i zaborskiej. Mieszkańcy tego terenu od wieków poddawani byli silnym wpływom niemieczyny. Postępy germanizacji szczególnie widoczne były w okresie zaboru pruskiego. Na początku XX w. wielu Polaków skutecznie jednak krzewiło różnorodne przejawy ducha narodowego i pielęgnowało ojczystą kulturę, mimo sztykan i życia w politycznym zniewoleniu.

"Gazeta Chojnicka", docierająca do wielu zakątków Pomorza (szczególnie Kaszub), miała być propagandowym instrumentem oporu wobec zaborcy i służyła ideowej konsolidacji czytelników w duchu patriotycznym (w winiecie pisma zamieszczano hasła: *Spólna moc tylko zdoła nas ocalić!* i *My tu wszyscy jedną bracią*). Ze współczesnej perspektywy treści pojawiające się na łamach tego periodyku mogą wydawać się bardzo radykalne i zdecydowanie antyniemieckie. Należy jednak pamiętać, że na tym terenie polski patriotyzm musiał być przed stu laty utożsamiany z postawą wroga polityce pruskiej. Niektóre artykuły publikowane w "Gazecie..." (np. "Krecia robota" w numerze 110 z 1919 r.) odczytujemy dziś jako zachętę do bezwzględnego przeciwstawiania się Niemcom – w miarę dostępnych środków. Niekiedy przedstawiciele władzy pruskiej ukazywani byli w sposób karykaturalny. Profil ideowy pisma był zatem bardzo przejrzysty i niezmienny, a redakcja zabiegała o utrzymanie polskiego stanu posiadania na Pomorzu.

"Gazeta Chojnicka", trafnie nazwana współcześnie przez Kazimierza Ostrowskiego *przewodniczką ku niepodległości*, ukazywała się w latach 1912-1914 i w 1919 r. (po wybuchu wojny zaborca zawiesił wydawanie pisma). Jej redakto-

rami byli Stanisław Owsianowski i Edmund Rekowski. Pierwsze numery pisma drukowano w Pelplinie, jednak kolejne już we własnej drukarni przy ul. Gimnazjalnej 2 w Chojnicach. Pośród akcjonariuszy odnotować możemy aż sześć osób związanych z Zaborami. Największe zasługi dla utworzenia spółki (11 marca 1912 roku) i powstania "Gazety..." położył **ks. Feliks Bolt**. Kapłan ten nie pochodził z tego terenu (urodził się na Kociewiu – w Barłożnie k. Starogardu Gd.), jednak jego więzi z ziemią zaborską były silne i trwałe (patronuje jednej z ulic w Brusach). Ten zasłużony działacz endecji na Pomorzu, parlamentarzysta w II Rzeczypospolitej miał już wcześniej doświadczenia wydawnicze, należał bowiem do akcjonariuszy - współzałożycieli spółki "Pielgrzym" w Pelplinie (1903). Ksiądz Bolt był ekspertem ds. zakładania spółek handlowych, niektórzy nazywali go nawet "ojcem kupiectwa na Pomorzu" (owoce tej jego działalności dostrzegalne były również w Brusach, gdzie sprawował duszpasterską posługę). Zamęczony został przez Niemców w 1940 r. w Stutthofie.



*Zbeniny. Ruiny pałacu o cechach klasycystycznych. Obiekt zbudowany w 1857 r., rozbudowany w 1926 r. Pałac wraz z założeniem parkowym wykupił z rąk niemieckich (właśc. Adolf Rieck) Józef Chrzanowski, akcjonariusz "Gazety Chojnickiej".
Fot. autora, sierpień 2012 r.*

Drugim duchownym w gronie założycieli "Gazety Chojnickiej" był **ks. Piotr Dunajski**, proboszcz lipuski, kawaler Orderu Polonia Restituta. Podobnie jak Feliks Bolt był parlamentarzystą –



Chojnice, budynek przy ul. Gimnazjalnej 3 (dawniej Gimnazjalnej 2). Tablica pamiątkowa poświęcona "Gazecie Chojnickiej". Fot. autora, lipiec 2012 r.

Jednakże jeszcze w schyłkowym okresie zaboru pruskiego (pełnił m. in. zaszczytną funkcję posta – sekretarza Koła Polskiego w Berlinie). Żywo interesował się ruchem regionalnym; uczestniczył w zebraniu założycielskim Towarzystwa Młodokaszubów w Gdańsku w 1912 r. Jemu i jego współpracownikom Lipusz zawiązcza swoje piękne miejsce w polskim ruchu narodowym, rozwój gospodarczy i obecność w granicach Rzeczypospolitej od 1920 r.

Z Zaborami związany był również **Kazimierz Sikorski**, brat Stanisława Sikorskiego z Wielkich Chełmów - uważanego za najzamożniejszego ziemianina na Kaszubach. K. Sikorski zamieszkał w Chojnicach, a do swojego zaborskiego majątku w Antoniewie przyjeżdżał jedynie na lato. Cały swój majątek, szacowany przez niektórych nawet na milion marek (w tym Antoniewo), zapisał na rzecz Towarzystwa Pomocy Naukowej dla Młodzieży Prus Zachodnich (TPN). Pomimo zdecydowanego sprzeciwu rodziny i władz pruskich, wola Kazimierza Sikorskiego – największego darczyńcy młodzieży pomorskiej w okresie zaboru - została - choć niekompletnie - wykonana. Z pomocy stypendialnej TPN skorzystało kilkuset (niektórzy historycy mówią o kilku tysiącach) młodych Pomorzán, wśród nich m. in. syn gburą z Czarnowa, Jan Karnowski (jako student teologii i prawa).

Akcjonariuszem spółki "Gazeta Chojnicka" był także **Edmund Sikorski** – ziemianin z Leśna, właściciel wielkiego gospodarstwa (ok. 1300 ha). A pamiętać trzeba, że jeszcze w 1890 r. w powiecie chojnickim spośród 79 znaczniejszych majątków ziemskich tylko 15 było własnością Polaków (głównie w okolicach Brus). E. Sikorski należał do grona działaczy narodowych na Zaborach – był delegatem powiatu chojnickiego na Polski Sejm Dzielnicowy w Poznaniu w grudniu 1918 r. Po wprowadzeniu polskiej administracji został zastępcą wójta w rodzinnym Leśnie¹. W akcie notarialnym dotyczącym rejestracji spółki wydawniczej wymieniany jest, tak jak Władysław Wolszlegier i Józef Chrzanowski, jako "właściciel dóbr rycerskich". Tym patetycznym mianem określano wówczas ziemian (w licznych dokumentach).

Mniejsze zasługi na niwie pracy narodowej położył **Stefan Przewoski** – od lat dziewięćdziesiątych XIX stulecia dyrektor Banku Ludowego w Brusach. Był on bratankiem Piotra Przewoskiego, w którego budynku (hotel z restauracją) bank miał swoją siedzibę. Kierowana przez niego instytucja finansowa dzięki udzielaniu kredytów okolicznym chłopom ułatwiała im unowocześnianie gospodarstw i, w określonym stopniu, zabezpieczała przed bankructwem oraz przejmowaniem ziemi przez Niemców. S. Przewoski angażował się także w działalność kulturalną i społeczną; był inicjatorem (wspólnie z



Grób Stefana Przewoskiego na cmentarzu w Brusach. Stan obecny. Fot. autora, czerwiec 2012 r.

¹ W 1919 roku – jak podaje prof. J. Borzyszkowski w *Dziejach Brus i okolicy*, s. 303 - Edmund Sikorski był krytykowany i potępiony przez sąsiadów za sprzedaż lasu kupcowi żydowskiemu (w związku z postępującą wówczas ekspansją ekonomiczną Żydów na tym terenie). Z czasem doprowadził swoje gospodarstwo do fatalnego stanu; istniała groźba całkowitej jego parcelacji. Podupadający majątek uratował syn E. Sikorskiego – Witold.

Alfonsem Kobylińskim i Leonardem Przewoskim) kółka śpiewczego męskiego w Brusach w 1911 r. Jak podaje prof. Józef Borzyszkowski w Historii Brus i okolicy "chór ten na zjeździe Związku Kół Śpiewaczych w Czersku w 1913 r. uzyskał I nagrodę". S. Przewoski zmarł przedwcześnie, u progu niepodległości w 1920 r².

Zamieszkaniem z ziemią zaborską związany był natomiast wspomniany już **Józef Chrzanowski** - rządcą majątku Anny i Stanisława Sikorskich w Wielkich Chelmach. Dzięki wsparciu finansowemu swojego pracodawcy (S. Sikorskiego) oraz innego zamożnego i wpływowego ziemianina Leona Janty – Polczyńskiego z Wysockiej (późniejszego ministra i senatora) wykupił z rąk niemieckich w 1909 r. majątek Zbeniny. Józef Chrzanowski, podobnie jak kolejny współzałożyciel "Gazety..." Kazimierz Karasiewicz, pochodził z Wielkopolski.

Kazimierza Karasiewicza z Józefem Chrzanowskim. K. Karasiewicz był znakomitym lekarzem, doktorem medycyny, który większość swego pracowitego życia związał z Tucholą. Aktywnie działał w miejskim i powiatowym samorządzie, był regionalistą i działaczem społecznym; przed końcem I wojny światowej należał do konspiracji przygotowującej w Borach Tucholskich powstanie zbrojne. Zasiągnął jako założyciel organizacji gospodarczych dla chłopów polskich w celu obrony przed pruskim uciskiem.

Publicyści "Gazety Chojnickiej" i akcjonariusze spółki wydawniczej pozostawili trwałą ślad w podtrzymywaniu ducha narodowego i zdecydowanie występowali przeciw polityce zaborscy wymierzonej w żywioł polski na Pomorzu (to pismo katolicko – polskie miało bowiem oddziaływać na zachodnie powiaty Prus Zachodnich i sąsiedniego Pomorza). Ich postawa może dziś

Winieta 110. numeru „Gazety Chojnickiej” z 1919 r.

Ze zbiorów Muzeum Historyczno-Etnograficznego w Chojnicach



Spośród ośmiu akcjonariuszy spółki wydawniczej z 1912 r. aż sześciu (75 proc.) łączyły więzi z Ziemią Zaborską. Związki te kształtowały się na różnych płaszczyznach (miejsce urodzenia, zamieszkania, działalności), jednak miały trwały charakter. Warto jednakże wspomnieć na koniec naszych krótkich rozważań biograficznych jeszcze o dwóch pozostałych współtwórcach "Gazety Chojnickiej".

Tak jak księdzu Dunajskiemu praca w parlamencie Rzeszy Niemieckiej nie była obca **Władysławowi Wolszlegierowi**. Ten ziemianin z Szenfeldu (Niezychowic), zasłużony działacz niepodległościowy wielokrotnie, nierzadko wspólnie z bratem ks. Antonim (także posłem), występował podczas burzliwych wieców patriotycznych kończących się często ingerencją policji. Piętnował metody germanizacji ludności pomorskiej i postępującą grabież ziem należących do Polaków - został za to pozbawiony stanowiska wójta Szenfeldu.

Wielkopolskie korzenie łączyły natomiast

wydawać się nazbyt radykalna i wroga wobec Niemców, ale wówczas takie działania były ze wszech miar uzasadnione. Warto przypomnieć ich zasługi, szczególnie, iż od daty wydania pierwszego numeru czasopisma minęło sto lat. W czerwcu br. Chojnickie Towarzystwo Przyjaciół Nauk nawiązało do tego rocznicowego wydarzenia poprzez prelekcję Aliny Jaruszewskiej (zwieńczoną żywą dyskusją) w Oddziale im. A. Makowskiego Muzeum Historyczno-Etnograficznego.

Wybrana bibliografia:

1. Banach J., *Prasa polska Prus Zachodnich w latach 1848 - 1914*, Gdańsk 1999
2. Borzyszkowski J., *Brusy - centrum życia narodowego i gospodarczego* [w:] *Dzieje Brus i okolicy*, pod red. tegoż, Chojnice - Gdańsk 1984
3. Borzyszkowski J., *Brusy - ważne centrum polskiego życia narodowego i gospodarczego* [w:] *Historia Brus i okolicy*, pod red. tegoż, Gdańsk - Brusy 2006
4. Jaruszewska A., *Kształtowanie się czasopiśmiennictwa w języku polskim na ziemi chojnickiej w latach 1912-1997*, "Zeszyty Chojnickie" 1997, nr 15
5. Ostrowski K., *Przewodniczka ku niepodległości*, "Gazeta Chojnicka" 1912 - 1919 [w:] *Prasa chojnicka wczoraj i dziś (1912 - 2005)*, Chojnice 2005
6. Pepliński W., *Prasa pomorska w Drugiej Rzeczypospolitej 1920 - 1939*, Gdańsk 1987

² Prof. Kazimierz Wajda w rozdziale pomieszczonym w *Dziejach Chojnic* (Chojnice 2010, s. 330) błędnie wymienia Leonarda Sikorskiego wśród akcjonariuszy "Gazety Chojnickiej".

Anna Sikorska

Baśnie Kaszubskie

Legendy Kaszubskie.

Rzeka Brda tworzy przy wsi Męcikale południową granicę Kaszub. Stary Kaszuba Kulesza opowiadał mi mniewięcej co następuje: W tej okolicy odbywały się krwawe walki polaków z krzyżakami; ci ostatni zabrali osiadłemu tu pasterzowi Borowieckiemu (nie wiem czy nazwisko to nie pochodzi od boru) piękną córkę i pod pozorem wychowania jej w klasztorze uprowadzili aż do Człuchowa, gdzie jednak jej nie znaleźli i nigdy już nie powróciła do rodziców. – Borowiecki, mszcząc córkę, zabijał dębowa pałką krzyżaków – w czym dzielnie dopomagała mu żona. Podanie niesie, że utopili ją prawdopodobnie krzyżacy w Brdzie, skąd wydobyli rybacy i pochowali na wzgórku nad rzeką, tam, gdzie już druga stoi Bożamęka; na tym wzgórzu mocno straszyló w wlaszcza w mgliste noce aż het daleko na Brdzie rybacy słyszeli te słowa:

*„Borowiecki pałką krzyżaków trzaska,
Borowiecka w ręce klaska, klaska!”*

Ucichło podobno dopiero, gdy postawili na wzgórzu w Męcikale krzyż.

Wielkie Chełmy 1921

(pisownia oryginalna)

Krzysztof Walenta

Cmentarzisko kurhanowe w Leśnie

Cmentarzisko w Leśnie należy do grupy cmentarzysk kurhanowych z kręgami kamiennymi, do której zalicza się niezbyt odległe od Leśna Odry czy nieco dalej położone Węsiory, ponadto podobne cmentarzyska odkryte zostały w Grzybnicy i Babim Dole-Borcze. Cmentarzyska te łączone są z plemieniem skandynawskich Gotów, którzy według przeka-

zów historycznych przybyli na Pomorze w pierwszych wiekach naszej ery. Największe i najlepiej rozpoznane jest cmentarzisko w Odrach (10 kręgów kamiennych, 30 kurhanów i ponad 600 odkrytych grobów płaskich) badane od ponad stu lat od dawna posiada status rezerwatu. Cmentarzisko w Węsiorach nieco mniejsze (4 kręgi, 20 kurhanów i 110 grobów płaskich), stało się miejscem zainteresowania bioenergoterapeutów, którzy upatrują w kręgach i kurhanach miejsc emitujących uzdrawiające prądy. Na cmentarzysku w Leśnie odkryto do tej pory tylko jeden krąg kamienny, 15 kurhanów, 89 grobów płaskich i 15 wieńców kamiennych nieznanymi ani w Odrach ani w Węsiorach. Ponadto odkryto tutaj wcześniejsze cmentarzyska kultury łużyckiej z późnej epoki brązu (1200-800 p.n.e.) i cmentarzysko kultury pomorskiej z wczesnej epoki żelaza (800-400 p.n.e.). Badania w Leśnie prowadzono na pozostałościach osad, a także na niezwykle interesującym cmentarzysku grobów książęcych z pierwszych wieków naszej ery.



Grób skrzynkowy kultury pomorskiej.

Przyjeżdżając na cmentarzisko kurhanowe od strony wsi Leśno po lewej stronie drogi, przed lasem, znajduje się niewielki pagórek, gdzie odkryte zostały wymienione groby książęce. Wchodząc na cmentarzysko, w perspektywie drogi widać okazały nasyp kurhanu otoczonego kręgiem kamiennym wykonanym z pionowo ustawianych głazów, które u podstawy otaczane

były wianuszkami mniejszych kamieni. Na szczycie nasypu znajduje się monumentalna stela kamienna z wyraźnymi śladami obróbki nadającymi jej cechy antropomorficzne. Ten niezwykły obiekt zachował się dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności. Po opuszczeniu okolic Leśna przez plemiona skandynawskich Gotów, co nastąpiło pod koniec III w. n.e., teren cmentarzyska był zawiewany przez piaski nanoszone przez wiatr wiejący z zachodu. Duży kurhan stanowił pierwszą przeszkodę, na której osiadał nawiany piasek. W ten sposób zakryta została zachodnia część kurhanu. Spod piasku wystawały tylko szczyty pionowo ustawionych stel ustawionych na obwodzie kręgu. W czasach no-



*Stela na szczycie kręgu kamiennego
w czasie eksploracji.*

wożytnych, kiedy kamienie potrzebne były na budowę dróg, a także na budowę budynków gospodarczych miejscowa ludność chętnie korzystała z „zapasów” kamieni nagromadzonych na cmentarzysku. Zniknęła za tym konstrukcja kamienna wschodniej części kręgu i kamienne stele wystające z pod warstwy nawianego piasku. Przewrócona stela znajdująca się na szczycie kurhanu zapewne była za duża (mierzyła 2 m długości) i niewygodna do transportu i obróbki, zatem została na miejscu przykryta warstwą piasku i później porośnięta trawą i mchem. Kolejną dewastacją kręgu była próba wyprostowania drogi, która omijała „pagórek”. Przekop pod drogę okazał się jednak za stromy

i droga pozostała na dawnym miejscu. Tak zdeławastowany kurhan z kręgiem w ogóle nie przypominał pierwotnego obiektu. Rozpoczęte prace wykopaliskowe miały więc charakter sondażu mający na celu wyjaśnienie, czy jest to obiekt archeologiczny czy naturalny pagórek wydmowy. Kiedy w wykopie sondażowym na szczycie pagórka odkryta została kamienna stela stało się jasne, że nie jest to wydma a duży kurhan. Dalsze prace zmieniły charakter i sposób eksploracji. Odsłonięty został cały krąg, wewnątrz którego znaleziono trzy pochówki. Pierwotnym pochówkiem był pochówek popielnicowy, który przeniesiono na szczyt kurhanu w momencie wkopywania kolejnego grobu tym razem szkieletowego. Pod nasypem kurhanu znajdował się jeszcze jeden grób szkieletowy także bez wyposażenia tak jak poprzednio wymieniane groby. Potwierdziły się zatem obserwacje z innych cmentarzysk kręgami kamiennymi, gdzie także w grobach w kręgach nie stwierdzano wyposażenia. Powstała zatem hipoteza, że groby w kręgach to pochówki ofiarne składane z ludzi mające pozyskać przychylność bogów. Wiarygodność tej hipotezy wynika z faktu, że na terenie Skandynawii, skąd przybyli Goci, kręgi kamienne były miejscem spotkań starszyny rodowej w czasie podejmowanych ważnych decyzji istotnych dla całego plemienia i prawdopodobnie ceremonii kulturowych, w czasie których mogły być składane ofiary także z ludzi.

Kolejne obiekty widoczne na cmentarzysku to nieco mniejsze pagórki będące zrekonstruowanymi kurhanami (wyróżniają się tym, że rosną na nich młode drzewka). Część kurhanów była wyrabowana w czasach nowożytnych przez przypadkowych poszukiwaczy skarbów, jednak w większości udało się odkryć groby z typowym wyposażeniem w postaci biżuterii czy przedmiotów codziennego użytku. W przestrzeni między kurhanami i wieńcami kamiennymi znajdowały się tzw. groby płaskie, które oznaczenia nie zachowały się do naszych czasów. Wśród tych grobów na szczególną uwagę zasługujące niewielki grób jamowy oznaczony nr 29 wyposażony w unikalne przedmioty jak skarabeusz

egipski wykonany z masy ceramicznej i niewielka miseczkowata moneta wykonana ze stopu srebra i złota. Dzięki najnowszym badaniom ustalono, że moneta została wyemitowana w rejonie dzisiejszego Kalisza, gdzie w tamtych czasach znajdowało się skupisko ludności celtyckiej. Z tych okolic pochodził zapewne „wędrowiec”, który w początkach I w. n.e. dotarł do Leśna i tu zakończył swoje życie. Niezwykły był także grób nr 12 – szkieletowy, usytuowany na krańcu cmentarzyska w pobliżu skarpy. W grobie tym złożono obok głowy zmarłego niezwykle dar w postaci rogów do picia (zachowały się tylko brązowe okucia, oraz brązowe okucia rzemieni, na których noszono rogi. Oprócz rogów w grobie tym znajdował się pas (zachowała się brązowa sprzączka) oraz żelazny sztylet pochwie wykonanej z drewna. Jeżeli sobie przypomnimy, że w powszechnym przekonaniu rogi do picia były naczyniami rytualnymi, a towarzyszący im sztylet uzupełniał to wyposażenie, to bardzo prawdopodobne jest, że pochowanym osobnikiem jest właśnie kapłan sprawujący obrzędy religijne w dla miejscowej społeczności.



Grób szkieletowy kultury wielbarskiej w czasie wykonywania dokumentacji rysunkowej.



Kurhan kultury wielbarskiej z okresu rzymskiego.

Kolejne groby dostarczały informacji o strukturze społecznej ludności Leśna, kontaktach z sąsiadami i czasie użytkowania cmentarzyska. Kolejną niespodzianką w badaniach cmentarzyska w Leśnie było odkrycie grobów skrzynkowych kultury pomorskiej z wczesnej epoki żelaza starszych od omawianych grobów o ok.

300 lat. Groby tego typ dość często odkrywane są na Pomorzu, a i w Leśnie odkryte były także na wysokim brzegu jeziora Leśno Górne. Były to groby rodzinne wykonane z płyt kamiennych, do których wkładano popielnice z spalonymi szczątkami kolejnych zmarłych. Popielnice w tych grobach wyróżniają się starannością wykonania i bogatą ornamentyką. Z Leśna znana jest popielnica z ornamentem narracyjnym, na której najprawdopodobniej starano się przedstawić ceremonie pogrzebową. Znane są także popielnice twarzowe, na których modelowano elementy twarzy ludzkiej. Taką popielnicę odkryto także w jednym z grobów skrzynkowych w Leśnie. Dzięki opracowaniom antropologicznym można było określić płeć i wiek pochowanych osób i na przykład stwierdzić, że do popielnic, w których znajdowały się szczątki kobiet (matek) często dokładano kości dzieci. Dzięki tego typu badaniom społeczność z wczesnej epoki żelaza prezentuje się jako dobrze zorganizowane, troszczące się o rodzinę, o rozwiniętym systemie wierzeniowym.

Na tym cmentarzysku odkryto jeszcze starsze groby z końca epoki brązu, silnie zniszczone jednak dające się rekonstruować, co pozwalało

na określenie przynależności kulturowej i chronologii. I tak jak w młodszych okresach widoczna jest troska o zmarłych wyposażanych często w misy i dzbanki, w których zapewne znajdowały się potrawy. Cmentarzysko przebadana zostało w znacznym stopniu. Pozostawione zostały do zbadania cztery kurhany z nadzieją, że przyszłe pokolenia archeologów będą dysponowały doskonalszymi metodami i technikami specjalistycznymi. Sądzimy zatem, że jeszcze nie jedno odkrycie przyczyni się do poszerzenia naszej wiedzy o pradziejach Leśna, do czego skłaniają odkrycia na polach wokół jeziora Leśno Dolne. Na przykład na polu Mieczysława Rudnika odkryte zostały pozostałości budowli słupowej z okresu rzymskiego, wewnątrz której odkryto złoty pierścień świadczący o wysokiej pozycji społecznej jej właścicieli. Mimo przychylności właściciela pola nie udało się dokończyć badań na tym niezwykle interesującym stanowisku archeologicznym. Coraz doskonalsze techniki orki powodują, że ślady obiektów archeologicznych ulegają systematycznemu zacieraniu. Kolejnym miejscem niezwykle cennym było cmentarzysko grobów książęcych z okresu rzymskiego odkryte w pobliżu zabudowań Państwa Fajtków. Odkryto tu trzy groby, z czego dwa były wcześniej wyrobowane a tylko jeden zachował się w stanie nienaruszonym. I w tym wypadku nie wystarczyła życzliwość gospodarzy dla badań archeologicznych. Ograniczone środki, istniejąca nowożytna zabudowa powodowały, że nie mamy pewności, czy wszystkie obiekty archeologiczne zostały odkryte. Pozostaje nam wierzyć, że następne pokolenia będą równie chętnie współpracowały z archeologami pozwalając wzbogacać najdawniejszą historię o kolejne odkrycia.

Osoby zainteresowane bardziej szczegółowym opracowaniem rezultatów badań w Leśnie zapraszam do lektury książek „Leśno i mikroregion w późnej epoce brązu i wczesnej epoce żelaza” oraz „Leśno i mikroregion w okresie rzymskim” mojego autorstwa, które można nabyć lub przeczytać w Muzeum Historyczno-Etnograficznym w Chojnicach. Tam także znajdują się zabytki z badań wykopaliskowych.

Tomasz Orzłowski

Gospodarka łowiecka

Współcześnie łowiectwo to nie tylko łowy, to przede wszystkim gospodarowanie populacjami zwierzyny zgodnie z ochroną przyrody przy współpracy różnych organizacji i osób fizycznych, także kultywowanie dobrych tradycji i obyczajów łowieckich, gwara myśliwska, posiadanie ułożonych psów, zawody w strzelaniu do rzutków, gromadzenie zbioru książek, broni, wabienie zwierzyny, muzyka myśliwska, uroczystości okolicznościowe.

Funkcjonowanie gospodarki łowieckiej

Dla właściwego i optymalnego funkcjonowania gospodarki łowieckiej teren Polski uchwałą Naczelnej Rady Łowieckiej w 1997 roku został podzielony na 8 krain przyrodniczo-łowieckich: Bałtycka, Mazursko-Podlaska, Wielkopolska-Pomorska, Mazowiecko-Podlaska, Śląska, Małopolska, Sudecka oraz Karpacka. W krainach opierając się na wieloletnich planach łowieckich wyodrębniono 147 rejonów hodowlanych w skład których weszło ponad 5000 obwodów łowieckich. Te z kolei są dzierżawione przez Koła Łowieckie lub gospodarują na nich Ośrodki Hodowli Zwierzyny. Północna część trzeciej krainy to rejon Bory Tucholskie, cechujący się specyficznymi warunkami fizjograficznymi. Minimalna powierzchnia obwodu łowieckiego to 3 tys. ha, jednak z reguły są większe rzędu 5-7 tys. ha, a niekiedy ponad 10 tys. ha. Jedno koło może posiadać w dzierżawie więcej niż jeden obwód, co się spotyka w skali regionu. Gospodarowanie odbywa się w oparciu o przepisy Polskiego Związku Łowieckiego oraz podjęte uchwały większości członków koła. Walne zgromadzenie członków koła liczące kilkanaście lub kilkadziesiąt myśliwych powierza zarządowi koła na okres kadencji zarządzanie gospodarką łowiecką. W skład zarządu wchodzi: prezes, łowczy, sekretarz i skarbnik oraz komisja rewizyjna pełniąca funkcję doradczą - kontrolną działalności zarządu.

Gospodarowanie populacjami zwierzyny

Zwierzynę łowną dzieli się na dwie zasadnicze grupy:

1. Zwierzynę **grubą**, zaliczamy do niej: żubry, łosie, jelenie, daniële, sarny, muflony, dziki, rysie, wilki.

2. Zwierzynę **drobną**, zaliczamy do niej: lisy, jenoty, borsuki, wydry, kuny leśne, tchórze, wieiórki, piżmaki, zające szaraki, dzikie króliki, głuszce, cietrzewie, jarząbki, bażanty, kuropatwy, przepiórki, czaple siwe, słonki, dubelty, kszyki, bekasiki, derkacze, bataliony, łyski, dzikie gęsi, dzikie kaczkę, grzywacze, kwiczoły. Zwierzynę grubą dzieli się na „zwierzynę płową” - do której zalicza się: łosie, jelenie, daniële i sarny oraz na „zwierzynę czarną”, do której zalicza się: żubry, dziki i muflony.

W Polsce poluje się tylko na jelenie szlachetne, jelenie sika, daniële, sarny, dziki, muflony, łosie. Z pośród zwierzyny drobnej poluje się na borsuki, tchórze, kuny (leśne i domowe), lisy, norki amerykańskie, jenoty, szopy pracze, zające szaraki, dzikie króliki, bażanty, kuropatwy, dzikie kaczkę; krzyżówki, cyraneczki, głowienki, czernice, dzikie gęsi; zbożowe, białoczelne, gęgawy, łyski, słonki, jarząbki, gołębie grzywacze.

Statusem ochrony prawnej są objęte:

Ochroną całoroczną: żubry i łosie natomiast ochroną okresową: jelenie szlachetne, jelenie sika, sarny, dziki, muflony oraz wszystkie pozostałe gatunki zwierzyny drobnej, na które można polować. Najliczniej występującymi w naszym terenie gatunkami zwierzyny grubej są sarny, dziki i jelenie.

Sarna jest gatunkiem osiadłym, zasiedlającym ekosystemy leśne jak i polne. Bytuje na niewielkim terenie, obejmującym ostoję dzienną, żerowisko i przemieszcza się tylko w jego obrębie. Zagęszczenie w zależności od siedliska, składu gatunkowego i struktury wiekowej drzewostanu oraz zróżnicowania krajobrazu może się wahać od 5 do 25 osobników na 100 ha powierzchni leśnej. Sarna najczęściej zasiedla tereny graniczące z polami oraz młode uprawy leśne, gdzie występują dobre warunki żerowania. W dużej mierze jest gatunkiem pędożernym. Przy dużym zagęszczeniu utrudnia hodowlę upraw leśnych,

poprzez zgryzanie i niszczenie takich gatunków jak: dęby, buki, modrzewie, brzozy, lipy i klony. W centralnej i zachodniej Polsce można spotkać populację sarny w większej ilości rzędu około 40 sztuk i więcej na 100 hektarów powierzchni leśnej, gdzie występują niewielkie śródpolne lasy. Sarna znajduje tam wyjątkowo korzystne warunki żerowe i osłonowe, wykorzystując na przemian w zależności od pory roku i pogody środowisko polne i leśne - mówimy, że są sarny polne.

Dzik jako populacja staje się do gospodarowania trudniejsza w związku z jego delikatnie wzrastającą ilością w ostatnim półwieczu. Poprawiające się warunki bytowania na polach, wzrastające możliwości bazy żerowej na gruntach rolnych w postaci upraw kukurydzy, zbóż czy ziemniaków stanowią całodobową ostoję i żerowisko. Utrzymanie optymalnego zagęszczenia kilka osobników na 1000 ha zależy jest od urozmaicenia krajobrazu. Dzikie preferują grunty rolno-leśne, zadrzewienia śródpolne oraz tereny z niedużymi kompleksami leśnymi. Mają pozytywne znaczenie dla ochrony i hodowli lasu. Zjadają szkodliwe owady, przyspieszają proces humifikacji gleby i stwarzają dobre warunki dla odnowienia naturalnego lasu samosiewem. Problem optymalnego zagęszczenia dotyczy głównie pól i tutaj kluczowa jest rola myśliwych, by właściwie dostosować i wykonać plan łowiecko-hodowlany. Rozrodczość dzika jest bardzo wysoka, szczególnie przy znacznej przewadze loch (samic) w populacji. Około 70% loch w drugim roku swego życia wyprowadza po kilka młodych warchlaków. Tak duża rozrodczość wymaga utrzymania stanu na gospodarczo znośnym poziomie.

Jeleń to gatunek zwierzyny, który kiedyś występował niezbyt licznie i wyspowo, wskutek przesiedleń rozpowszechnił się w całym kraju. Zasiedla lasy liściaste, mieszane i bory sosnowe z reguły zasiedlając większe kompleksy leśne. Najbardziej odpowiednim dla niego siedliskiem są lasy o zróżnicowanej strukturze starych drzewostanów, zwartych młodników oraz śródleśnych łąk. Jedynie większe obiekty urbanistyczne

stanowią barierę dla swobodnego przemieszczania. Jest zwierzęciem stadnym. Grupy rodzinne składają się z samic z potomstwem (z bieżącego i poprzedniego roku), tworzą tzw. chmary, do których okresowo przyłączają się zwierzęta samotne. Dopuszczalne zagęszczenie populacji w zależności od warunków środowiskowych może wynosić od 15 do 35 osobników na 1000 ha powierzchni leśnej. Najniższe wskaźniki zagęszczenia utrzymuje się na ubogich siedliskach leśnych. Liczebność ulega okresowym wahaniom, co jest zjawiskiem naturalnym. Wskaźniki pozyskania są tak wyważone by nie naruszać stada podstawowego. Szkody wyrządzone na skutek zgryzania upraw i spalowania młodników utrudniają wzrost i rozwój drzewostanów. Celem myśliwych jest utrzymanie właściwego zagęszczenia oraz podniesienie średniego wieku byków. Powoduje to wzrost jakości poroża i masy tuszy. Poza stosowaniem kryteriów selekcji indywidualnej w zakresie mocy i formy poroża bardzo ważne jest ścisłe przestrzeganie zasad selekcji wiekowej. Skrupulatne przestrzeganie tych zasad jest konieczne, bowiem taka działalność zapewnia ochronę gatunku oraz ciągłość użytkowania zasobu przyrody, którym jest między innymi zwierzyna łowna.

Zwierzyna drobna

W ostatnich latach wzrosło znaczenie lisa jako reducenta koźląt. Po wprowadzeniu szczepień ochronnych przeciwko wściekliznie liczebność lisa znacznie wzrosła i spowodowało to w dużej mierze ubytki w koźlętach sarny i młodych zajęcach. Lis jest gatunkiem występującym niemal wszędzie, potrafi kopać norę nawet na odkrytym terenie. Podstawowym pożywieniem lisa są drobne gryzonie, jednak wykorzystuje on żer w miarę możliwości bardziej dostępny i liczniejszy, pożywienie jego jest bardzo różnorodne. Zagęszczenie to kilka osobników na 100 ha. Poluje się na niego indywidualnie (na wab, z zasiadki, przy użyciu psów norowców) lub zbiorowo z naganą. Obowiązek intensywnego pozyskania lisów wynika z faktu, że jest on jednym z najważniejszych gatunków nosicieli wirusa wścieklizny. Innym drapieżnikiem jest jenot, pochodzenia

wschodnioazjatyckiego, mający coraz bardziej negatywne znaczenie dla gospodarki łowieckiej. Powoduje straty w lęgach ptaków niskich traw i wodnych. Jako gatunek nierodzimym, także rozprzestrzeniający wirusa wścieklizny wymaga znacznej redukcji w okresie letnim i wczesną jesienią. Zimą zapada w pewnego rodzaju sen i jest nieaktywny. Wśród innych drapieżników występujących w łowisku jest borsuk, który żywi się dżdżownicami oraz częściami roślin. Nie stanowi większego zagrożenia dla lęgów ptactwa. Innymi niebezpiecznymi drapieżcami są norka amerykańska, kruk, kuna domowa i leśna, tchórz, jastrząb oraz bezpańskie psy wałęsające się po terenach leśnych. Powodują one spadek ilości występowania populacji dzikich kaczek, łyski, piżmaka, zająca oraz innych gatunków ptaków i zwierząt. Konieczność zachowania różnorodności naszych ekosystemów często wymaga interwencji myśliwych w celu ograniczenia liczebności zwierząt nadmiernie występujących oraz ochronie gatunków już nielicznych.

Sterowanie liczebnością, strukturą płci i wieku zwierzyny

Gospodarka łowiecka polega na właściwym gospodarowaniu populacjami zwierząt przy zachowaniu cech właściwości zagęszczenia, przyrostu zrealizowanego, wskaźnika śmiertelności, rozkładu wiekowego oraz struktury płciowej i przestrzennej. Ma podstawowe znaczenie dla rozrodności populacji, wyrażamy ją wskaźnikiem tj. stosunkiem liczby samców do liczby samic. Przy zrównoważonej strukturze wynosi ona 1:1. U większości zwierząt łownych istnieją odchylenia od tego układu, co spowodowane jest właściwościami biologicznymi danego gatunku, zmianami środowiskowymi oraz ingerencją ze strony człowieka (odstrzału). Wysoka rozrodność zwierzyny grubej jest niewskazana ze względu na trudności w sterowaniu takimi populacjami i możliwość wystąpienia dużych szkód w uprawach leśnych i rolnych. Podwyższona ilość stanów zwierzyny wymusza grodzenie upraw, co skutkuje ogromnymi kosztami zabezpieczającymi lub grozi ich zniszczeniem. Dlatego ogromnie ważną rolę myśliwych jest dbanie o właściwe stany ilościowe i jakościowe

zwierzyny. Znajomość rozkładu wiekowego umożliwia określenie historii oraz przyszłego rozwoju populacji. Znaczna reprezentacja średnich klas wieku stanowi podstawę rozrodu jeleniowatych i trwałość funkcjonowania populacji.

Struktura przestrzenna

Liczebność i ogólne zagęszczenie zwierzyny na jednostkę powierzchni łowiska charakteryzują stopień zasiedlenia obwodu. Forma występowania i stopień wykorzystania przez zwierzynę poszczególnych części łowiska świadczą o strukturze przestrzennej populacji. Umożliwia ona właściwe urządzenie łowiska szczególnie w zakresie bazy żerowej i ostoi zwierzyny. Charakterystycznym zjawiskiem dla saren jest występowanie terytorializmu. Samiec sarny (koziół) w granicach swego występowania pozostawia charakterystyczne znaki w postaci wycierania poroża zdzierając korę na drzewkach oraz wydziela sygnały zapachowe. W takich miejscach zrywa cewkami (nogami) żywą pokrywą gleby aż do warstwy mineralnej. Granice ich terytoriów występowania przebiegają najczęściej wzdłuż linii podziału przestrzennego lasu, dróg oraz cieków wodnych. W zależności od zagęszczenia populacji powierzchnia terytorium kozłów może wynosić ok. 5 do 20 ha lub więcej. Najstarsze najmocniejsze kozły zajmują terytoria najbogatsze, bezpieczne i z obfitym żerem. Osobniki najmłodsze w pierwszym porożu nie posiadają terytoriów. Poszukują wolnych miejsc wędrując na pewne odległości. Najstarsze samce, czyli byki jelenia, kozły sarny i dziki odyńce bytują w ostoi pojedynczo z wyjątkiem okresu godowego.

Procesy demograficzne

Rozrodczość, śmiertelność i migracje należą do procesów demograficznych decydujących o aktualnej liczbie gatunków danej zwierzyny. Znajomość tych procesów decyduje o możliwości sterowania populacjami zwierzyny bytującej w łowisku. Dla gospodarki łowieckiej największe znaczenie ma rozrodczość rzeczywista oznaczająca konkretny wzrost populacji w określonych warunkach. Faktyczny wskaźnik wzrostu populacji, określane terminem „przyrost zrealizo-

wany”, utożsamiany jest z liczbą młodych na początku sezonu łowieckiego. Znajomość tego wskaźnika decyduje znacząco przy sporządzaniu prawidłowych planów łowiecko-hodowlanych. Wskaźnik ten u zwierzyny grubej określane jest w procentach od liczby osobników żeńskich, a u zwierzyny drobnej wyrażany liczbą młodych na jedną samicę. Rozrodczość potencjalna sącząca może wynosić 9-12 młodych na jedną samicę (3 mioty po 3-4 młode rocznie), podczas gdy przyrost zrealizowany (liczba młodych na 1 samicę w październiku) wynosi od 0,9 do maksimum 2,4. U gatunków odporniejszych na czynniki środowiska np. u sarny rozrodczość potencjalna to prawie 180% stanu kóz, przyrost zrealizowany jedynie 65-70%. Znaczna bowiem liczba młodych - średnio ok. 38% ginie w pierwszych 5-6 miesiącach po urodzeniu (Fruziński, Łabudzki, 1982).

Śmiertelność

Czynnikiem ograniczającym liczebność poza zamierzoną działalnością człowieka w postaci odstrzału jest śmiertelność naturalna. Wśród tych czynników wymienić należy drapieźniki, paszyty, warunki pogodowe, które najbardziej kształtują warunki żerowe. W okresie zimowym gruba warstwa pokrywy śnieżnej, silny mróz osłabia organizm zwierzyny i potęguje duże straty ilościowe. Dodatkową śmiertelność powoduje niestety człowiek przez gospodarcze wykorzystanie krajobrazu i jego działalność. Corocznie na terenie jednego obwodu łowieckiego ginie kilka młodych kozłat sarnich i zajęcy podczas zbioru upraw oraz prac na użytkach rolnych, drogach o intensywnym natężeniu ruchu i torach kolejowych.

Migracje

Najczęściej do przemieszczania zmuszane są najmłodsze osobniki, które są niezdolne do utrzymania własnego terytorium szczególnie samce saren. Szukając przestrzeni zajmują one terytoria powstałe wskutek odstrzałów osobników przędzej tam bytujących. Jelenie natomiast przebywają w miejscach spokojnych z dobrym żerem przemieszczając się w miarę potrzeb kilka kilometrów w ciągu doby, najczęściej w grani-

cach zwartego kompleksu leśnego. Bory Tucholskie są dobrym przykładem, gdzie zwierzyna ma bardzo dobre warunki migracyjne w przeciwieństwie do ekosystemów leśnych znajdujących się w sąsiedztwie dużych miast. Przestrzenie ich bytowania łączy się korytarzami migracyjnymi, kiedy ich biotopy są ograniczone obiektami drogowymi z intensywnym ruchem samochodowym. W celu zachowania ciągłości ekosystemów w bardziej zurbanizowanych rejonach Polski buduje się przejścia dla zwierząt nad lub pod drogami. Obserwacje migrującej zwierzyny przez wybudowane przejścia wykazały, że odbywają się one najczęściej w okresie zimowym, szczególnie jelenie. Najniższa częstotliwość przekraczania przejść zarejestrowana na filmie to okres wegetacji roślin.

Roczny bilans populacji zwierzyny i selekcja

Dla prawidłowego sporządzenia planów łowiecko-hodowlanych, określenia optymalnego poziomu odstrzałów sporządza się bilans zysków i strat, jakie poniosła populacja w roku poprzedzającym rozpoczynający się sezon łowiecki dla poszczególnych gatunków zwierzyny. Liczebność powinna być utrzymana na stałym poziomie. Różnica między stanem sprzed rozrodu (wiosną), a spodziewanym stanem wiosną następnego roku oznacza poziom optymalnego pozyskania. Po stronie zysków uwzględniamy przyrost zrealizowany, a po stronie strat – śmiertelność letnią i ubytki zimowe. Celem selekcji jest usuwanie zwierzyny, której dalsze pozostawienie w łowisku nie jest celowe albo wręcz szkodliwe. Selekcyjność samców zwierzyny ocenia się głównie na podstawie kształtu poroża, szczególnie jego nieprawidłowej budowy. U jeleniowatych o dobrej wartości genetycznej decyduje potęga i forma poroża. U dzików kryterium podstawowym jest masa tuszy. Wszystkie samce zwierzyny płowej są oceniane w ramach prawidłowości odstrzału przez składy oceniające powołane przez zarządy okręgowe PZŁ nie rzadziej niż jeden raz do roku. W przypadku stwierdzenia niezgodności odstrzału z zasadami selekcji osobniczej lub naruszenia zasad postępowania z trofeami łowieckimi w stosunku do myśliwego stosowane są kary porządkowe

przewidziane statutem PZŁ.

Ocena liczebności i zagęszczenia populacji zwierzyny poprzez inwentaryzację

Najpowszechniejszą metodą inwentaryzacji zwierzyny jest metoda tropienia 2-3 dni po świeżym opadzie śniegu u schyłku zimy. Inną metodą są pędzenia próbne z naganką i siecią stałych obserwatorów lub liczenie zwierzyny podczas zimowych polowań zbiorowych. Pomocniczym sposobem jest całoroczna obserwacja na żerowiskach oraz w miejscach godów. Ciekawym faktem jest rykowisko, odbywa się w okresie od połowy września do połowy października, z tym, że trwa intensywnie około 2 tygodnie. Byki poszukują jurnych łań i odwrotnie żyjąc razem w tym czasie w chmarach. Byk panujący nad chmarą łań nazywa się stadnym, pilnuje wszystkie łanie i broni dostępu wszystkim zbliżającym się młodszym bykom. Czasami dochodzi do walki o panowanie nad chmarą łań. Mocniejszy byk obwieszcza zwycięstwo głosem triumfu, a pokonany odchodzi. Byki w sile wieku gromadzą przy sobie 6-10 łań, młode i stare czasami tylko jedną lub dwie. Starsze byki często w dzień odchodzą od chmary do swojej ostoji rykowiskowej na wypoczynek i nad wieczorem przyłączają się do niej. Chmarę na żerowisko lub w czasie przechodzenia z jednego miejsca na drugie prowadzi łania licówka (przodownica) z cielakiem, dalej idą łanie z cielakami, potem łanie bez cieląt, a na końcu za nimi w pewnej odległości byk.

Roczne plany hodowlane

Koła łowieckie na okres od 1 kwietnia do 31 marca następnego roku sporządzają plany hodowlane według założeń wieloletniego planu dla rejonu hodowlanego uwzględniając zinwentaryzowaną zwierzynę na 31 marca oraz stopień wykonania planu pozyskania zwierzyny w ubiegłym sezonie łowieckim. Poza właściwym stanem zwierzyny planuje się także zagospodarowanie łowisk, uprawę poletek, dokarmianie zwierzyny, budowę i konserwację ambon, paśników, lizawek, wydatki związane z wypłatą odszkodowań oraz akcje edukacyjno-ekologiczne dla dzieci.

Urządzenie łowiska

W związku z różnorodnym prowadzeniem gospodarki leśnej zwierzyzna ma osłonę, którą tworzą zwarte młodniki sosnowe i wielogatunkowe uprawy. Stanowią one także podstawowy żer w postaci pędów i owoców. Myśliwi w celu zimowego dokarmiania oraz zabezpieczania się od szkód polowych w kompleksach leśnych zakładają poletka, sieją owies, dostarczają kukurydzę, ziemniaki, buraki, marchew, kapustę i sól. Bardzo dobre są owoce dębu, buka oraz kasztany. Terminowe i systematyczne dokarmianie w różnych miejscach obwodu łowieckiego jest koniecznością w okresie mroźnych i śnieżnych zim, by nie powodować koncentracji zwierzyzny w jednym miejscu. Grozi to spotęgowaniem szkód od jeleni w uprawach leśnych. Dlatego ważne jest zadbanie, by punkty dokarmiania rozmieścić w różnych częściach łowiska. Karmę przeznaczamy najlepiej dobrą jakościowo, tj. wczesne siano łąkowe, roślin motylkowych, słomę i ziarno zbóż, kiszonki oraz inne o dużej wartości odżywczej. W ramach zabiegów pielęgnacyjnych szczególnie w okresie jesienno-zimowym wykonuje się przerzedzenia młodych drzewostanów, by zwierzyzna miała łatwiej dostępne pędy, korę i gałązki świeżych drzewek. Często jest to jedyne najbliższe źródło wody i pokarmu. Ponadto w miarę możliwości i potrzeb do łowiska dostarcza się liściarkę, zimą odśnieża się wrzosowiska oraz borowinę.

Polowanie zbiorowe i indywidualne

Polowania zbiorowe dla wielu myśliwych jest tym, co w łowach najprzyjemniejsze. To okazja spotkania nie tylko ze zwierzyzną, ale i z myśliwymi. Rozpoczyna się odprawą myśliwych, prowadzący polowanie informuje, jaką zwierzynę przewidziano do odstrzału oraz omawia obowiązujące zasady bezpieczeństwa. Po odprawie dokonuje się losowania stanowisk wraz ze wskazaniem kierunku zbiórki. Pędzenia zwierzyzny wykonuje się przy pomocy naganki, a myśliwi ustawieni są w ustalonych miejscach tzw. linii myśliwych. Używa się sygnałów dźwiękowych oznaczających ruszenie naganki, zakaz strzału w miot, koniec pędzenia i obowiązek usunięcia naboju z komór nabojoych. Polowanie indywi-

dualne może być wykonywane z podchodu, z zasiadki, po tropie lub z podjazdu. Podczas polowań indywidualnych szczególnie pomocne są przenośne ambony oraz przygotowane ścieżki podchodowe na granicy drzewostanów i pól. Innym ciekawym sposobem jest polowanie na wab. Ten rodzaj łowów należy do najbardziej emocjonujących i najtrudniejszych. Wabiący dźwiękiem powinien tak naśladować głos zwierzyzny lub jej ofiary w przypadku drapieżników, aby zbliżała się do niego na odległość gwarantującą skuteczny strzał. Poprzez zawabienie najczęściej polujemy na jelenie byki, sarny rogacze oraz lisy. Przy wykonywaniu polowań są ściśle określone warunki i zasady wydawania zezwoleń na odstrzał oraz zagospodarowania pozyskanej zwierzyzny. Strzeloną dziczyznę myśliwi oddają do skupu zwierzyzny lub kupując ją na użytek własny od koła łowieckiego, by mieć fundusze na coraz wyższe odszkodowania płacone rolnikom, choć zwierzyzna w stanie wolnym należy do Skarbu Państwa. Ilość odstrzałów zwierzyzny jest tak dostosowana, by utrzymać równowagę biologiczną i zbliżony stały poziom zwierzyzny w ekosystemie.

Kalendarz myśliwski

Polowanie na większość zwierzyzny wykonuje się w okresie jesienno-zimowym, zazwyczaj od początku października do 15 stycznia. Pozostały czas dla większości zwierzyzny jest okresem ochronnym z wyjątkiem samców jelenia. Byki możemy strzelać od 21 sierpnia do 29 lutego. Kozły sarny możemy pozyskiwać w okresie od 11 maja do 30 września, a dziki z wyjątkiem loch cały rok, z wyłączeniem marca.

Tradycje i zwyczaje łowieckie

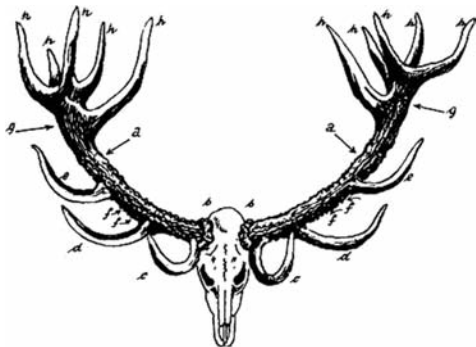
Do najczęściej stosowanych zwyczajów łowieckich na polowaniu należą odprawa myśliwych, dekorowanie gałązką złomu, pokot i ogłoszenie króla polowania. Odprawa myśliwych ma charakter uroczysty, poprzez przywitanie myśliwych z łowiskiem i spotkanie kolegów przed łowiecką przygodą. Sygnalista gra sygnał „Zbiórka myśliwych”. Myśliwi ustawiają się w szeregu, naprzeciwko ich naganiacze. Prowadzący wita gości, myśliwych i pomocników dopełniając czynności

przewidzianych regulaminem polowań. Dekorowanie gałązką złomu polega na tym, że czcimy każdą ubitą sztukę grubej zwierzyny. Myśliwy, któremu bór darzył staję po stronie grzbietowej ubitego zwierza, a prowadzący polowanie lub jego towarzysze na polowaniu indywidualnym odłamuje złom (część świerkowej lub sosnowej gałązki). Część złomu wkłada zwierzynie do gęby, jako tzw. ostatni kęs, resztę składa na ranie postrzałowej. Po czym odłamuje kawałek pomazanej farbą (krwią) gałązki wręcza go lewą ręką szczęśliwemu strzelcowi, podając drugą rękę ze słowami „Darz Bór”. Otrzymany złom myśliwy zakłada za wstążkę kapelusza lub przymocowuje do czapki i nosi do końca polowania. Pokot to tradycyjny sposób zakończenia łowów. Przy ubitej zwierzynie, leżącej w określonym porządku według łowieckiej hierarchii, zbierają się myśliwi oraz pomocnicy. Zwierzynę układa się na prawym boku od prawej ku lewej stronie. Myśliwi stoją w szeregu u czoła rozkładu, pomocnicy po przeciwnej stronie, przed nimi sygnaliści. Rozpala się ognisko, prowadzący polowanie podaje wyniki polowania, ogłasza króla i dziękuje wszystkim uczestnikom. Inne tradycje to ślubowanie, chrzest myśliwski, pasowanie na myśliwego, polowanie wigilijne i noworoczne oraz hubertowiny. Do tradycji łowieckiej należy święcenie dnia patrona myśliwych – św. Huberta. Święto to obchodzone jest 3 listopada, choć łowy odbywają się często nie w dniu patrona, lecz w najbliższym dniu wolnym od pracy. Mają zazwyczaj skrócony przebieg w celu zorganizowania wspólnego ogniska lub biesiady. Ponadto kultywowana tradycja to gwara myśliwska, sygnały łowieckie, uroczyste polowania. Szerzej tradycje i zwyczaje łowieckie zostały opisane w Zbiorze zasad etyki, tradycji i zwyczajów łowieckich (Komisja Etyki, Tradycji i Zwyczajów Łowieckich Naczelnej Rady Łowieckiej, 6 czerwiec 1992 r.).

Jak zostać myśliwym

Pierwszym krokiem jest odbycie rocznego stażu w kole łowieckim lub ośrodku hodowli zwierzyny. Najlepszym sposobem jest uzyskanie możliwości odbycia stażu w kole, którym chcielibyśmy polować. W przypadku braku wolnych

miejsz zwracamy się do Zarządu Okręgowego Polskiego Związku Łowieckiego o wskazanie miejsca odbycia stażu. PZŁ kieruje kandydata w określone miejsce. Po odbyciu rocznego stażu kandydat na myśliwego obowiązany jest do zdania egzaminów teoretycznych i praktycznego strzelania. Po zdaniu egzaminów, złożeniu deklaracji członkostwa i opłaceniu wpisowego uzyskuje członkostwo PZŁ. Otrzymując legitymację dostajemy zaświadczenie do ubiegania się o pozwolenie na posiadanie broni do celów myśliwskich w Komendzie Wojewódzkiej Policji. Po uzyskaniu stosownych dokumentów i spełnieniu wymogów możemy przystąpić do grona myśliwych koła łowieckiego. Myślistwa można się nauczyć, jednak wymaga to czasu i poświęcenia. To pewna harmonia z naturą i pasja czucia lasu. To obserwowanie zmieniającej się wokół nas przyrody. Często decyzja bycia myśliwym wynika z tradycji rodzinnej oraz pasji odziedziczonej po przodkach. Jest to jedno z najstarszych zajęć człowieka, jednak wskutek rozwoju rolnictwa, hodowli i postępującej cywilizacji powoli traciło pierwszoplanowe znaczenie. Aktualnie gospodarka łowiecka zajmuje się kultywowaniem dobrych tradycji i zwyczajów myśliwskich. Spotkanie przy ognisku o zerowym pokocie na końcu polowania też jest frajdą i pełnym wrażeń opowieści ludzi z pasją. Największym sukcesem myśliwego jest bogactwo wrażeń przeżytych w łowisku oraz wspólne spę-



Poroże (wieniec) jelenia byka: a - tyki, b - róże, c - odnogi oczne (oczniki), d - odnogi nadoczne (nadoczniaki), e - odnogi środkowe (opieraki), f - uperlenie, g - korony, h - odnogi koron. www.knieja.net.pl

dzenie miłego czasu w towarzystwie kolegów myśliwych.



Poroże jelenia byka od 2-ego roku życia w kolejnych latach. Pierwsze poroże to szpicak, czwarte poroże to ósmak zakończony widlicą, szóste poroże to dwunastak koronny. Poroże (wieniec) jelenia byka składa się z 2 tyk i u starszych z poszczególnych odnóg.
www.pl.wikipedia.org/wiki/Poroże

Wybrana literatura przedmiotu:

Łowiectwo. Praca zbiorowa. PWRiL, Warszawa 1989
Pasławski T., *Łowiectwo dla leśników i myśliwych*. PWRiL, Warszawa 1987
Pasławski T., *Metody polowań*. Oficyna „Świat”, Warszawa 1993
Podstawy łowiectwa. Praca zbiorowa pod red. K. Białego. Łowiec Polski, Warszawa 1994
Krzemiań M. P., *Tradycje i zwyczaje łowieckie*. KAW, Warszawa 1990
Słownik języka łowieckiego. PWN, Warszawa 1981
Leksykon myślistwa od A do Z. Muza S.A., Warszawa 1989
PZŁ. Zbiór zasad etyki, tradycji i zwyczajów łowieckich. Łowiec Polski, Warszawa 1993
Szyrkowiec A., *Wszystko o broni myśliwskiej*. Bellona, Warszawa 1993
Gieżyński J., *Szkolenie psów myśliwskich*. PWRiL, Warszawa 1987



Kolekcja trofeów myśliwskich, wieniec jelenia byka ósmaka regularnego i parostki kozłów sarny
Fot. Tomasz Orzłowski.

Szpetkowski K., *Etyka łowiecka*. Łowiec Polski, Warszawa 2004
Jasiewicz B., *Trofea łowieckie*. Warszawa 2003
Jóźwiak Z., Biały K.; *Słownik podstawowych terminów łowieckich i ekologicznych*. Łowiec Polski, Warszawa 1994
Sobalak T. M., *Polujmy bezpiecznie*. Grandel, Piła 2011
Andrzejczak T., *Wypadki na polowaniach*. Łowiec Polski, Warszawa 2010
Pasławski T., *Podręcznik selekcjonera zwierzyny*. Oficyna „Świat”, Warszawa 1994
Lochman i in., *Określanie wieku zwierzyny*. PWRiL, Warszawa 1987
Stachowiak I., *Wycena trofeów łowieckich*. Łowiec Polski, Warszawa 1994
www.pzlow.pl www.braclowiecka.pl www.lovecpolski.pl

Krystyna Spierewka Stowarzyszenie Kobiet nad Brdą

Na spotkaniu 8 marca 2002 r. z okazji Dnia Kobiet zawiązało się Stowarzyszenie Kobiet nad Brdą. Nazwę wymyśliła Krystyna Spierewka. Panie popatrzyły, pomyślały i zaakceptowały. I tak to się zaczęło. A zaczęło się za czasów burmistrza Jerzego Fijasa. W promocji w gminie pracowały wtedy dwie Anie (Miloch i Gierszewska) oraz Agnieszka Knitter. To one pomagały nam w załatwianiu formalności. Rozpoczęła się cała procedura zarejestrowania stowarzyszenia w Krajowym Rejestrze Sądowym w Gdańsku, które nastąpiło 18 czerwca 2003 r.

Papierkowa robota trwała cały rok, a panie już działały. Wymyśliłyśmy dwie sztandarowe imprezy w każdym roku, które organizujemy do dziś: Piknik świętojański i Festyn Grzybowy poprzedzony grzybobranie. Gotujemy wtedy 80 litrów zupy grzybowej.

Pierwszy Zarząd, jaki wybrałyśmy, był w składzie: prezes – Gabriela Sobolewska, zastępca prezesa – Małgorzata Jankowska, skarbnik – Maria Kłopotek, sekretarz – Krystyna Spierewka, członkinie – Anna Januszewska, Renata Gierszewska i Jadwiga Drozdowska. Pierwszy piknik świętojański został zorganizowany 23 czerwca na półwyspie w Męcikale. Przy ognisku i muzyce bawiły się całe rodziny. O zmroku puszczano na wodę wianki. Nad bezpieczeństwem czuwali strażacy z OSP w Męcikale.

Z czasem stowarzyszenie zaczęło coraz pręż-

niej działać. Wyjeżdżaliśmy na wycieczki: do Lichenia w 2004 r., do Szymbarku i na Wieżycę w 2007 r., do Ustki także w 2007 r., do Darłowa i Darłówka w 2008 r., do Górki Klasztornej w 2008 r., do Gdyni i na Hel w 2009 r., do Łeby w 2011 r. do Zakopanego w maju 2012 r. i Jarosławca w sierpniu 2012 r. Oprócz tego odbyła się wycieczka rowerowa do Chaty Kaszubskiej.

Cztery razy przystąpiliśmy do konkursu

W 2011 r. na podsumowanie projektu „Smakołyki na pikniki” zorganizowałyśmy piknik na półwyspie i tam zajadaliśmy się smakołykami przygotowanymi przez panie. Turystom bardzo smakowały regionalne potrawy. W 2012 r. realizujemy nowy projekt „Makramy”.

W 2009 r. wspólnie z Stowarzyszeniem „Samorządni” z Chojnic realizowaliśmy projekt „Super mama, super tata”. Na warsztatach spoty-



Od lewej siedzą: Danuta Ossowska, Agnieszka Dobranz, Teresa Frankiewicz, Gabriela Krenska, Teresa Jączkowska, Jadwiga Drozdowska. W drugim rzędzie od lewej: Helena Ferlin, Gabriela Sobolewska, Krystyna Spierewka, Elżbieta Jajdzewska. Od lewej stoją: Stefan Ossowska, Maria Ossowska, Jerzy Ferlin, Ewa Kroplewska, Ewa Knitter, Magdalena Jankowska, Ludmiła Gierszewska, Maria Kłopotek, Ewa Chabowska, Iwona Kownaca, Teresa Januszewska, Elżbieta Meller, Maria Januszewska.

grantowego organizowanego przez Urząd Miejski w Brusach. W 2007 r. realizowałyśmy projekt „Kaszubskie pejzaże i wzory”. W ramach tego projektu zakupiłyśmy i pomalowałyśmy zastawę stołową, malowałyśmy na szkle wzory kaszubskie i pejzaże. Nasze prace zaprezentowałyśmy na wystawie w Chacie Kaszubskiej. W 2009 r. zrealizowałyśmy projekt „Kuchnia kaszubska – to do zdrowia przepustka”. W wyniku prowadzonych warsztatów powstał zeszyt z przepisami, a różne potrawy popularne na Kaszubach serwowaliśmy podczas pikniku świętojańskiego. W 2010 r. w projekcie „Barwy Kaszub na haftach” na warsztatach powstały serwety, fartuszki, siatki na zakupy, bluzki dla zespołu „Męcikałsi”.

kaliśmy się z lekarzem, pedagogiem, psychologiem, plastykiem, kierownikiem Urzędu Pracy. Na warsztatach plastycznych panie wykonały kukielki dla teatryku „Jaś i Małgosia” i same wcieliły się w postaci z bajki. Występ odbył się podczas pikniku świętojańskiego.

W okresie jesienno-zimowym pani Anna Januszewska prowadzi w świetlicy aerobik dla pań. Prałyśmy udział w konkursach kulinarnych podczas dożynek. W 2009 r. zajęłyśmy I miejsce na najsmaczniejszą sałatkę podczas dożynek gminnych, a na powiatowych III miejsce w 2010 r. Jednym z największych osiągnięć to nominacja za dokonania roku 2009 w powiecie chojnickim w kategorii „Inicjatywy społeczne”. Na

pamiątkę otrzymaliśmy statuetkę.

Pomagamy także organizować imprezy okolicznościowe w naszej miejscowości: przyjmujemy pątników zmierzających z pielgrzymką do Częstochowy, a nasza grochówką częstujemy w Brusach podczas olimpiady osób niepełnosprawnych czy spotkań przy ognisku uczestników Warsztatów Terapii Zajęciowej.

Nowy zarząd wybrany w 2008 r.:
prezes - Krystyna Spierewka,
zastępca - Danuta Ossowska,
skarbnik - Maria Kłopotek,
sekretarz - Jolanta Januszewska,
członkinie - Urszula Kobus, Urszula Czapiewska,
Anna Januszewska.



Festyn grzybowy w 2012 r. Z prawej prowadząca finał grzybobrania prezes Krystyna Spierewka.

Krzysztof Zabrocki

Lokalny Program Ekologiczny - Ziemia Zaborska słoneczna i czysta

W prestiżowym konkursie FIO 2012 organizowanym przez Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej, doskonałą ocenę, jako najlepszy projekt w zakresie ochrony przyrody – priorytet IX, uzyskał wniosek Zaborskiego Towarzystwa Naukowego. W priorytecie I „Aktywni, świadomi obywatele, aktywne wspólnoty lokalne” na 1415 wniosków, dofinansowanie otrzymało 165 projektów, w tym projekt ZTN „Lokalny program ekologiczny - Ziemia Zaborska słoneczna i czysta”. Lokalny program ekologiczny obejmuje szereg działań realizowanych z instytucjami samorządowymi i partnerami społecznymi na terenie Gminy Brusy. Zasadniczym celem jest budowanie trwałej i szerokiej koalicji na rzecz zmiany świadomości ekologicznej mieszkańców Gminy Brusy oraz turystów i wczasowiczów. Istota programu spro-

wadza się do ustalenia zasobów ekologicznych, ich zagrożeń oraz szeregu działań edukacyjnych służących zrównoważonemu rozwojowi gminy. Program ma prowadzić do stworzenia samodoskonalącego się systemu, modyfikującego podejmowaną problematykę i zakres działań w wyniku prowadzonego ustawicznie monitoringu społecznego i ekologicznego. Zdając sobie sprawę z przyzwyczajień, zaległości w edukacji ekologicznej, trudności ekonomicznych społeczności lokalnej i wynikającego stąd oporu społecznego, należy stopniowo rozwijać i poszerzać współpracę różnych instytucji i grup społecznych. Przyczynić ma się do tego monitoring społeczny i ciągłe kształtowanie społecznej świadomości proekologicznej. Zaborskie Towarzystwo Naukowe, jako organizacja wiodąca w środowisku lokalnym w zakresie działań ekologicznych i edukacyjnych, chce animować i koordynować działania proekologiczne oraz budować możliwie szeroką współpracę z wszystkimi instytucjami, organizacjami i obywatelami w tym zakresie.

W ramach projektu zostaną podjęte następujące typy działań:

1. podjęcie współpracy z partnerami społecznymi - Kaszubskie Liceum Ogólnokształcące w

Brusach, Centrum Kultury i Biblioteki im. Jana Karnowskiego w Brusach - oraz współdziałania organizacji pozarządowych i administracji publicznej, w tym opracowanie i wdrożenie lokalnego programu ekologicznego,

2. monitoring ekologiczny i społeczny,

3. promowanie idei ekorozwoju przez różne instrumenty: animator ekologiczny, strona internetowa, ulotki, plakaty, biuletyn informacyjny,

4. działania edukacyjne: prelekcje, warsztaty, konkursy, terenowe lekcje ekologiczne, spływy, rajdy, akcje promocyjno-informacyjne.

Opis poszczególnych działań w zakresie realizacji projektu:

• **Mały Mistrz Obserwacji Przyrody** - celem jest nauczenie ok. 270 dzieci (ok. 80% populacji 5, 6 -latków w gminie Brusy) rozpoznawania podstawowych gatunków roślin charakterystycznych dla flory południowych Kaszub oraz doskonałenie ich umiejętności rysunkowych przez odwzorowywanie cech gatunkowych roślin. Ma to prowadzić w dalszej kolejności do rozbudzenia zainteresowań botanicznych u dzieci w wieku przedszkolnym. Zajęcia te mają jednocześnie kształtować postawy proekologiczne u dzieci i ich rodziców z terenu gminy Brusy, a także poszerzać wiedzę o formach ochrony przyrody; współpraca Gminnego Zarządu Oświaty, przedszkoli i szkół podstawowych, Centrum Kultury i Biblioteki,

• **Konkurs botaniczny o Złote Kocanki Piaskowe** - polega na rozpoznawaniu gatunków roślin. Uczniowie w eliminacjach będą rozwiązywać test multimedialny, gdzie będzie trzeba rozpoznać 50 gatunków roślin. W finale samodzielnie będzie trzeba opisywać listę 20 gatunków. Ponadto odbędzie się dodatkowy konkurs na mistrza systematyki, gdzie trzeba będzie przyporządkować gatunki do rodzin, a te do odpowiednich podklas; współpraca Kaszubskiego Liceum Ogólnokształcącego, Zaborskiego Parku Krajobrazowego,

• **Konkurs ornitologiczny o Kulika Wielkiego** - celem jest szerzenie wiedzy o awifaunie Polski ze szczególnym uwzględnieniem gatunków występujących na Zaborach. Kierowany jest przede

wszystkim do młodzieży szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych,

• **10 wykładów i prezentacje dla młodzieży i dorosłych** - w Centrum Kultury i Biblioteki co miesiąc będą odbywać się wykłady z tematyką ekologiczną prowadzone przez wykwalifikowaną kadrę ZTN i partnerów,

• **Spotkania informacyjne – wybierz przyrodę** – w Kaszubskim Liceum Ogólnokształcącym dla młodzieży cykl pięciu spotkań, na których będą przedstawione zawody związane z ekologią. Każde spotkanie będą prowadzili przedstawiciele zawodów ekologicznych,

• **Kamera – obserwacja on-line ptaków i zwierząt,**

• **Konkurs plastyczny i wystawa „Jesień na Kaszubach”** – organizowany przez Centrum Kultury i Biblioteki dla dzieci i młodzieży propagujący działania ekologiczne. Wystawy pokonkursowe w Centrum Kultury i Biblioteki oraz w bibliotekach filialnych,

• **Konkurs plastyczny i wystawa „Ziemia Kaszubska słoneczna i czysta”** - organizowany przez Centrum Kultury i Biblioteki dla dzieci i młodzieży propagujący działania ekologiczne. Wystawy pokonkursowe w Centrum Kultury i Biblioteki oraz w bibliotekach filialnych,

• **Konkurs i wystawy fotograficzne** - Konkurs i wystawa organizowane przez Centrum Kultury i Biblioteki dla mieszkańców gminy Brusy i turystów, propagujący piękno Ziemi Zaborskiej. Wystawy pokonkursowe w Centrum Kultury i Biblioteki oraz w bibliotekach filialnych,

• **Warsztaty ekologiczno-ornitologiczne,**

• **Konkurs na najlepszą pracę magisterską i licencjacką o tematyce ekologicznej związanej z Ziemią Zaborską 2012r. 2013 r.,**

• **zajęcia z terenowej edukacji ekologicznej,**

• **Rajd rowerowy szlakiem A. Łajming** – organizowany przez ZTN w miesiącu lipcu 2012 r. literackim szlakiem turystycznym wyznaczonym przez naszą organizację,

• **Rajd rowerowy** – po Ziemi Zaborskiej organizowany przez ZTN w miesiącu lipcu 2013 r.,

• **Inwentaryzacja siedlisk, pomników przyrody, punktów widokowych, dzikich wysypisk śmieci,**

- **Dokumentacja fotograficzna fauny i flory,**
- **Zimowe liczenie ptaków** – dla Ogólnopolskiego Towarzystwa Ochrony Ptaków,
- **Jesienne liczenie ptaków** – dla Ogólnopolskiego Towarzystwa Ochrony Ptaków,
- **Liczenie bocianów w Gminie Brusy** – dla Polskiego Towarzystwa Przyjaciół Przyrody „pro Natura”,
- **Stały monitoring i komentowanie działań ekologicznych instytucji, opiniowanie wycinek drzew i krzewów, ocena oddziaływania na środowisko inwestycji,**
- **Sprzątanie śmieci** – wolontariat ekologiczny,
- **Spływ kajakowy** – sprzątanie Zbrzycy,
- **Kampanie promocyjno-informacyjne skierowane do mieszkańców Gminy i turystów związane z tematyką ekologiczną:** segregacja

- śmieci, usuwanie azbestu, zbiórka elektrośmieci, oszczędzanie energii, opakowania ekologiczne, Światowy Rezerwat Biosfery, obszary Natura 2000,
- **Zielony Telefon** – doraźne działania interwencyjne,
- **Strona internetowa** – utworzenie i aktualizacja zielonej strony internetowej,
- **Promocja** – ulotki informacyjne, plakaty, koszulki promocyjne,
- **Sejmik ekologiczny** – zorganizowanie spotkania z szerokim udziałem społecznym (szkoły, organizacje pozarządowe, nadleśnictwa, parki krajobrazowe, Park Narodowy Bory Tucholskie, samorząd itp.) w celu wypracowania planu działań na rzecz środowiska na lata następne. Więcej informacji na stronie www.ztn.com.pl

Zbigniew Gierszewski

Projekt Partyzanckiego Szlaku Turystycznego im. Józefa Gierszewskiego

Planowany szlak jest częścią większego projektu Zaborskiego Towarzystwa Naukowego „Tematyczne szlaki południowych Kaszub”.

Celem projektu jest prezentacja walorów przyrodniczych, kulturowych i tematyki historycznej poprzez wytyczenie dwóch nowych szlaków: Partyzanckiego Szlaku Turystycznego im. Józefa Gierszewskiego, Szlaku im. Józefa Chełmowskiego; oznakowanie, opisanie i promocję pięciu już istniejących szlaków na obszarze południowych Kaszub. Projekt jest realizowany na obszarze gmin: Brusy, Chojnice, Konarzyny, Lipnica, Studzienice, Dziemiiany, Lipusz, Karsin i Czersk we współpracy z samorządami, nadleśnictwami, placówkami kulturalnymi, instytucjami ochrony przyrody i organizacjami turystycznymi.

Z długofalowych działań kluczowe i priorytetowe będzie:

- otwarcie szlaku partyzanckiego im. Józefa Gierszewskiego (2013) w 70 rocznicę śmierci legen-

darnego komendanta TOW „Gryf Pomorski”

- odnowa i unowocześnienie szlaku literackim im. Anny Łajming (2013/2014) w 10-tą rocznicę śmierci wielkiej pisarki kaszubskiej z Przymuszewa.

- otwarcie szlaku im. Józefa Chełmowskiego (2014) z okazji 80-lecia urodzin wybitnego twórcy z Jagli koło Brus.

W ramach projektu przewiduje się wytyczenie i oznakowanie szlaków w terenie; aktualizację informacji o szlakach i promocję poprzez imprezy turystyczne, przewodniki, stronę internetową, również w formie innowacyjnego pomysłu **mobilnych animatorów turystyki**.

W dotychczasowej ofercie turystycznej mało jest aktywnych form oraz twórczego podejścia do promocji. Nie docenia się znaczenia promocji dla rozwoju turystyki. Najczęściej to klient sam musi poszukiwać informacji, udać się do punktu informacji itp. Chcemy zmienić to podejście. To mobilni animatorzy turystyki mają wychodzić

do turystów, wczasowiczów, mieszkańców gmin, proponować różne formy aktywności, ciekawe możliwości spędzania wolnego czasu, a także zbierać i aktualizować informacje do imprezach sezonowych i monitorować dynamikę ruchu turystycznego.

Czarny jak Gryf

Przemierzamy lasy, które przed laty były schronieniem partyzantów. Skutecznym schronieniem. Las ich bronił, las sprawiał, że mogli podjąć walkę z okupantem przewyższającym ich niewspółmiernie techniką i liczebnie. Las był twierdzą, domem i polem bitwy. Pod jednym warunkiem – trzeba było przestrzegać praw lasu. Las musi żyć swoim życiem. Wróg nie mógł dostrzec, że oto zamieszkuje go „jakiś gatunek” nie stąd (allochtoniczny). Zwierz w lesie dla myśliwego zostawia ślad, człowiek dla wroga musiał być „bezsładowy”, bo go tu przecież „nie było”. Ślad to donos na samego siebie. Były jeszcze donosy innych, naszych.

Partyzancki Szlak Turystyczny im. Józefa Gierszewskiego przebiega i łączy miejsca narodzin, początki kariery nauczycielskiej, miejsce kaźni i pochówku mjr Rysia, czyli por Józefa Gierszewskiego, komendanta Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski”. Wytyczony w okładzie zasadniczo równoleżnikowym spina sobą najciekawsze miejsca dwóch historycznych krain na południu Kaszub: Zabory i Gochy.

Przynależność administracyjna

Województwo: pomorskie.

Powiaty: bytowski – chojnicki – kościerski .

Gminy: Lipnica – Studzienice – Brusy – Dziemiany.

Nadleśnictwa: Osusznicza (RDLP Szczecinek) – Przymuszewo (RDLP Toruń) – Bytów (RDLP Gdańsk) – Lipusz (RDLP Gdańsk).

Przebieg z kilometrażem

Lipnica (0) – Prądzona (8) – Borzyszkowy (16) – Wojšk (21) – Hamer Młyn (27) – Prądzonka (30) – Skoszewo (36) – Sominy (38) – Dywan (41) – Pełki (41, 5) – Borsztal (45) – Trzonka (46) – Dziemiany (52).

Zakres tematyczny opisu szlaku obejmować będzie:

- historię TOW „Gryf Pomorski” i przebiegu II wojny światowej na Kaszubach,
- kulturę Gochów i Zaborów (m.in. w literaturze Anny Łajming, wspomnieniach),
- zabytki kultury materialnej (kościół, krzyże i kapliczki, zagrody gospodarskie, młyny),
- ochronę przyrody (rezerwat, ZPK, Natura 2000, nadleśnictwa),
- atrakcje przyrodnicze (pomniki przyrody, punkty widokowe, walory krajobrazowe – jeziora, rzeki, strumienie, źródła, rynny polodowcowe, torfowiska),
- infrastrukturę turystyczną (gmin i nadleśnictw).

Otwarcie szlaku: planowane na 15 czerwca 2013 r. (70 rocznica śmierci J. Gierszewskiego – dokładna data nieznana).

Krzysztof Gradowski

Chata Kaszubska, czyli muzeum regionalne Krebanów w Brusach -Jagliach

Od początku lat osiemdziesiątych mieszkańcy Ziemi Zaborskiej artykułowali potrzebę budowy obiektu, spełniającego rolę muzeum regionalnego z wystawą eksponatów zebranych wśród miejscowej ludności, kolekcją dzieł lokalnych twórców, i centrum kultury południowych Kaszub. Przebudzenie świadomości regionalnej nastąpiło w 1980 r., kiedy powstawał oddział Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, a jego założyciele jako pierwszy postulat podnosili potrzebę budowy muzeum regionalnego w Brusach dla zachowania dziedzictwa swoich przodków. Jednak dynamicznie

zmieniająca się sytuacja polityczna nie pozwoliła na rozpoczęcie budowy i sprawiła, że myśl o budowie chaty odłożono na ponad dekadę.

Dopiero w 1993 r. odżyły dążenia do utworzenia ośrodka kultury regionalnej. Nowo wybrany Zarząd ZKP z ówczesnym prezesem Pawłem Pałuczakiem zmierzał do utworzenia Muzeum Kaszubskiego. Inicjatywa zgłoszona przez ZKP znalazła poparcie wśród władz samorządowych. W 1995 roku w domu twórcy ludowego – Józefa Chełmowskiego w Brusach - Jagliach powołano Społeczny Komitet Budowy Muzeum.

W grudniu 1995 r. Urząd Gminy Brusy wykupił działkę. Później opracowano miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego oraz wydano decyzję o warunkach zabudowy i zagospodarowaniu terenu. Ogłoszono konkurs na opracowanie projektu. Projektantem został mgr inż. arch. Jan Sabiniaż z Chojnic, odkrywca i propagator „architektury odchodzącego piękna” na Zaborach. Projekt i wszystkie potrzebne zezwolenia gotowe były pod koniec 1997 r. Jednak z przyczyn finansowych do rozpoczęcia inwestycji nie doszło.

Pomimo tego mieszkańcy Brus o swoim marzeniu nie zapomnieli. Uchwała nr 4/2002 Walnego Zebrania Oddziału Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego w Brusach ze stycznia 2002 r. mówiła o przystąpieniu do budowy Muzeum Kaszubskiego w celu zabezpieczenia przed zniszczeniem i zapomnieniem ostatnich pamiątek i zbiorów kultury materialnej Ziemi Zaborskiej. Każda zwłoka powodowała niepowetowane straty w tych zbiorach. Było to zadanie priorytetowe dla oddziału – udział wszystkich członków, według własnych możliwości, przy realizacji tego zadania uznano za organizacyjny obowiązek. Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie w planie pracy na 2002 r. za budowę Muzeum Kaszubskiego w Brusach Jagliach uczyniło odpowiedzialnym ówczesnego – Burmistrza Brus Jerzego Fijasa.

W marcu 2002 r. odbyło się pierwsze spotkanie organizacyjne, w związku z rozpoczęciem budowy Muzeum Kaszubskiego w Brusach Jagliach, z udziałem władz samorządowych oraz

rzemieślników z terenu gminy Brusy, którzy spontanicznie zaoferowali swoją pomoc przy budowie Chaty. Solidne fundamenty z polnego kamienia położyła firma mistrza kamieniarstwa Kazimierza Weltrowskiego z Brus. Konstrukcję drewnianą tego domu wykonała firma Romana Pestki z Męcikała. Dach pokryła trzcina firma Waldemara Miłoch z Brus. Elementy stolarskie są dziełem naszych stolarzy – Henryka Szczepańskiego i Franciszka Kobusa z Brus. Znaczną część robót wykonali pracownicy Zakładu Gospodarki Komunalnej w Brusach. Ostatnie prace związane przede wszystkim z wyposażeniem zakończono w 2005 r¹.

Tak więc oficjalnie Chatę Kaszubską otworzono w 2005 r. Jednak idea stworzenia „...Muzeum Kaszubskiego w celu zabezpieczenia przed zniszczeniem i zapomnieniem ostatnich pamiątek i zbiorów kultury materialnej Ziemi Zaborskiej...”, wiadomo z jakich przyczyn, upadła. Namiastką wyposażenia muzealnego była bieliźniarka, skrzynia posażna i dwa święte obrazy wypożyczone z Muzeum w Bytowie oraz kilka współczesnych kaszubskich obrazów.

Różne pomysły nastąpiły, by zagospodarować pomieszczenia Chaty. W Chacie mieściło się początkowo Gminne Centrum Informacji, potem wioska internetowa i Ośrodek Doradztwa Rolniczego (podlegający pod powiat). W końcu do Chaty zawiązał Wydział Komunikacji Społecznej, który miał tu swą siedzibę do końca 2011 r. Od 1 stycznia 2012 r. Chata Kaszubska działa w strukturach Centrum Kultury i Biblioteki w Brusach.

Należy jednak zwrócić uwagę na lipiec 2010 r. Ówcześni pracownicy WKS postanowili realizować zarzucone idee muzeum regionalnego. Tak więc dokładnie od 20 lipca 2010 r. datuje się pozyskiwanie eksponatów do Chaty Kaszubskiej. Dopiero teraz Chata Kaszubska stała się jednocześnie Muzeum Regionalnym (nieformalnym). Pracownicy Chaty postawili sobie jednak jeden warunek. Mianowicie taki, że pozyskane przedmioty mają pochodzić z Gminy Brusy. Rzeczywistość okazała się inna. Okazało się bowiem, iż jest to postulat, który jest trudno zrealizować. Około jednego procenta wszystkich ekspona-

¹ www.brusy.pl z dnia 25.09.2012 r.

tów pochodzi z poza gminy (Chojnice, Bydgoszcz, Kościerzyna, Czersk i inne). Nie mniej jednak 99%-owy trzon stanowią przedmioty z Brus i innych miejscowości w gminie Brusy. Pozyskiwane są one w trojaki sposób. Pierwszy z nich to oczywiście przekazywanie przedmiotów przez darczyńców, którzy wychodzą z założenia, że lepiej jest przedmiot oddać do muzeum niż wyrzucić czy spalić. Te przedmioty stają się wówczas własnością Muzeum. Drugi to tzw. użyczenie. Przedmioty są eksponowane w Chacie, ale Chata nie jest ich właścicielem. To przedmioty niejako wypożyczone na potrzeby ekspozycji. Trzeci sposób jest najmniej zadowalający. Są pozyskiwane ze złomowiska. I tu rodzi się problem, bo mało co można dowiedzieć się o historii danego przedmiotu. Trzeba przy tej okazji wspomnieć, że każdy eksponat ma swoją kartę opisową, w której zapisuje się wszelkie dane. Dotyczą one m.in. daty pozyskania, kto jest obecnym właścicielem, opis samego przedmiotu, rok produkcji. Jedną z najważniejszych części karty opisowej jest rubryka dotycząca historii przedmiotu. Tu właśnie zapisuje się wszelkie informacje dotyczące dziejów, od momentu produkcji do chwili pozyskania do Muzeum. Nazwiska, daty, miejscowości i inne dane. W przypadku pozyskania takiego przedmiotu ze złomowiska nie sposób ustalić jakkolwiek historię – czasami tylko wiadomo z jakiej miejscowości pochodzi. Stan obecny, to blisko 700 różnych eksponatów. Od tych drobnych (np. aluminiowe tyłeczki) do tych dużych (np. „kany” na mleko). Od drewnianych (jak pacholek do ściągania butów) po metalowe (np. kara).

Od pierwowzoru kalkulatora (kręciołek) po maszynę do pisania (sprzed II wojny i tą z PRL-u). W ogrodzie stoją maszyny i urządzenia rolnicze. Poczynając od tzw. pługu Wentzkiego po maneż i metalową siczarnię.

Każdy przedmiot jest szczególny i opisany na ile to jest możliwe. W zbiorach znajdują się przedmioty, które swój początek mają z XIX w. Są i takie z lat 70-tych, czy 80-tych XX w. Wśród odwiedzających panuje przekonanie, że słusznie, iż te przedmioty już teraz trafiają do muzeów. Dla starszych są one pewnie normalne,

codzienne, jednak dla dzieci ze szkół podstawowych czy młodzieży gimnazjalnej, to daleka przeszłość. Niejednokrotnie zdarza się, że wśród odwiedzających wyzwała się jakaś nostalgia. Trzeba ich posłuchać i widzieć jak to przeżywają. To tylko utwierdza w przekonaniu, że wystawiennictwo w regionalnych muzeach ma sens. Należy także wspomnieć, że Muzeum posiada także eksponaty drukowane – książki, czasopisma, mapy, ulotki. Nie są one jak na razie udostępniane z powodu braku odpowiednich gablot wystawienniczych. Chata posiada także różnego rodzaju obrazy. Najstarszy z nich pochodzi z lat 20-tych XX w., ale jest i taki, który był namalowany przez malarza pokojowego z pobliskiego Zalesia.

Pocieszające w działalności muzealniczej Chaty Kaszubskiej jest to, że w naszym społeczeństwie rośnie świadomość zachowania przedmiotów dawnych i przekazania ich do naszego regionalnego muzeum (np. wszystkie maszyny rolnicze stojące w ogrodzie Chaty). Spełnia się przez to idea zachowania kultury materialnej Ziemi Zaborskiej i Krebanów. Chcemy zachować to dziedzictwo Kaszub, z tych samych powodów, dla których np. zachowuje się Wawel czy Zamek Królewski.

Zostaje tylko niedosyt. Niedosyt spowodowany tym, że gdyby od początku istnienia Chaty, czyli od 2005 r. zaczęto zbierać eksponaty, to dzisiaj byłibyśmy bardziej dumni. Należy jednak podkreślić, iż byłibyśmy jeszcze bardziej dumni, gdyby pozyskiwanie eksponatów rozpoczęło o wiele wcześniej. Nakłada się bowiem na to inna historia. Chodzi tu o izbę regionalną w ówczesnym Gminnym Ośrodku Kultury w Brusach.

22 listopada 1984 r. Gazeta Pomorska pisała: „Dobiega końca długotrwały remont domu kultury w Brusach. [...] Otwarcie obiektu ma nastąpić na początku przyszłego roku. Równocześnie ma też zostać otwarta izba regionalna – lokalna placówka muzealna, eksponująca zbiory archeologiczne, historyczne i etnograficzne z okolic Brus. Wystawa ta pokaże ma bogate dzieje, kulturę i sylwetki zasłużonych działaczy zbiorów [...] Na urządzenie muzeum przeznaczono dwa pomieszczenia na parterze domu kultury.

W przyszłości może uda się wygospodarować trzecią izbę. Projekt urządzenia wnętrza izby regionalnej wykonał zespół pod kierunkiem artysty plastyka Danuty Zabłockiej z Warszawy, ten sam zespół będzie ten projekt realizował. O merytoryczną pomoc w zgromadzeniu eksponatów oraz ich dobór pod względem wartości naukowej i poznawczej dyrekcja GOK zwróciła się m. in. do Katedry Archeologii Uniwersytetu Łódzkiego [...], do Instytutu Historii Uniwersytetu Gdańskiego oraz Muzeum Historyczno-Etnograficznego w Chojnicach. Liczy się także pomoc mieszkańców gminy Brusy, zwłaszcza w uzupełnieniu zbiorów kultury materialnej (dawnych sprzętów domowych, rolniczych, narzędzi gospodarstwa domowego itp.) Jest zatem nadzieja, iż w niedługim czasie Brusy doczekają się bardzo potrzebnej placówki, która służyć będzie popularyzacji wiedzy o regionie.”

W styczniu 1985 r. Izba Regionalna mieściła się faktycznie w dwóch pomieszczeniach i wyposażona była w eksponaty. Ten stan trwał mniej więcej 15 lat, czyli do około 2000 r. Po tym roku zaczęto Izbę powoli unieczniać. Eksponaty archeologiczne powędrowały do Łodzi, niektóre do Józefa Chełmowskiego w Brusach-Jagliach. W 2006 r. Izba Regionalna (w ówczesnym Powiatowym Domu Kultury w Brusach) praktycznie nie istniała. Nie jest tu miejscem szukać winnych tej sytuacji – a winą to trzeba nazwać. Przez następne lata, czyli do lipca 2010 r. nie było miejsca, gdzie gromadzono by eksponaty archeologiczne, historyczne i etnograficzne. Jedyne miejsce, gdzie można było spotkać się z rodzimą etnografią był i jest skansen Józefa Chełmowskiego.

Turystyka rowerowa na Zaborach: idą zmiany (na lepsze)

Już w niedługim czasie rowerzyści na obszarze Ziemi Chojnickiej i Zaborskiej otrzymają kil-

Stan eksponatów w Chacie Kaszubskiej w połączeniu ze zbiorami Pana Józefa stanowi niejako uzupełniająca się nawzajem ekspozycja. W skansenie Józef Chełmowski posiada stare przedmioty, które swego rodzaju wywodzą z gospodarstw Krebanów. W Chacie, część eksponatów pochodzi z niedalekiej przeszłości, PRL-u – ku zaskoczeniu uczniów szkół średnich, bo dla nich to „dawne i nieznane czasy”.

Cieszy fakt, iż skansen Józefa Chełmowskiego i Chaty Kaszubskiej sąsiadują ze sobą. To wróży dobre nadzieje na przyszłość. Czego nie dopowie Chata Kaszubska uzupełni Pan Józef – i odwrotnie. Szczególnie to widać w sezonie, czyli od czerwca do września, gdy przybywa tu najwięcej odwiedzających i to dosłownie z całej Polski. Wśród odwiedzających są także goście z zagranicy.

Cieszymy się wszyscy ze Skansenu i Chaty Kaszubskiej. Inne miejscowości nie mają takiej komfortowej sytuacji. Potrafilimy tą szansę wykorzystać. Z drugiej jednak strony jest jeszcze wiele do zrobienia. Mam tu na myśli przede wszystkim pozyskiwanie eksponatów od mieszkańców gminy Brusy. Pomóżcie nam i samym sobie w zachowaniu dziedzictwa regionalnego, a tym samym narodowego. To nasz miejscowy „Wawel”. Ze względu na tożsamość regionalną, jaki i historię Krebanów, Zaboraków – musimy pamiętać o czasach minionych, bo jak pisał Józef Ignacy Kraszewski: „... niech się uczą lasy, jak żyli ci, co śpią po mogiłach, po kamiennych. A jak pomrą starzy, pieśń z nimi pójdzie do ziemi, synowie o sprawach ojców wiedzieć nie będą - zamilkną mogiły. Stary świat padnie w ciemność...”

kadziesiąt kilometrów nowych dróg rowerowych oraz ponad 150 km nowych szlaków rowerowych. Powstanie dzięki temu spójna i dobrze oznakowana sieć atrakcyjnych tras rowerowych, prowadzących przez najciekawsze miejsca turystyczne.

Powiat chojnicki wraz z gminami Brusy, Czersk, Chojnice, Konarzyny pozyskał z funduszy Unii Europejskiej w ramach partnerskiego pro-

jektu „Kaszubska Marszruta” kilkanaście milionów złotych na budowę i promocję infrastruktury turystyki rowerowej. Ze środków tych wybudowane zostaną drogi rowerowe o gruntowej, utwardzonej nawierzchni, biegnące w pasach przeciwpożarowych wzdłuż ważniejszych dróg powiatowych i wojewódzkich na obszarze całego powiatu. Pozwoli to na bezpieczne i wygodne przemieszczanie się rowerzystów w sposób pozwalający na uniknięcie kolizji z pędzącymi samochodami.

Oznakowane zostanie także kilka nowych szlaków rowerowych oraz ustawione kilkadziesiąt tablic informacyjnych, a także nowe wiaty i miejsca odpoczynku dla rowerzystów. Szlaki będą biegnęły między innymi wokół Jeziora Charzykowskiego, w gminie Konarzyny wzdłuż Chociny, a także przez Chociński Młyn, Drzewicz, Brusy, Kosobudy do Czerska, z Męcikału przez Brusy, Kosobudy, Czarniż do Myłofu, oraz z Czerska do Rytla nowymi drogami rowerowymi wzdłuż drogi krajowej 22, a następnie wzdłuż Brdy do Myłofu, Męcikału i Czernicy.

Inicjatywa „Kaszubskiej Marszruty” wpisuje się w szerszy kontekst, jakim jest działanie samorządu województwa pomorskiego w zakresie



Rowerzyści z Brus w czasie odpoczynku w Czarniżu, czerwiec 2012 r.

promocji i rozwoju turystyki rowerowej. Planowane jest w następnych latach przygotowanie dużych, kompleksowych projektów, dotyczących turystyki rowerowej, które mają być zrealizowane przy wsparciu funduszy unijnych w latach 2014-2020. Ponadto opracowane będą i promowane regionalne standardy w zakresie miejsc i kwater przyjaznych rowerzystom, jak również realizowane działania promocyjne – wydawane przewodniki dla turystów rowerowych, informatory oraz działania w Internecie.

Oprac. J.Z.

Zbigniew Gierszewski

Jednak elektrownia jądrowa na Kaszubach?

Przyczynek do dyskusji

1. Wstęp. „Solidarność” w ciemnocie.

Pierwsza atomówka poczęta, ale nienarodzona, to był efekt „aborcyjnego” nastawienia ówczesnych elit ekologiczno-politycznych „Solidarności” i lobby węglowego. „Komuna wymyśliła atom, żeby nas zniewolić, skoro Czarnobyl przetrzymaliśmy” – to był wówczas w końcu lat

osiemdziesiątych wiodący motyw działań społecznych. Na Pomorzu dostało się wtedy jeszcze Pegeerom za ich kolektywizacyjne pochodzenie.

Na ile był to wybór świadomy, na ile podświadomy, to inna problem. Elity naukowe – poza fizykami – poparły ten ruch, bo słusznie wyczuły, że to już koniec planowej gospodarki socjalistycznej, a początek bogacenia się na własny rachunek z innymi lub przeciw nim. Słusznie ... tylko, że ktoś kiedyś wymyślił państwo jako instytucję ogólnospołeczną do wielkich zadań, których jednostka lub ich grupa nie jest w stanie podjąć, nie tylko dlatego, że jej nie

stać, ale też z powodu braku zrozumienia społecznego rozwiązań, których słuszność ukazują się tylko wizjonerom. W czym innym widzimy nasz krótkowzrostny interes. Tu krótkowzrostne stało się społeczeństwo, część elit intelektualnych, a za nimi potulne, bo słabe państwo. Niedoszły „żarnowiecki” reaktor tymczasem spokojnie produkuje energię we Finlandii ...

2. Co to jest energia ekologiczna?

Każdy student ekologii, ale także uczeń, który przygotowujący się do olimpiady ekologicznej wie, co to jest obieg pierwiastków w przyrodzie, jak one krążą w biosferze, a także, co ten obieg warunkuje (organizmy żywe, Słońce i in.). To, co jest w tym obiegu, prędzej czy później do nas wróci, więc nie przejmujemy się stratą, nie cieszymy się ze zdobyczy. Sami jesteśmy częścią tego obiegu, pocieszmy się sentencją powszechnie znaną: nic w przyrodzie nie ginie. Tutaj jednak trzeba poczynić pewne istotne zastrzeżenie: w obiegu pierwiastków w biosferze coś jednak po drodze ginie i coś się z zewnątrz pojawia. Przy czym to coś z zewnątrz jest także z wnętrza Ziemi. Procesy geologiczne przez setki milionów lat odkładały w podziemnych złożach węgiel, który sam z siebie musiałby czekać jeszcze miliardy lat na ruchy skorupy ziemskiej, która z pomocą wulkanów wydaliliby go w postaci gazu do atmosfery. Człowiek jednak przyspieszył te geologiczne procesy. Klasa robotnicza zmuszona do katorżniczej pracy wydobyla go ma powierzchnię ziemi.

Rozszczepienie jednego jądra uranu-235 daje 200 MeV energii. Utlenienie jednego atomu węgla-12 daje 4 eV energii i jedną cząsteczkę dwutlenku węgla. Bardziej obrazowo mówiąc elektrownia jądrowa o mocy 1000 MW zużywa 30 t uranu rocznie, a elektrownia węglowa o tejże mocy zużywa 3 pociągi węgla dziennie (każdy po 3000 ton)

3. Europa jądrowa i Pomorze być może

Promieniotwórczość naturalna została odkryta w 1896 r. przez Henri Becquerela, a następnie zbadana przez Marię Skłodowską-Curie i Piotra Curie. Promieniotwórczość sztucznie wy-

wołana badana była przez ich córkę Irenę Joliot-Curie i Fryderyka Joliot oraz Enrico Fermiego. Bez nagród Nobla się nie obyło ...

Pierwotne izotopy promieniotwórcze istniejące od powstania w Ziemi ^{40}K , ^{238}U , ^{232}Th , ^{87}Rb , ^{147}Sm , to izotopy długożyciowe o czasie połowicznego zaniku ponad 500 mln lat.

Wtórne izotopy powstają w wyniku rozpadu pierwotnych, np. ^{226}Ra , ^{228}Ra , ^{222}Rn , ^{210}Pb , ^{234}U , ^{231}Th . Tworzy się cały szereg rozpadających się izotopów, który w końcu zatrzymuje się na jadrze trwałym.

Kosmogeniczne pierwiastki promieniotwórcze, czyli powstałe w wyniku oddziaływania promieniowania kosmicznego na pierwiastki w atmosferze to gazy: ^{14}C (5700 lat), ^3He (12,2 lat), ^{35}S (87,1 d) i pyłowe: ^7Be (53 d), ^{32}P (14,3 d), ^{33}P (25 d), ^{22}Na (2,6 d), ^{39}Cl (1 g). Jak widać krótkożyciowe, ale promieniowanie kosmiczne bezustannie je uzupełnia. Codziennie je wdychamy! Brrrr...! Do tego gaz promieniotwórczy radon ^{222}Rn (3,82 d), który wydobywa się ze skał, koncentruje się szczególnie w nieklimatyzowanych łazienkach. Co robić? Nie oddychać??

Promieniotwórczość wód zawdzięczamy takim zabójcom, jak ^{40}K , ^{226}Ra , ^{222}Rn , ^{238}U , które pochodzą i z gazów atmosferycznych rozpuszczających się w wodzie i ze skał i gleby wymywanej przez wodę. A wodę pić trzeba!

Typowa koncentracja pierwiastków promieniotwórczych jest nie do uniknięcia, np.

^{40}K w mleku ma aktywność 40 Bq/l (tzn. rozpadów jąder na sekundę w litrze, a każde takie jądro wysyła przenikliwy nanopocisk), ^{235}U w glebie wywołuje 30-60 Bq/kg, ^{222}Rn w powietrzu na otwartej przestrzeni 5 Bq/m³, w powietrzu gruntowym 5000 Bq/m³, a ^{14}C w ciele człowieka 40 Bq/kg. Sami promieniujemy, czyli według „ekologów” sami sobie śmiertelnie zagrażamy, nawet wtedy, gdy się zdrowo odżywiamy.

Do tego samo promieniowanie kosmiczne bombarduje nas wysokoenergetycznymi cząstkami. Średnia energia tych cząstek wynosi 10 GeV, a maksymalna 1010 GeV. Natężenie ma wartość 1400 cząstek/m²·s (taki strumień kropli deszczu, to prawdziwa ulewa), z czego 93% to

protony z centrum galaktyki, z otoczek gwiazd supernowych, pozagalaktyczne i ze Słońca. Całkowita moc tego promieniowania docierająca do Ziemi to 1500 MW (moc sporej elektrowni), a roczna dawka skuteczna 0,37 mSv na człowieka. Mimo wszystko żyjemy ☺.

4. Jak zaczęła się energetyka jądrowa?

Rozszczepienia jadra atomowego po raz pierwszy dokonali O. Hahn i E. Strassman w 1938 r. Wydzielona energia była ogromna. Milion razy większa niż w przeciętnej reakcji chemicznej. Potem poszło już szybko, wojna skupiła uczonych przy kilku strategicznych odkryciach, wykorzystanie energii jądrowej było jednym z nich. Stało się więc tak, że ludzkość poznała nowe źródło energii najpierw w jej militarnym obliczu. Zapewne zaważyło to na powojennej ocenie energii jądrowej. Pierwszy reaktor jądrowy uruchomiony został 2 grudnia 1942 roku w Chicago przez zespół pod kierownictwem Enrico Fermiego, wybitnego fizyka, noblisty i uciekiniera z faszystowskich Włoch. On też był postacią wiodącą zespołu naukowców budujących bombę jądrową w Ameryce. Niemiecki noblista, Werner Heisenberg, pracujący dla Niemców, popełnił jakiś błąd i bomby Hitlerowi zbudować się zdążył ...

5. Polskie doświadczenia

To dziesięciolecia rozwijania wiedzy i podtrzymywania praktyki w Instytucie Badań Jądrowych w Świerku koło Otwocka. Nasze doświadczenie ogranicza się do reaktora „Ewa” uruchomionego w 1958 roku, już nieczynnego i reaktor „Maria” uruchomiony w 1974 roku, o mocy 30 MW, wytwarzającego strumień neutronów o natężeniu 5-10¹⁴/cm²·s. Niby niewiele, ale w ten sposób Polska ma stale kadrę uczonych gotowych podjąć znacznie większe wyzwanie.

6. Plany na przyszłość?

Radio donosiło latem 2010 roku:

Pierwszy blok energetyczny ma mieć moc 1000 MW, a elektrownia łącznie moc 3000 MW, co będzie kosztować przynajmniej 11 mld euro.

Szacunki ekologów są inne: nawet 40 mld euro za 1000 MW! Podobno polska gospodarka tego nie udźwignie (?), ale w takim razie nie ma problemu, bo kto w gospodarce rynkowej podejmie się inwestycji, która już przy wstępnych wyliczeniach jest nieekonomiczna.

Najtrudniejsza będzie pierwsza inwestycja, ponieważ z nią wiąże się dodatkowe koszty, nie tylko kwestia związana z zakupem technologii, z montażem, ale także kwestie związane z przygotowaniem terenu. Licząc koszty projektu trzeba też brać pod uwagę fakt, że trzeba będzie spłacać kredyty zaciągnięte na ten cel i wiadomo, że te koszty przełożą się na koszty produkcji energii elektrycznej. Dla odbiorców będzie to oznaczać dość drogą energię. Są też głosy, że produkcja energii będzie tania (sic!). Budowa pierwszej w Polsce elektrowni atomowej ma się zakończyć w 2020 roku. Po doświadczeniach z autostradami na Euro 2012 należy w to mocno wątpić.

7. Krótki kurs erystyki (są dwie instytucje, które opanowały ją do perfekcji, m.in. niektóre organizacje ekologiczne).

Jacek Winiarski z Greenpeace Polska na łamach GW w dyskusji: „Czy Polska potrzebuje własnej elektrowni atomowej. Między atomem a wiatrakami”, wypowiada efektowną tezę z jednoznacznie interpretacją: „Prawdopodobieństwo wystąpienia najcięższej hipotetycznej awarii wynosi 16 proc. Odpowiada to prawdopodobieństwu rzucenia kostką szóstki za pierwszym razem. Każdemu z nas się to kiedyś zdarzyła”¹. Kuriozalny ten argument przeciwko budowie elektrowni atomowej w Polsce i gdziekolwiek można by poddać szczegółowej analizie językowej, poczynając od samej liczby 16 proc., bo dziwnie pasuje do przykładu rzucania kostką do gry. Skupimy się na razie na stronie matematycznej wypowiedzi, a konkretnie na zastosowaniu rachunku prawdopodobieństwa. Nasze interpretacje mogą być zasadniczo dwie.

Pierwsza sprowadza się do stwierdzenia, że pan Winiarski w ogóle nie rozumie rachunku prawdopodobieństwa, tego uczonego w szkole. Prawdopodobieństwo wyrzucenia szóstki wy-

nosi rzeczywiście ok. 16 proc., ale trzeba dodać, że w jednym rzucie, bo w dwóch rzutach nawet bez obliczeń każdy myślący uzna, że będzie większe – przecież to dwie szanse, a nie jedna. Pojawia się więc pytanie, czy ta 16 proc. szansa awarii elektrowni dotyczy możliwości takiego zdarzenia w ciągu tygodnia, miesiąca, roku, 1000 lat czy miliona lat? A może w ciągu np. 30 lat planowanego funkcjonowania takiej elektrowni? Spróbujmy domyślić się tego, co nie jest dopowiedziane. Jeżeli te 16 proc. dotyczy awaryjności w ciągu roku, to z przytaczanych 150 elektrowni atomowych pracujących w UE, co roku winno wybuchać jakieś 25 (sic!). Media nie donosiły o takiej serii kataklizmów. Jeśli przeliczyć prawdopodobieństwo bardziej rozsądnie na 30 lat pracy, to i tak prawie co roku niebezpiecznej awarii typu Czarnobyla ulegać powinna statystycznie jedna elektrownia. Także tym razem na czołówkach gazet nie ukazywały się wstrząsające tytuły z taką częstotliwością. Ba, nawet jednej małej awarii reaktora nie było w tym czasie na obszarze UE. Należy oczywiście pominąć „awarie” typu: „śmieci w koszu zapaliły się od niedopałka” czy „silnik się zatarł i zaczął śmierdzić”. Druga interpretacja skłania do przypuszczenia, że nasz agitator rozumie rachunek prawdopodobieństwa, ale świadomie manipuluje danymi w publicznej dyskusji dla wywołania odpowiedniego efektu. Cytowanie liczb, nawet bez podania źródła, sprawia wrażenie ich naukowego pochodzenia. Nie podejrzewając pana Winiarskiego o tak prymitywny chwyt erystyczny, nie liczący z etyką rzecznika renomowanej organizacji ekologicznej, zwalamy ewidentny lapsus w wypowiedzi na braki w wykształceniu. Oto skutki braku obowiązkowej matury z matematyki!

Przy tej okazji nasuwa się jeszcze jedno pytanie: jak w ogóle można dojść do tej nieszczęsnej liczby 16 procent? Możliwości są dwie: albo wynika to z konstrukcji samego urządzenia, że musi się ono psuć, co jakiś czas. To akurat jest oczywiste, a mniej oczywiste, że im bardziej skomplikowane, tym częściej się psuje, ale nie możliwe jest wyliczenia a priori, kiedy coś może się zepsuć. Drugi sposób odwołuje się do staty-

styki, jeżeli dotychczas zepsuło się 16 proc. elektrowni atomowych, to należy przypuszczać, że będzie tak podobnie w przyszłości z elektrowniami podobnie zaawansowanymi technologicznie. Tylko, że nie ma takiej statystyki!

8. Problem odpadów promieniotwórczych

Jeśli tak trudno przedstawić samą elektrownie atomową, jako urągającą zasadom zrównoważonego rozwoju ekologicznego, co w dobie nasilającego się efektu cieplarnianego jest jeszcze trudniejsze, to tym silniej niektórzy działacze ekologiczni przypuszczają atak na problem składowania odpadów. Nawet, jeśli elektrownia w czasie swego życia szczęśliwie nie wybuchnie, to przecież produkuje odpady, które trzeba gdzieś składować. A ponieważ nie wpuszcza się organizacji ekologicznych na teren elektrowni, to łatwiej jest atakować transporty z odpadami. Argumenty przeciw odpadom są dwa. Po pierwsze, nie da się ich unieszkodliwić. Fakt oczywisty. Silne trucizny można dezaktywować, czyli w odpowiednich instalacjach rozłożyć. Reakcje chemiczne zmieniają nam niebezpieczne cząsteczki na zwykłe, powszechne w przyrodzie związki proste albo przynajmniej mniej toksyczne. Może to być kosztowne i samo w sobie niebezpieczne, ale w końcu problem znika. Z materiałami radioaktywnymi tak się nie da zrobić. Chemia się ich nie ima. Tlenek uranu powstały z pewnej porcji uranu jest tak samo promieniotwórczy. Jednak właśnie ta promieniotwórczość sama rozwiązuje problem, bo przez nią niebezpieczna substancja zanika w sensie dosłownym, choć często przekształca się w inną substancję promieniotwórczą. W końcu po ilu przekształceniach powstaje trwały izotop, a więc już nie promieniotwórczy.

Tu pojawia się drugi argument. Naturalny rozpad promieniotwórczych izotopów trwa bardzo długo, to setki, tysiące i miliony lat, a przecież nie ma takich pojemników, zabezpieczeń, składowisk, które wytrzymałyby tak długo. Po prostu wszystko się zgadza. Faktem jest, że żadna beczka nie wytrzyma próby na szczelność trwającej miliony lat. Argument jest jednak chybiony, bo nie trafia w istotę problemu. A istotne

z praktycznego punktu widzenia jest to, że aktywność izotopów promieniotwórczych, a tym samym ich szkodliwość jest odwrotnie proporcjonalna do ich czasu życia (dokładniej czasu połowicznego zaniku). Im ten czas jest krótszy, tym aktywniejsza próbka, a to oznacza, że najbardziej niebezpieczne izotopy rozpadają się już wewnątrz reaktora, w zbiornikach, w których schładza się zużyte paliwo. Trwa to w zależności od pierwiastka sekundy, minuty, godziny, dni lub tygodnie, a niechby i miesiące. Wystarczy trzymać je w wodzie, która jest bardzo dobrym pochłaniaczem promieniowania. Długożyciowe izotopy, a więc przede wszystkim ^{238}U , ^{232}Th są tak mało aktywne (dlatego rozpadają się przez miliardy lat), że nawet używane bywają w osłonach przed promieniowaniem. Kłopot pozostaje z tymi, które rozpadają się w średnich czasach, tzn. przez lata, setki lat, a nawet miliony. Sugeruje się, że nie ma bezpiecznych składowisk na tego typu odpady, że nawet wyrobiska kopalń, setki metrów skał nie są zabezpieczeniem na dłużej, ale to nieprawda. Faktycznie niebezpieczeństwo może pojawić się z dwóch powodów, co po szkolnym kursie geologii można zrozumieć. Mianowicie zakopane odpady muszą jakoś wydostać się na powierzchnię, gdzie żyją ludzie, gdzie rozwija się biosfera. Możliwości są zasadniczo znowu dwie: albo ruchy tektoniczne „wypchną” na powierzchnię to, co człowiek nieopatrznie zakopał, albo woda wypłucze te składowiska i zanieczyszczone zostaną w ten sposób chociażby wody podziemne, z których człowiek korzysta.

Procesy geologiczne na obszarach asejsmicznych związane z ruchem kontynentów przebiegają w tempie centymetrów na rok, a więc kilometrowe przesunięcie trwa 100000 lat², ale jest to tylko ruch całej płyty, a nie wypiętrzenie skał, tak jak w ruchach górotwórczych. Zresztą mogłoby stać się odwrotnie, gdyby niebezpieczne dla nas śmieci Ziemia wciągnęła w głąb swojego płaszczka i je przetopiła. Wystarczyłoby przypilnować, żeby składowisko umieścić na skraju płyty, która ulega subdukcji (wsuwa się pod sąsiednią płytę tektoniczną). Nie zarucają nam nasi prapra-ileś tam, że o nich nie zadbaną.

Procesy hydrologiczne w skałach też zostały zbadane. Faktycznie woda może wypłukiwać materiał z dużych głębokości, dobrze wiedzieli o tym jaskiniowcy i wiedzą współcześni grotolazi. Dotyczy to jednak tylko kilku typów skał rozpuszczalnych w wodzie. Badania we francuskim laboratorium w Bure w departamencie Huate-Marne wykazały, że woda w skałach migruje z prędkością centymetra na 10000 lat. Po co jednak powoływać się na uczciwych naukowców, może oni próbują nas otumanić. Wysilmy umysł sami. Dobrym przykładem, bo nam bliskim i znanym, są kopalnie soli. Oczywiście sól jest skałą jak najbardziej rozpuszczalną, ale skały ją otaczające już nie. Gdyby było inaczej, to nie mielibyśmy kopalń soli w Wieliczce i Kłodawie, bo już dawno zostałyby wypłukane przez krążącą po skalnym podłożu wodę. W takim razie umieszczone tamże odpady podzielił los soli, zostaną na miejscu! Co więcej, łatwo zabezpieczyć przed kradzieżą takich odpadów np. przez terrorystów, zasypując i betonując wejście do podziemi, zostawiając jeden szyb pod ochroną całej polskiej armii (jak wróci z Afganistanu). Będziemy mieli powód, żeby się wytłumaczyć Amerykanom, że niestety nie jedziemy z nimi na kolejną wojenkę.

9. Czy promieniowanie może być dobroczynne? Herezja?!

Hipoteza liniowa najbardziej przyczyniła się do wzbudzenia lęku przed promieniowaniem i radioaktywnością w każdej postaci i dawce. Głosi ona, że „te same skutki popromienne, tj. nowotwory lub choroby dziedziczne, po wielkich dawkach (np. 5000 mSv) występują również po dawkach małych (np. 2,4 mSv od naturalnego promieniowania tła)”³.

Oto informacja z 31. 03. 2011 r. na exignorant.wordpress.com z okazji awarii elektrowni w Fukushima po katastrofalnym trzęsieniu ziemi i wywołaną w skutek tego falą tsunami: www.countercurrents.org/psr230311.htm "\o "Link źródłowy - countercurrents"\t "_blank" „Nie istnieje bezpieczny poziom skażenia radionuklidami, nie ważne, czy za pośrednictwem pożywienia, wody, czy innego źródła. Kropka.”

powiedział Jeff Patterson (www.psr.org/ " Witryna organizacji" \t "_blank" Lekarze dla Odpowiedzialności Społecznej). „Kontakt z radionuklidami, takimi jak jod-131 i cez-137 zawsze zwiększa ryzyko zachorowania na nowotwór.” – Głosi dalej ten wyjątkowo „odpowiedzialny” lekarz⁴.

Nieco później prasa donosiła, że: „Ministrowie (japońscy) stanęli w obronie podwyższenia akceptowalnego poziomu bezpieczeństwa z 1 do 20 milisiwertów rocznie, jako niezbędnego środka gwarantującego edukację setek tysięcy dzieci zamieszkałych w prefekturze Fukushima. Dzieci mogą teraz przyjąć dawkę promieniowania 20 razy większą od dozwolonej wcześniej. Nowe przepisy wywołały burzę. Doradca premiera podał się do dymisji, a pod adresem szefa rządu padły ostre słowa krytyki ze strony polityków ugrupowania, które reprezentuje”.

Lekarze dla Odpowiedzialności Społecznej – organizacja nagrodzona Noblem (kto im dał tego Nobla?!) występująca przeciwko lobby nuklearnemu – potwierdziła, że dzieci są bardziej narażone, niż dorośli. Stwierdziła, że nowy zaakceptowany limit zwiększył ryzyko zachorowania na raka jednego na 200 dzieci – u dorosłych proporcja ta wynosi 1 do 500. „Nie może być mowy o tym, że poziom ten można uznać za bezpieczny”⁵ (inf. z dnia 6.05.2011).

OK, tylko, że w Ramsar (Iran) naturalne promieniowanie tła jest ponad 10 razy większe (patrz niżej), a dzieci tam rodzą się i na ogół nie umierają w dzieciństwie. Trzeba do tego uwzględnić fakt, że tam poziom promieniowania jest stały (dla człowieka od narodzin to śmierci na starość), a tu podwyższony okresowo po awarii, więc nie kumulują się jego skutki przez lata.

Gdyby hipoteza liniowa była słuszna, to w ocenie wpływu szkodliwości różnych czynników na organizm żywy (człowieka też) musielibyśmy uwzględnić niebezpieczeństwo, że nawet bardzo mała dawka leku może szkodzić, wszak większość leków (a może wszystkie?), to trucizny. Na tym zresztą polega leczenie farmakologiczne, na zatruciu czynnikiem szkodliwego, jak bakterie, wirusy i inne. Wiemy doskonale,

czym grozi przedawkowanie leku, ale nawet niewielkie dawki terapeutyczne w myśl hipotezy liniowej mogłyby z pewnym prawdopodobieństwem dawać efekt letalny. Wyobraźmy sobie, że w zażywamy tabletkę na ból głowy i jednocześnie myślimy sobie: padnę trupem czy nie?! Jak w grze w totolotka, tylko, że tam chodzi o inną wygraną niż impreza na cmentarzu na koszt firmy ubezpieczeniowej! Farmakologia w ten sposób stałaby się praktycznie niemożliwa. Zdani bylibyśmy jedynie na leki homeopatyczne, czyli osłodzoną wodę⁶.

Badania wykazały (i to nie jedno), że niskie dawki promieniowania działają odwrotnie, tzn. terapeutycznie, poprawiają, zdrowie, np. wzmagają zdolność wzrostu roślin. W ogóle brak promieniowania jonizującego jest szkodliwy tak samo, jak czysta, czyli destylowana woda. To po prostu nie jest nasze środowisko. Gatunek ludzki, ale i cały świat ożywy powstał i przez miliardy lat ewoluował w znacznie wyższym promieniowaniu (było więcej uranu 235, bo krócej się rozpadał, jakieś 3% w rudzie uranowej w stosunku do uranu 238 przed miliardem lat, a dziś 0,7%).

Jest uniwersalną własnością organizmów żywych, że funkcjonują dobrze w określonym optimum natężenia czynników środowiskowych. Zawiera się ono w węższym lub szerszym przedziale temperatur, stężenia tlenu w atmosferze lub wodzie, zasolenia, zawartości azotu i wapnia w glebie, a także innych pierwiastków biogenych i śladowych. Dotyczy to również natężenia pola magnetycznego, fal elektromagnetycznych różnych zakresów, a także promieniowania naturalnego skał, wody, powietrza i promieniowania kosmicznego. Jeżeli sztuczne źródła nie wykraczają znacząco poza ten naturalny poziom, to organizm ich w ogóle „nie zauważa”. Wiele organizmów ma górną granicę odporności niezwykle wysoką.

Człowiek także wiele wytrzyma bez widocznych skutków. Średnie promieniowanie tła 2,4 mSv na rok daje około 150 mSv dawki życiowej (przyjmijmy 70 lat). W Norwegii, gdzie średnia życia należy do najwyższych na świecie dawka wynosi średnio 365 mSv, a maksymalnie

w niektórych rejonach 1500, w Finlandii średnia jest jeszcze wyższa – 525, a w stanie Kerala w Indiach aż 2000, co jeszcze nie jest rekordem, bo w niektórych rejonach Iranu wynosi 3000, a w Ramsar 17000 mSv i ludzie tam żyją i umierają normalnie, czyli na tysiące innych powodów, bo na coś umrzeć muszą!

Trucizna, a promieniowanie tak samo, stymuluje organizm do obrony, a przez to podtrzymuje stan podwyższonej gotowości. Pozbawienie bodźców zewnętrznych równałoby się wydaniu wyroku śmierci. Organizm nie funkcjonuje w próżni, jest pewną koncentracją energii, która wymaga ciągłego dopływu ze środowiska i to w różnych zakresach i formach. Co więcej organizmy żywe wytworzyły w sobie naturalną odporność na wahania natężenia tych zewnętrznych bodźców. Te organizmy, które tego nie wytrzymały po prostu wymarły. Ssaki, które przetrwały kosmiczny kataklizm kończący epokę dinozaurów przed 65 mln laty, wykazały się szczególną odpornością. Gady poniosły straty, chociaż nie wszystkie: żółwie są niezwykle wytrzymałe, jeśli się o nie dba!

Krzysztof Gradowski

Historia fotografów i zakładów fotograficznych w gminie Brusy w latach 1919-2012

Chata Kaszubska w Brusach-Jagliach (działająca pod egidą Centrum Kultury i Biblioteki w Brusach) podjęła się zebrania informacji o fotografach i zakładach fotograficznych działających na terenie gminy Brusy w latach 1919-2012. W czasie poszukiwań okazało się, że ta historia nie jest w żaden sposób usystematyzowana, zebrana w jedną całość. Wszelkie dane do spisania tej, niekiedy całkowicie nieznannej historii uzyskaliśmy przede wszystkim od mieszkańców Brus oraz z materiałów archiwalnych dostępnych w

Radio w październiku 2012 r. donosiło słowami eksperta, że elektrownia nie powstanie już w 2020, ani w 2022 r., ale później ... Nie brzmi to optymistycznie, ale przynajmniej logicznie i chronologicznie.

Bibliografia dla dociekliwych:

Każdy podręcznik fizyki jądrowej (zrozum to, co chcesz krytykować, ale naucz się wcześniej matematyki, bo nie zrozumiesz!)

Mastalerz Przemysław, *Ekologiczne kłamstwa ekowojowników* (Bardzo dobra publikacja przywracająca zdrowy rozsadek, ale tylko osobom umiejącym czytać ze zrozumieniem!).

¹ Gazeta Wyborcza, 3.06 2005, s. 16.

² Wiedza i Życie, 1/2009, s. 29.

³ Jaworowski Zbigniew, *Dobroczynne promieniowanie*, Wiedza i Życie, 3/1997, s. 22.

⁴ exignorant.wordpress.com/2011/04/14/fukushima-informacje-aktualizowane-14-04/

⁵ Tamże.

⁶ Ziemia Zaborska 1/2008



Budynek „KUPCA” około 1899. Źródło: *Historia Brus i okolicy*, red. Józef Borzyszkowski, Gdańsk - Brusy, 2006.

Urzędzie Miejskim w Brusach. Największą trudnością było zebranie danych z okresu 1919-1939. Zachowały się jednak wspomnienia, nieliczne zdjęcia i aparaty fotograficzne z tamtych lat. Największym jednak odkryciem było odnalezienie studyjnego aparatu fotograficznego z pierwszego zakładu fotograficznego w Brusach z lat 20-tych XX w. To coś więcej niż rarytas, to coś więcej niż cacko – to wyjątkowy, nietypowy przedmiot, który wyróżnia się na tle



Rodzina Mikołajczyków, około 1900. Zdjęcie wykonano w ich domu w Czyczkowach.

Źródło: www.brusy.za.pl/gierszewski.html

codziennosci – jednym słowem ewenement. Jest tylko z nim kłopot taki, iż jak dotychczas nie udaje się ustalić jego nazwy ani producenta, a tym samym kraju, z którego pochodzi. Podejrzewać tylko należy, że pochodzi z ówczesnych Niemiec.

Chociaż mamy materialny dowód na istnieje



Najstarsza widokówka wykonana w technice litograficznej. Została ona wykonana prawdopodobnie około 1897. Źródło: kolekcja Tadeusza Świąckiego.

nie w Brusach zakładu fotograficznego w 1919 roku, to jak na razie nie sposób ustalić działalności fotograficznej przed 1919 rokiem. Nie wiadomo, komu przypisać posiadanie pierwszego aparatu fotograficznego w naszej gminie. Aparat fotograficzny początkowo nie był przedmiotem tanim, dlatego też, na ten luksus mogli sobie pozwolić tylko majątni mieszkańcy gminy. Tak samo nie można stwierdzić, jaką fotografię wykonano jako pierwszą i przede wszystkim nie wiadomo, kto je robił. Najprawdopodobniej najstarszymi fotografiami wykonanymi w gminie Brusy są zdjęcia zrobione około 1899/1900, przedstawiające sklep „KUPIEC” w Brusach i rodzinę Mikołajczyków z Czyczków.

Bardzo ciekawą informacją jest fakt zachowania się widokówki wykonanej w technice litograficznej. Jednak nie sposób ustalić czy te widoki były rysowane z natury czy też ze zdjęć. Prawdopodobnie została wykonana około 1897 roku. I tyleż wiadomo o fotografii w gminie Brusy do 1919 roku.

W 1919 roku Leopold otwiera swój zakład fotograficzny, a po nim następnii. Wśród nich fotografią zajmowali się różni ludzie, którzy nie koniecznie posiadali swój własny zakład fotograficzny. Poniżej przedstawiam chronologiczną historię poszczególnych zakładów i fotografów w gminie Brusy. Ta prawie 100-letnia historia obejmuje także uznanych fotografików, którzy albo urodzili się w Brusach lub są w jakiś

sposób z Brusami powiązani. Prezentujemy materiały, które udało się zebrać w trakcie wielu odwiedzin i długich rozmów z mieszkańcami Brus i okolic.

1919-1970 LEOPOLD CZAPIEWSKI

Urodził się 5 listopada 1889 r. w parafii Lipusz w miejscowości Turzonka. Jego rodzice to: Mateusz Czapiewski (†styczeń 1933, pochowany w Dziemianach, miał jednego brata i cztery siostry) i

Franciszka von Przytarska (†marzec 1913, pochowana w Lipuszu), którzy pobrali się w 1874 r.



Leopold Czapiewski – właściciel pierwszego zakładu fotograficznego w dziejach Brus.
Fot. z archiwum Jadwigi Czapiewskiej z Brus.

w Brusach. Ojciec Mateusza - Maciej(?), zmarł około 1903 r.

Leopold miał pięcioro rodzeństwa:

- *Wiktoria Józefa* *2 sierpnia 1875, †1955 – panna, pochowana w Brusach.
- *August* *ok. 1875, †ok. 1880 na dyfteryt.
- *Robert* *1880 – był dentystą (uczył się w Berlinie), kawaler; aresztowany 15 sierpnia 1944 (pierwszy dzień spędził w areszcie w Brusach); †listopad 1944 w obozie Stutthof. W rodzinie pamięta się jego słowa: „Polakiem się urodziłem i Polakiem będę umierał”.
- *Franciszek* *1882 - ożenił się z Dominiką Jantą.
- *Marta Marianna* *1885, †1960, panna.

Leopold w latach 1913-1914 uczył się sztuki fotografowania w technicznej szkole zawodowej w Berlinie (Berufsfachschule Lette-Verin, Berlin, Viktoria-Luise Platz 6; w Berlinie mieszkał jego dalszy krewny Gruchała). Uzyskał po 1918 r. roku tzw. kartę rzemieślniczą uprawniającą do wykonywania zawodu fotografa. Od 1 stycznia 1919 prowadził zakład fotograficzny w Brusach na ulicy Pocztowej 16. Był to pierwszy zakład tego

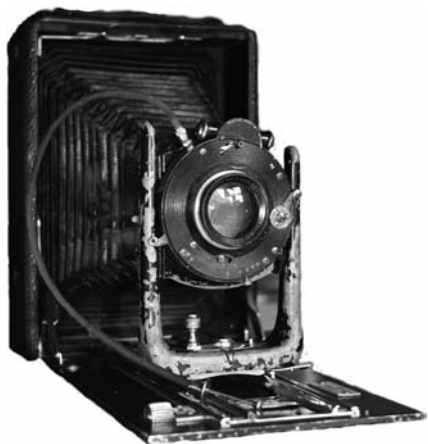
typu w gminie Brusy. Posiadał duży aparat studyjny z czarną „plachtą z tyłu”. Zakład mieścił się w obecnym domu na ul. Pocztowej, który wybudował razem z bratem Robertem po spaleniu się drewnianej chałupy. Jego atelier posiadało szklane okno w dachu, które w zależności od potrzeby było zaciemniane czarną zasłoną. Jeździł robić zdjęcie rowerem, zabierając ze sobą aparaty, czarną plachtę do nakrywania i stojak-trójnóg. Swoją działalność prowadził do wybuchu II wojny światowej. Gdy nastali Niemcy, brat Robert został aresztowany (nie podpisał niemiec-



Fotografia zrobiona w swym zakładzie przez Leonarda Czapiewskiego przed II wojną światową. Przedstawia ono ojca Leonarda, Mateusza Czapiewskiego. Ważnym elementem zdjęcia jest nagłówek zakładu.
Fot. z archiwum Jadwigi Czapiewskiej z Brus.

kiej listy narodowościowej), a wszystkie jego rzeczy zostały skonfiskowane. Natomiast Leopold (początkowo wywieziony do kopania okopów koło Liniewa) nie zamknął zakładu. Prowadził go w latach 1940-1944, ponieważ Niemcy, głównie żołnierze i oficerowie, potrzebowali fotografa.

W wyniku działań wojennych, a w szczególności



*Aparat ICA. Niegdyś własność Leonarda Czapiewskiego.
Tym aparatem na trójnogu robił zdjęcia w plenerze.
Foto: archiwum Chaty Kaszubskiej w Brusach Jagliach.*

podczas 6-cio tygodniowej ewakuacji mieszkańców Brus w 1945 roku, wszelkie urzędowe dokumenty dotyczące jego działalności fotograficznej zaginęły, a on sam trafił do Turzonki. Gdy



*Aparat studyjny z pierwszego zakładu fotograficznego w Brusach, którego właścicielem był Leopold Czapiewski.
Fot. z archiwum Chaty Kaszubskiej w Brusach Jagliach.*

do Turzonki przyszli Rosjanie, zabrali wszystkich mężczyzn i zamknęli ich w jednym pomieszczeniu – wśród nich był Leopold i jego brat Franciszek. Ci, którzy mieli jakiegokolwiek dokumenty zostali wypuszczeni – w tym Franciszek. Leopold ich nie miał i został przetrzymany dłużej. Brat Franciszek pewnego dnia wracał z rybami do domu i napotkał żołnierzy radzieckich z zagrabionymi rzeczami z okolicy. Żołnierze zażądali przygotowania posiłku z tych ryb. Posiłek przygotowała w domu żona Franciszka – Dominika. Przy tej okazji Franciszek powiedział żołnierzom, że przetrzymują jego brata i pytał się, czy można go wypuścić. Po 2-3 godzinach Leopold został wypuszczony i wrócił do domu. Jak opowiadał sam Leopold o tym zdarzeniu, Rosjanie otworzyli drzwi, wywołali Leopolda Czapiewskiego i kazali mu iść do domu. Gdy było wiadomo, że już sobie poszli na dobre, Leopold postanowił wrócić do Brus. Szedł z Turzonki pieszo, z ciepłym chlebem na plecach, upieczonym przez szwagierkę Dominikę.

Wierny swojej życiowej pasji Leopold uruchomił w listopadzie 1945 r. zakład fotograficzny w Brusach. 10 lutego 1947 r. oficjalnie złożył wniosek do Starostwa Powiatowego w Chojnicach i Izby Rzemieślniczej w Bydgoszczy o wystawienie nowej karty rzemieślniczej. Taką kartę o numerze 357 otrzymał 24 marca 1947 r. Jednak w 1966 r. Leopold Czapiewski musiał jeszcze raz wystąpić o pozwolenia na prowadzenie prywatnej działalności. Zakład fotograficzny Leopold oficjalnie zamknął 5 sierpnia 1970 r. Od 1965/6 zakład ten prowadziła nieoficjalnie Jadwiga Czapiewska, bratanica Leopolda, córka Franciszka i Dominiki.

Leopold był kawalerem. Posiadał kawałek ziemi, który obrabiał, ale najwięcej przyjemności sprawiała mu praca w ogrodzie. Był bardzo religijny, ale troszkę głuchy i gdy ksiądz głosił kazanie z ambony, to siadał blisko niej, aż do momentu założenia głośników w bruskim kościele. Zawsze z szacunkiem wyrażał się o swoich rodzicach. Był członkiem Trzeciego Zakonu św. Franciszka i nosił w związku z tym „sznur franciszkański”. Zmarł 13 czerwca 1975 r. w Brusach i tu został pochowany.

~1925 ~1945 JAN RYDUCHOWSKI

Jan Ryduchowski urodził się w 1906 r. w Czyczkowach. Jego rodzicami byli Antoni i Rozalia (z domu Pik), którzy po ślubie w 1903 r. we Wielu, zamieszkali w Czyczkowach (dziś przy ul. Głównej). Antoni i Rozalia mieli w sumie 13 dzieci. Ich najstarszy syn, właśnie Jan, ożenił się z Wandą Łukasiewicz z Borowego Młyna i mieli syna Lucjana i córkę Teresę. W 1943 r. rodzina Jana została wysiedlona przez okupanta do Polnicy koło Chojnic i już nigdy nie wróciła do rodzinnych Czyczków.



Jan Ryduchowski przed 1939 roku.
Fot. z www.brusy.za.pl.

Jan zajmował się fotografowaniem prawdopodobnie od młodzieńczych lat aż do końca wojny światowej (?) lub jeszcze kilka lat po wojnie. Dotychczas brak informacji czy Jan pobierał jakieś nauki fotografowania, czy też był samoukiem. Pewną rzeczą jest natomiast to, że swoją ciemnię fotograficzną miał w swoim domu w Czyczkowach. Po latach zostały odnalezione ne-

gatywy robionych przez niego zdjęć. Historię odnalezienia tych fotografii opisuje pan Wojciech Wojan na stronie: brusy.za.pl z tytułem „Ocalić od zapomnienia”. Tam można przeczytać:

Wszystko zaczęło się od tego, że do pani dyrektor Małgorzaty Ostrowskiej, pan Grzegorz Zakrzewski przyniósł negatywy zdjęć. Zostały one znalezione podczas robienia porządków w domu w Czyczkowach, w którym kiedyś mieszkał fotograf Jan Ryduchowski. Tym sposobem, w połowie lutego, trafiły one do mnie. Przedstawiają one mieszkańców gminy Brusy, i nie tylko, w latach 1940-1942, chociaż niewątpliwie są tam też zdjęcia pochodzące z wcześniejszego okresu. Negatywy zdjęć znajdowały się w tekturowych pudełkach. Na niektórych z nich na wieczkach widniały nazwy miejscowości i data. Same negatywy poprzekładane były także karteczkami z nazwą. Dlatego możliwe jest przedstawienie mieszkańców według wiosek. Niestety nie jestem w stanie stwierdzić czy podział ten odpowiada prawdzie (z upływem czasu przekonałem się, że podział ten jest w dużej mierze fikcją), od czasu zrobienia zdjęć minęło 70 lat. Niektóre widoki z Widna bardziej przypominają Żabno, ale postanowiłem podzielić te zdjęcia właśnie według tego sposobu. Także twarze niektórych ludzi widnieją na zdjęciach przypisanych do różnych wiosek. Mam nadzieję, że z Waszą pomocą uda się uporządkować ten „bałagan”.

Jan Ryduchowski zmarł w 1997 r. w Polnicy koło Chojnic.

Do ~1990 RAJMUND MELLER

Zawodowo pracował jako stolarz i instruktor w Hufcu Pracy w Chojnicach. Swoją wieloletnią działalność społeczną związał przede wszystkim z utwaleniem historii poprzez wykonywanie fotografii. Odegrał ważną rolę w inicjowaniu i tworzeniu działalności kulturalnej w Brusach. Kiedy w 1969 r. Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej uruchomiło działalność Wiejskiego Domu Kultury, zajął się tworzeniem kroniki gminnej działalności kulturalnej. W kolejnych latach był instruktorem oraz społecznie prowadził liczne kółka fotograficzne. Wykonywał prace tema-

tyczne związane przede wszystkim z kulturą regionalną, dokumentując jednocześnie piękno ziemi i kultury kaszubskiej. Był naczelnym fotografem Zespołu Folklorystycznego „Krëbane” w Brusach. Wykonywał im zdjęcia od momentu powstania zespołu w 1979 r. do początku lat 90-tych.

Brał udział w licznych konkursach i wystawach fotograficznych o zasięgu nie tylko lokalnym, ale też regionalnym i ogólnokrajowym. Pracując ponad 40 lat wiele godzin dziennie jako fotograf, często w trudnych warunkach, stracił wzrok i w ostatnich latach życia nie mógł czynnie oddawać się swojej życiowej pasji.

1941? - 1980 ALOJZY LIEDTKE

Urodził się w 1928 r. w Kościerzynie. Swą przygodę z fotografią zaczął podczas okupacji w II wojny światowej. Rodzice przenieśli go do zakładu fotograficznego „FOTO LUSCH” w Kościerzynie. Prowadził go Niemiec o nazwisku Lusch. Alojzy uczył się i zgłębiał sztukę robienia zdjęć na kliszach szklanych razem z kolegą Kropidłowskim do momentu przyścia frontu w 1945 r. Tu dorobił się prywatnego sprzętu fotograficznego, który skonfiskowali mu Rosjanie. Ciekawostką jest to, że w 1947 r. odnalazł przypadkowo swoje aparaty (były zaznaczone) na targu w Kościerzynie. Poinformował o tym władze, ale przez to trafił do aresztu za „brak wiary w władzę ludową”. Po wojnie chciał otworzyć własny zakład fotograficzny w Kościerzynie. Zrobiłby to, gdyby nie presja rodziny. Zdobył wykształcenie i został nauczycielem. W 1950 r. przeprowadził się do Gdańska. Mimo, że posiadał zawód, nie zarzucał fotografowania. W 1951 r. przeprowadził się do Brus, ale nie otworzył zakładu fotograficznego. Robił zdjęcia na zasadzie towarzyskiej współpracy z okazji różnych okoliczności: świąt państwowych i kościelnych, spotkań stowarzyszeń, przemarszów, różnych rocznic i spotkań – słowem wszystko, o co go poproszono. Alojzy Liedtke w latach 60-tych i 70-tych XX w. był członkiem Związku Fotografów Polskich. Brał udział w licznych konkursach fotograficznych otrzymując wiele dyplomów i wyróżnień. Znamienny jest fakt, że fotografował wszystkie jar-

marki kaszubskie, które odbywały się na Pomorzu. Sztuką fotograficzną zajmował się do końca lat 80-tych. Zamiłowanie do fotografowania odziedziczył jego syn Jacek, który obecnie prowadzi zakład fotograficzny w Brusach.

1954 ALOJZY KNEBA

Urodził się 26 stycznia 1897 r. w parafii Stara Kiszewa. Jego żoną była Rozalia Sturmowska (*19 lutego 1901 r.). Egzamin mistrzowski zdał w Bydgoszczy w dniu 25 stycznia 1947 r.. Zgłoszenie o prowadzenie zakładu zostało złożone 24 lutego 1954 r. Prowadził zakład fotograficzny na ul. 2 Lutego 11. Zamknął go po trzech miesiącach, w maju 1954 r. i wyprowadził się z Brus.

1954 - 1960 JERZY FELSKI

Urodził się 20 kwietnia 1930 r. w Brusach. Kawaler. Egzamin czeladniczy w rzemiośle fotografowanie zdał 29 grudnia 1953 r. roku w Izbie Rzemieślniczej w Bydgoszczy. Wniosek o prowadzenia działalności gospodarczej złożył 23 lutego 1954 r. W uzasadnieniu Jerzy Felski pisał: „Jestem 65% niezdolny do pracy i do żadnych innych prac fizycznych się nie nadaję. Chcę uczciwie zapracować na swoje utrzymanie w zawodzie fotograficznym, do którego się jedynie nadaję”.

Oficjalnie zakład mógł prowadzić od 11 marca 1954 r. Prowadził zakład na ul. Gdańskiej 12. Zakład został zamknięty w maju 1960 r. Zginął wpadając pod pociąg w okolicy Brus.

Lata 50 i 60-te XX w. MARIA SYNDERKIEWICZ

Pochodziła z Chojnic. Prowadziła zakład na ul. Gdańskiej naprzeciw apteki „Pod Modrakiem”. Zakład funkcjonował w latach 50 i 60-tych XX w.

1960 - 2006 KAZIMIERZ SZYSZKA, BRUSY

Urodził w 1937 r. w Chojnicach. Sztuki fotografowania uczuł się od 1953 r. w Chojnicach pod okiem mistrza Edmunda Skrzypczaka. W 1956 r. uzyskał tytuł czeladnika fotografii. Swój zakład fotograficzny otworzył w maju 1960 r. w Brusach na ul. Gdańskiej 12 u państwa Felskich. W 1962 r. uzyskał dyplom mistrzowski. W 1966 r. przeniósł zakład na ul. Poczтовую 13, w domu



*Aparat studyjny GLOBIKA (produkcji NRD) z zakładu
Kazimierza Szyszki.*

państwa Wyrowińskich. Tu prowadził swój zakład do czerwca 2006 r. Zakład Kazimierza Szyszki miał prawo kształcić uczniów. Posiadał aparat studyjny GLOBIKA wyprodukowany w dawnym NRD (prezentowany na wystawie w Chacie Kaszubskiej).

Pierwsze zdjęcie, które wykonał (w ramach swego zakładu), przedstawia zmarłego Jerzego Felskiego w Brusach w 1960 r.. Natomiast pierwszym zdjęciem, które wykonał w samym zakładzie, w tym samym roku, przedstawia 2-letnią Celinę.

1973 - 1986 JADWIGA CZAPIEWSKA

Urodziła się w 1933r. jako córka Dominiki Janta i Franciszka Czapiewskiego, brata Leopolda Czapiewskiego. Przed II wojną światową pomagała prowadzić zakład fotograficzny swemu wujkowi. Gdy Leopold zaprzestawał swojej działalności, Jadwiga postanowiła mu pomóc, by podtrzymać tradycję rodzinną. Zapi-

sała się w 1963 r. do szkoły fotograficznej w Sopotcie, gdzie zajęcia z fotografii prowadził pan Józef(?) Skoczylas. Po jej ukończeniu w 1965 r. zdała egzamin czeladniczy w „rzemiośle fotografowanie”. Od następnego roku pracowała razem z Leopoldem. Oficjalnie zakład był prowadzony przez nią od 1 września 1970 r. do 15 stycznia 1986 r.

W 1986 kończy się działalność najdłuższej istniejącego zakładu fotograficznego w Brusach. Jest to okres od 1919 do 1986 r., czyli 67 lat. Stanowi to swoisty, lokalny rekord długowieczności prywatnej działalności fotograficznej w historii Brus.

1979 - 1980 BOGUMIŁ MARSZAŁEK

Prowadził swój zakład na ul. Kalwaryjnej w Brusach od 19 września 1979 r. Mieszkał w Gostycynie (lub stąd pochodził). Zakład zamknął 20 maja 1980 r. 4 lata później w tym miejscu zakład fotograficzny otworzyła Maria Radzikowska.

1984 - ? MARIA RADZIKOWSKA

Prowadziła zakład fotograficzny na ul. Kalwaryjnej od 16 maja 1984 r. Nie ustalono roku, w którym zakończyła swoją działalność. Pełniła dyżury w Urzędzie Stanu Cywilnego w Brusach wraz z Kazimierzem Szyszka.

1992 - obecnie JACEK LIEDTKE

Zakład fotograficzny prowadzi na ul. Pocztowej od 1992 r. do dnia dzisiejszego. Jest to zakład, który od początku istnienia zajmuje się robieniem zdjęć w technice cyfrowej, dotyczy to również ich obróbki i druku. Sztuki fotografowania uczył się od ojca Alojzego.

2007 - obecnie LESZEK SKWIERAWSKI - „LASER STUDIO”

Zakład fotograficzny „Laser Studio” prowadzony jest przez Leszka Skwierawskiego. Zakład ten zajmuje się wykonywaniem zdjęć i filmów wyłącznie w technice cyfrowej. Laser Studio istnieje od 2007 r. Zajmuje się także umieszczaniem wszelkich zdjęć na różnych materiałach (np. płótno, szkło, porcelana).

Dopełnieniem historii fotografów są osoby, które w szczególny sposób wpisały się w naszą bruską historię. Należą do nich:

WOJCIECH BESZTERDA

Urodził się w Brusach w 1954 roku. Członek ZPAF od 1990 r. Jest autorem wystaw indywidualnych oraz brał udział w około 150-ciu wystawach zbiorowych w kraju i za granicą m.in. w Austrii, Holandii, Jugosławii, Kanadzie, Niemczech, Węgrzech, Litwie, Estonii, Słowacji, Włoszech, Hong Kongu, Singapurze. Za swoje prace otrzymał m.in. Złoty Medal FIAP na Foto Expo 79 w Poznaniu oraz Grand Prix na XIV Biennale Krajowego Polskiego w Kielcach. Współorganizator wystaw zbiorowych m.in. „Foto-em”, „Między Nami”, „Inkluzje”. Od jesieni 2003 r. prowadzi Galerię w Muzeum Stanisława Staszica w Pile.

MACIEJ CYBULSKI

Urodził się w 1976 r. w Brusach. Przygodę z fotografią zaczął w Domu Kultury w Brusach pod okiem Rajmunda Mellerera. Od 2008 r. jest członkiem Królewskiego Towarzystwa Fotograficznego w Londynie. Zajmuje się fotografia podróżniczą (np. Syberia, Mongolia, Rumunia), teatralną, reporterską (np. Festiwal Folkloru w Brusach), astrofotografią. Fotografuje przyrodę, a przede wszystkim ludzi. Jego dokonania można było podziwiać na kilkunastu wystawach prezentowanych w Domu Kultury w Brusach, Gdańsku i Krakowie. Prowadzi Klub Podróżników „Atlantyda” i podróżniczy projekt fotograficzno-astronomiczny "ShadowHunters - w pogoni za Cieniem". W planach ma obserwacje nocnego nieba nad pustynią Atacama w Ameryce Południowej oraz zorzy polarnych za kołem podbiegunowym w okolicach Murmańska. Poza fotografią jest kolekcjonerem meteorytów.

Zapewne wszystkie dane jeszcze nie zostały spisane, a prezentowana historia nie wyczerpuje tematu. Najstarszy zakład fotograficzny od obecnych dzieli prawie jeden wiek. Zmieniły się aparaty, technika, obróbka zdjęć. W dalszym ciągu chcemy rozmawiać, spisywać i utrzymywać wspomnienia, a także zachowywać fotografie i inne pa-

miątki związane z fotografią w Brusach i okolicach. Chata Kaszubska tym sposobem inicjuje Państwa do podzielenia się wszelkimi wiadomościami na ten temat.

Prezentowana historia powstała dzięki relacjom Jadwigi Czapiewskiej, Józefa Knopika, Alojzego Liedtke, Piotra Knopika, Kazimierza Szyszki, Jacka Liedtke, Stanisława Chylewskiego, Leszka Skwierawskiego, Wojciecha Janty, Wacława Gierszewskiego, Karola Ryduchowskiego, Tadeusza Świąćckiego.

Inne źródła:

Historia Brus i okolicy; red. Józef Borzyszkowski, Gdańsk - Brusy 2006

Ziemia Chojnicka na starej widokówce, Promocja Regionu Chojnickiego i Drukarnia Hegard, Chojnice 2010.

Prywatne archiwum Tadeusza Świąćckiego
Archiwum Urzędu Miejskiego w Brusach
www.brusy.za.pl/gierszewski.html

Uzupełnieniem powyższej historii, jest wystawa aparatów fotograficznych w Chacie Kaszubskiej w Brusach-Jaglichach. Zebrano tam ponad 80 różnych aparatów fotograficznych, wyłącznie tych na kliszę. Wszystkie eksponaty pochodzą ze zbiorów mieszkańców gminy Brusy. Ekspozycja ta mogła zaistnieć dzięki uprzejmości: **Stanisława Chylewskiego** (w kolekcji prywatnej posiada ponad 80 aparatów), **Kazimierza Szyszki** (m.in. aparat studyjny, własnej produkcji kopiarka do zdjęć, wyposażenie ciemni), **Leszka Skwierawskiego**, **Adama Sito** (m.in. Kodak BB z reklamą z 1935 r.), **Jakuba Bellinga**, **Marcina Wery**, **Piotra Knopika** (aparat studyjny po Leopoldzie Czapiewskim i aparat mieszkowy ICA), **Zbigniewa Gierszewskiego i rodziny Meller**.

Antoni Ciemiński

Przyczynek do historii rodu Jana von Chamier Ciemińskiego z Olszyn

Pierwsza wzmianka o rodzie Jana von Chamier Ciemińskiego pochodzi z Jakubowa koło Rytle. Ciemińscy mieli dwóch synów: **Jana**, który przesiedlił się do Olszyn, a drugi z braci, którego imienia nie udało się ustalić, osiadł w okolicach Ciemna.

Ciemno to wieś kaszubska w



Antoni Ciemiński - ojciec autora z prawej, Stanisław Ciemiński, lata 1930-32.

powiecie bytowskim. Stara siedziba szlachty zagrodowej. Wywodzi się stąd pierwotnie ród Ciemińskich. Z napisów na grobach na cmentarzu parafialnym w pobliskich Borzyszkowach wynika, że ród Ciemińskich był tu bardzo liczny. Najstarsi odczytani z nagrobków to: Leon (ur. 1879), Agnieszka Chamier Ciemińska (ur. 1885)



Pogrzeb Wincentego von Chamier Ciemińskiego. Od lewej: Leokadia, Antoni, Jan, Maria, Katarzyna (w kapeluszu), Bolesław (poniżej), Stanisław (trzeci z prawej), Władysław (poniżej), Franciszek (pierwszy z prawej).

i Marian (ur. 1890). Z biegiem czasu, z powodu migracji tego rodu do miejscowości sąsiednich, nazwisko Ciemińskich w Ciemnie zanikło, ale spotyka się już w sąsiednim Gliźnie.

W połowie XIX w. pradziad Jan, według relacji mego ojca Antoniego, dorobiwszy się fortuny, jako generał w wojsku polskim, postanowił odkupić część dóbr królewskich, które ciągnęły się od osady Olszyny w kierunku północnym aż do rzeki Niechwaszcz

Nazwa Olszyny prawdopodobnie pochodzi od dużego skupiska drzew olchowych. W odległych czasach była to osada królewska, jednak z biegiem czasu charakter wioski się zmienił ze względu na wykup ziemi od państwa.

Z niewyjaśnionych przyczyn pradziad Jan stopniowo pomniejszał swoje posiadłości ziemskie, a pozostałe podzielił między swoich synów



Władysław Ciemiński

Józefa, Wincentego i Władysława. Natomiast pozostała część rodziny otrzymała odprawę pieniężną zwaną posagiem. Najstarszy syn Józef otrzymał spadek w naturze, w ziemi, łące i lesie koło rzeki Niechwaszcz, przy obecnej szosie prowadzącej z Czerska do Brus w miejscowości Bielawy. Synowie Wincenty i Władysław otrzymali resztówkę w osadzie Olszyny. Wincenty pozostał na ojcowiznie, a Władysław wybudował sobie dom w innym miejscu Olszyn. Natomiast pozostała część rodziny opuściła dom rodzinny udając się w różne części Polski, aby tam założyć rodziny.

Najstarszy syn Jana **Józef** urodzony w 1871 r., został zabity przez okupanta niemieckiego 10 listopada 1944 roku w wieku 73 lat koło swojego domu rodzinnego w Bielawach razem ze swoją synową Martą. Miał 5 dzieci, w tym jedną córkę.

Najstarsza z rodzeństwa Mariannę urodzona w 1903 r., wyszła za mąż za Franciszka Czapiew-

skiego z Małego Glina koło Brus. Pracowali razem na gospodarstwie i wychowali dwójkę dzieci. Jej drugim mężem był Leon Kloskowski, który poległ na wojnie w 1939 r. Jej córka Franciszka urodzona w 1937 r. obecnie mieszka w Małym Gliśnie.

Drugi z kolei syn Jan urodzony w 1904 r. miał żonę Martę, która pochodziła z Osowa – Osówka z domu Czapiewskich, rozstrzelana została w 1944 r. i pochowana jest na cmentarzu w Czersku. Mieli troje dzieci: Martę (ur. 1933), Stanisława (ur. 1936), Bernarda (ur. 1938).

Kolejny syn Piotr 1909 miał żonę z Prus koło Czerska i troje dzieci: Jadwigę, Antoniego oraz Bernarda.



Pogrzeb babci Rozalii Ciemińskiej w 1942 roku w Olszynach przed budynkiem obecnie już nieistniejącym: od lewej Franciszek, Kazimierz, Franciszka, Antoni, Jan Lemańczyk, Katarzyna i Stanisław (z prawej z przodu).

Józef urodzony w 1911 r. miał żonę Martę. Zamordowani zostali przez Niemców przed swoim domem w 1944 r. Mieli dwoje dzieci. Oboje żyją.



Koło budynku Ciemińskich w roku 1941. Od lewej: Józef, babcia Rozalia, Jadwiga Mandywel, Leokadia Mandywel, Tadeusz, Pelagia Mandywel, Tadeusz.

Ostatni syn Michał urodzony w 1914 r. Mieszkał w Mokrem skąd pochodziła jego żona Jadwiga, zmarł na gruźlicę w 1982 r. Ich dzieci to Adam (żona Ludwika z d. Szmyt) i Andrzej (żona Teresa) i Jadwiga.

Drugi syn Jana von Chamera Ciemińskiego, **Wincenty** urodził się w 1874 r., ożenił się z Rozalią Schreiber z Czarniża. Zmarł w 1943 r., tak jak jego żona. Pochowani zostali na cmentarzu w Rytle.

Najstarszy syn **Franciszek** (ur. 1904), wyprowadził się z domu w 1931 r. do Legbądu, gdzie poznał żonę Małgorzatę. Pracował w lesie aż do końca swego życia. Zmarł w 1963 r. Wychowali czworo dzieci: Małgorzatę, Janinę, Kazimierza i Feliksa.

Drugi syn to **Antoni** urodził się w 1905 r. W młodości pracował w lesie, a następnie w latach 20-tych wyjechał do pracy sezonowej na Żuławy do niemieckiego gospodarza. W 1931 r. zawarł związek małżeński z Leokadią Mandywel (ur. w 1909 r. w Rudzinach). Na Żuławach pracował z przerwami do 1943 r., potem zostaje wcielony do wojska niemieckiego. Z wojny wrócił w 1947 r. Ich rodzina to czterech synów: Józef, Tadeusz, Antoni, Mieczysław i córka Małgorzata. Pracował w różnych instytucjach państwowych.

Trzeci syn **Jan** urodzony w 1907 r. w Olszynach od najmłodszych lat pracował w lesie, aż

do emerytury. W 1931 r. zawiera związek małżeński z córką gajowego Maria Krauze i buduje dom. Umiera w wieku 79 lat. Wychowali 10 dzieci – 3 córki i 7 synów: Benedykt, Czesław, Henryk, Władysław, Ignacy, Roman, Marian, Zofia, Wanda, Irena.

Czwarty syn **Stanisław** urodzony w 1908 r. pozostał na ojcowiznie i pracował na roli. W roku 1935 żeni się z Katarzyna Jażdżewska z Rudzin (ur. 1909). Zmarł w 1983 r. W czasie działań wojennych ukrywał się, aby nie pójść do wojska niemieckiego. Wychowali 6 dzieci: Edmunda, Konrada, Stanisława, Annę, Genowefę i Gertrudę. Na ojcowiznie nikt nie został.



Marianna Ciemińska (1917) – najmłodsza z rodu von Chamier Ciemińskich z Olszyn.



Franciszka Lemańczyk (1920), druga córka z rodu von Chamier Ciemińskich.

Piąty syn Władysław urodzony w 1911 r. w Olszynie pracował w lesie. W 1939 r. żeni się z Joanną Górnownicą z Miedzna. Tego roku zostaje powołany do wojska polskiego i ginie następnego dnia pod Osiem. Nie dochowali się żadnego potomstwa.

Szósty syn Bolesław urodził się w 1914 r. Od młodych lat pracował w lesie, a następnie wyuczył się zawodu szewca, wybudował sobie dom mieszkalny i tam pracował jako szewc, lecz nie zdążył ożenić się w latach młodości i dopiero w latach 50-tych zawarł związek z Joanną, wdową po swoim bracie Władysławie.

Siódmy syn Paweł urodzony w 1917 r. pracował także w lesie, zginął jeszcze przed II wojną światową topiąc się w okolicach Rytla.

Najmłodsza Marta zmarła w wieku 13 lat.

Trzeci syn Jana von Chamier Ciemińskiego, **Władysław** urodził się w 1875 r., ożenił z Łucją Waldoch. Zmarł w 1940 r., a jego żona już w 1937 r.

Najstarsza córka Weronika urodziła się w 1906 r. Wyszła za Jana Szyprytę z Białego Boru. Syn Alojzy urodził się w 1908 r. w Olszynie. Żona ur. 1906, zm. 1977 r.. Córka Leokadia zmarła w wieku 18 lat. Kolejne dzieci to: Leon (ur. 1922), Marta (ur. 1925), Michał (ur. 1927).

Czwarty syn **Leon** urodzony w 1879 r. wyemigrował w latach międzywojennych do Niemiec, pracował w cegielni, kontakt z nim się urwał, prawdopodobnie zginął w Hamburgu w czasie działań wojennych.

Piąty syn **Ignacy** urodzony w 1881 r. poślubił Annę z miejscowości Tyszyń, parafia Świątkowo, gmina Bukowiec Świecki. Miał wnuka (ur. 1934), który był proboszczem w Bukowcu Świeckim. Rodzina sprzedała gospodarstwo z powodów rodzinnych.



Rodzina Lemańczyków, Kosobudy wyb. 1942. Siedzi od lewej Leon von Chamier Ciemiński, Marta Lemańczyk, Mikołaj Sumionka, stoi od lewej Leonard Lemańczyk, Józef Lemańczyk, Stefan Sumionka.

Szósty syn **Jakub** urodzony w 1887 r. ożenił się z Martą Topka, osiedlił się we Wielu na wybudowaniu pod miejscowość Górki, gdzie gospodarzył z żoną, która otrzymała gospodarstwo w spadku po swoim ojcu. Zmarł już w wieku 45 lat i spoczął na cmentarzu w Wielu. Po jego śmierci żona wyszła za Gintera z Zapcenia, mieli syna



Leon Ciemiński w Niemczech (1938).

Jerzy Świerczek Budowali mosty dla pana Starosty

Człowiek od najdawniejszych lat stąpania po ziemi, a w swym nieustannym wędrowaniu w szukaniu czegoś innego, dochodził do przeszkód wodnych, którą nazwał rzeką, a które naręczały mu pewnych trudności w ich pokonaniu. Gdy tylko było możliwe, to przechodził przez nią w miejscach, gdzie ta przeszkoda była płytka i pokonywał w bród. Tak było i w okolicy naszej wsi o dziwnej nazwie. Gdy wchodził w taki bród zauważył, że woda **męci** się i przyjmuje kolor brązowy od mułu, zwanego w staro-

Mariana (ur. 1922), który był kominiarzem i zmarł w wieku 60 lat.

Córka **Franciszka** urodziła się w 1885 r. w Olszynie. W 1908 r. wychodzi za wdowca Leமாńczyka i doczekała się troje dzieci: Jana, Józefa i Leonarda. W roku 1920 zmarł jej mąż, a ona ponownie wychodzi za mąż w 1921 r. za Mikołaja Sumionkę (ur. 1889). Doczekali się syna Stefana. Oboje z synem pracowali na gospodarstwie w Kosobudach na wybudowaniu pod Żabno. Franciszka zmarła w 1961 r., a jej mąż w 1966 r.

Najmłodsza córka **Marianna** urodzona w 1891 r., zawarła w 1918 r. związek małżeński z Janem Wirkusem z Piekieleka (Żabno). Mąż umarł w latach 30-tych, a jego żona w 1953 r. i została pochowana na cmentarzu parafialnym w Brusach. Dochowali się jednej córki i czterech synów.

Prosi się dalszą i bliższą krewność o przesyłanie informacji i materiałów dotyczących rodu do Pana Antoniego Ciemińskiego w Hucie, gmina Brusy.

polskiej nazwie **kał**. Prawdopodobnie od tego mącenia kału zabudowania, które powstały w pobliżu brodu dla umiejscowienia nazwano Męcikał. Do czasu wybudowania zapory w Mylofie rzeka w Męcikale była wąską, wolno płynącą rzeczką. Tak wąska była przeszkodą, że wystarczyło przejść przez powalone drzewo lub przełożyć odpowiednio obrobione kłody, aby połączyły dwa brzegi i powstawał prowizoryczny most, przez który mogło się przejść suchą stopą.

Męcikał, jako pierwotnie pustkowie, a później wieś położona nad rzeką Brdą i Strugą, dla pokonania tych przeszkód wodnych potrzebowała zbudowania aż 7 mostów (więcej niż w Warszawie). Trzy przez Brdę i cztery przez Strugę. Trudno dzisiaj dokładnie stwierdzić, gdzie i kiedy



Most drewniany od połowy XIX w.

powstawały pierwsze mosty. Na pewno musiały powstać przy końcu XIX w., gdy zbudowano szosę i kolej z Chojnic do Kościerzyny. Pierwszy most szosowy był z całą pewnością mostem drewnianym, bo dopiero w 1911 r. rozpoczęto budować betonowy. Natomiast most kolejowy zbudowano od razu o konstrukcji metalowej.

Na rzece Strudze most kolejowy został zbudowany w końcu XIX w. z cegły o profilu łukowym. W 1945 r. starano się go wysadzić, ale solidna konstrukcja tylko lekko została naruszona, jednak w początkach lat 60-tych XX w. przebudowano na betonowy. Podobnie było z mostem szosowym koło Leśniczówki Spierwia. Powstał tak samo w XIX w. - łukowy z cegły. Wycofujące wojska niemieckie w 1945 r. starały się wysadzić go, ale został, podobnie jak kolejowy, tylko lekko nadwyreżony. Jednak w końcu lat 50-tych, gdy nasilał się ruch samochodowy,

drogowcy dokonali przebudowy na żelbetonowy. Na drodze do Czernicy na rzece Strudze był pobudowany mostek drewniany, ale gdy pojazdy stawały się bardziej ciężkie, ułożono równolegle 2 betonowe rury o średnicy około metra. Jednak często ulegał uszkodzeniu.

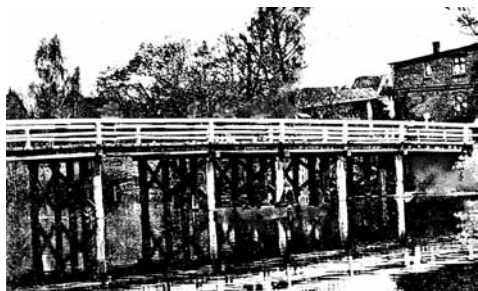
Czwartym mostkiem przez Strugę był drewniany mostek, pozwalający dojechać z

Męcikała przez wiadukt nad torami, Ryńsk do posiadłości Głowczewskich za Strugą. Drewniany wiadukt przez linię kolejową był budowlą, która umożliwiała przejazd przez głęboki wykop na pola Ryńska. Gdy PKP uznało, że nie ma pieniędzy na remont na początku lat 90-tych XX w. rozebrano wiadukt, a służył właścicielom pół i łąk blisko 100 lat.

Most zbudowany, jako betonowy w roku 1911 służył przez lat 28 do września 1939 r. Aby chociaż na chwile zatrzymać niemiecki walec wojny, nasze uciekające wojska prawdopodob-



Budowa mostu betonowego w 1911 r.



Most drewniany w 1943 r.

nie 2 września 1939 r. wysadzili go w powietrze bardzo skutecznie, gdyż Niemcy już go nie odbudowali. Zbudowali most drewniany na 7 podporach palowych wbitych w dno rzeki, które w lutym 1945 r. wysadzili w powietrze. Uszkodzenia nie były wielkie, bo już po kilku dniach saperzy radzieccy dokonali naprawy, aby mogli przejechać swoimi wojskami w szybkim marszu na Gdańsk. Gdy wybudowano most betonowy, to most drewniany służył do skrócenia drogi mieszkańcom z dwóch stron wsi. Jako most opuszczony przez zarząd dróg ulegał naturalnemu niszczeniu i ze względu że stał się zagrożeniem dla przechodzących lub i przejeżdżających furmanek postanowiono go w 1967 r. rozebrać i ustawić bariery. Można jednak wystarczyć remont pokładu i służyłby do obecnej chwili. Kładka metalowa zbudowana dokładnie w miejscu dawnego mostu w 2010 r. stała się bardzo bezpiecznym przejściem dla uczniów idących do szkoły i mieszkańców prawobrzeżnego Męcikału w drodze do kościoła, „Hadesu” czy spółdzielni. Jeszcze w nurcie rzeki są widoczne słupy po starym moście. Obecnie w oko-



Most kolejowy do 1939 roku

licy tego mostu przebiega główna linia sieci kanalizacyjnej, która odprowadza nieczystości aż do Brus.

Historia budowy mostu betonowego.

Niemcy już w 1943 r. zaplanowali wybudowanie mostu tak, aby przez wieś szosa przebiegała prosto, aby zlikwidować w Męcikale zakręty na szosie, które były uciążliwe dla przejazdu pojazdów samochodowych, tak wojskowych jak i cywilnych. Szosa ta z Chojnic przez Kościerzynę prowadziła do Gdańska. Miała ona łączyć się z planowaną autostradą Berlin – Prusy Wschodnie. Szlaki komunikacyjne w czasie wojny są bardzo ważną infrastrukturą. Wytoczono trasę na której stał budynek, który trzeba było zburzyć. Tak zaplanowana trasa zlikwidowała podwójny zakręt do starego mostu. Po rozbiórce stojącego budynku w roku 1943 rozpoczęto przygotowania do budowy mostu betonowego i szosy. Do prac zatrudniano niewolników angielskich w liczbie około 50 mężczyzn dowożonych z Brus.



Budowa szosy przez Niemców w 1944 r.

Do grudnia 1944 r. zdołano wyprofilować teren pod szosę. Od lasu od strony Spierwi do starej szosy ułożono podkład z łupanego kamienia w wykopanym wąwozie. Duże trudności napotkano przy przygotowaniu terenu pod przyczółki mostowe. Od strony lewej zdołano zbudowanie z drewna szalowanie pod przyczółek mostowy. Rozpoczęto budowę na prawym brzegu jednak zima 1944/45 zahamowała prace, a w lutym Armia Czerwona przepędzała okupantów z naszego kraju, więc dokończenie budowy

pozostało już w gestii Polaków. Uznano potrzebę kontynuowania rozpoczętych prac wg niemieckich planów. Podobny most Niemcy zbudowali dla likwidacji zakrętów w Rytleu.

Już w połowie roku 1946 rozpoczęto realizację budowy. Świadczyło to o szybko rozwijającej się administracji po latach okupacji. Przychodzą kolejowe transporty stali, drewna, cementu. Do transportu ze stacji kolejowej Męcikał na miejsce budowy zatrudniano męcikałskich gospodarzy, aby transportem konnym wszystko dowieść na tymczasowy magazyn koło gospodarstwa Główczewskich. Zatrudniono dużo miejscowych pracowników do prac ziemnych. Prace przebiegały bardzo sprawnie, pomimo trudności z zbudowaniem oszalowania pod przyczółek na prawej stronie rzeki, trzeba było użyć dużej ilości pali drewnianych. Do wypompowania wody sprowadzono wielkie pompy z dostaw amerykańskich w ramach UNRRA. Budowa pomimo wspomnianych trudności posuwała się szybko naprzód. Z mostu drewnianego codziennie chodząc do szkoły obserwowałem postęp przy budowie. Ciekawy był widok, gdy powstawało szalowanie z bali i desek, dzieło miejscowych cieśli. Po zamontowaniu prętów żelaznych przez chojnickich zbrojarzy zalewano setki metrów sześciennych

betonu. Beton był rozrabiany na miejscu ręcznie i w prymitywnych betoniarkach.

W czasie budowania mostu, jednocześnie wykonywano nasypy po dwóch stronach przyczółków. Trzeba było przewieźć duże ilości ziemi do usypania nasypu od strony lewej. Pozyskano i przewożono lorkami ziemię z terenu, gdzie stoi w tej chwili bar „Hades”, świetlica i spółdzielnia GS. Załadunek odbywał się przy pomocy łopat, a lorki pchano ręcznie. W okolicy, gdzie był podręczny magazyn spółdzielni zaistniała konieczność ekshumacji trzech poległych żołnierzy radzieckich. Szczątki przeniesiono na cmentarz wojenny w Żabnie. Przydrożny drewniany krzyż przy dawnej starej szosie przeniesiono nad nową szosę. Do nasypu od strony Chojnic wybrano ziemię od obecnego pomnika po starą szosę i szkołę.

Budowa mostu trwała od drugiej połowy 1946 r., by w święto odrodzenia 22 lipca 1948 r. oddać do użytku szosę i most.

Przecięcia wstęgi dokonali przedstawiciele władz partyjnych i rady narodowej. Najbardziej ofiarni pracownicy otrzymali listy pochwalne. Czy były nagrody pieniężne dla pracowników, trudno teraz stwierdzić. Po uroczystym otwarciu do białego rano bawiono się na płycie mostu. Kilka samochodów, które w tym czasie chciało przejechać przez Brdę kierowano przez stary drewniany most. Po oddaniu do eksploatacji dokonywano jeszcze odszalowania przyczółków. Dla nas dzieciaków było frajdą pokonywanie łuku mostu.



*Współczesny most kolejowy.
Fot. Natasza Gierszewska.*

Dzięki budowie mostu i zatrudnieniu dużo młodych ludzi otrzymało dość dobrą zapłatę i co najważniejsze zostało skojarzonych kilka par małżeńskich. Od następnego dnia, czyli 23 lipca przejazd przez wieś odbywał się bez problemów. Tylko, że ilość przejeżdżających samochodów była bardzo niewielka, kilka ciężarowych z towarem, kilka osobowych i motocykli. Jak dziennie przejechało 10 samochodów to

dużo. Więcej było wozów konnych, rowerów. Oddanie nowej szosy powodowało, że budynek szkoły powszechnej był teraz do niej ustawiony od strony wejścia prywatnego mieszkania kierownika Bernarda Trzebiatowskiego. Z biegiem lat ruch samochodowy był coraz większy, ale o małym tonażu. Główne dostawy towarów przewożono pociągami.

Szosa do 1962 r. była o nawierzchni żwirowej, tzw. szutrowa, dopiero w tym roku rozpoczęto nalewanie dywanika asfaltowego. W latach sześćdziesiątych większość naszych szos otrzymała dywaniki asfaltowych z założeniem, że głównym transportem towarowym będzie kolej, natomiast szosa to dla samochodów osobowych i ciężarowych małym tonażu. Nikt w la-

tach 60 tych nie przewidywał tirów, które teraz tak niszczą nasze szosy.

Na takiej szosie szutrowej do właściwego utrzymania byli zatrudnieni dróżnicy. Drogo mistrzem z Męcikała był Franciszek Kiedrowski, a pomocnikiem Antoni Chabowski. Praca polegała na posypywaniu żwirem szosy, aby wciąż była gładka. Dlatego wzdłuż szosy, co kilka metrów były przyzmy z żwiru i kamienia. Cała trasa szosy była wysadzona drzewami: klonami, jesionami, lipami. Dla bezpieczeństwa „szalejących” kierowców drzewa nad szosą w większości zostały wycięte, a posadzone podczas budowy szosy, aby wytyczały podczas zimy szosę, a latem dawały upragnioną cień przejeżdżającym po wózkom czy wozom.

„Karno Zaraz Wracam” - poznajmy ich bliżej

Rozmowa z Arkadiuszem Zblewskim - liderem i wokalistą zespołu „Karno Zaraz Wracam”.

„Karno Zaraz Wracam” to zespół, który od nie dawna słyhać „coraz głośniej” i coraz częściej, m.in. podczas tegorocznego „VII Dnia Jedności Kaszubów” w Brusach, czy też imprezy „Wakacje z Folklorem – Brusy 2012”. Jednak pewnie nie każdy wie, jakie były początki zespołu. Czy może je Pan w skrócie przybliżyć?

Każdy z nas zaczynał swoją przygodę z muzyką kilkanaście lat temu w różnych zespołach grając wyłącznie coverowe oprawy muzyczne do imprez okolicznościowych. Jesienią 2010 r. jedną z takich imprez była uroczystość w siedzibie Radia Kaszëbë w Rumi. Kilka dni przed tym występem zasugerowano

nam, że mile widziany byłby własny utwór muzyczny z wykorzystaniem ludowego tekstu kaszubskiego. I tak w kilka dni przed tym występem powstał utwór pt. „Z Brus” z wykorzystaniem tekstu autorstwa Mirosławy Czarnowskiej. Publiczność zauroczyła się tym utworem na tyle, że postanowiliśmy pójść dalej w tym kierunku nadając sobie nazwę „Karno Zaraz Wracam”.

Muzyka, którą gracie, nawiązuje do kaszubszczyzny, szczególnie w tekstach. Co Was jako zespół, zainspirowało do tworzenia kaszubskich utwo-



Karno Zaraz Wracam na Wakacjach z Folklorem w Brusach tego lata.

arów? W czym upatrujecie swój pierwowzór?

Podstawową inspiracją jest to, że jesteśmy Kaszubami i chcemy, aby kultura ta była podkreślana również za sprawą muzyki blues rockowej. Jest kilka zespołów, które osiągnęły popularność za sprawą wykorzystania elementów kultury, np. góralskiej w muzyce rockowej, a my próbujemy pokazać, że również Kaszubi nie pozostają w tym temacie bierni. Nasze pierwsze zetknięcie z folklorem kaszubskim kilkanaście lat temu zapewniła nam przynależność do Zespołu Folklorystycznego „Krëbane”, gdzie pokazano nam, że można czerpać duchową satysfakcję z promowania kultury kaszubskiej i w tym upatruję nasze pierwowzory. Nie mamy ściśle upatrzonych pierwowzorów muzycznych w zespołach, które przed nami tworzyły podobne kaszubskie inspiracje i myślę, że jest to słyszalne w naszym charakterze muzycznym.

Byłam na Waszym koncercie, spodobała mi się Wasza muzyka, chciałabym słuchać Karno Zaraz Wracam częściej. Gdzie można jeszcze się zetknąć z Waszą muzyką? W radiu, czy może jest jakaś płyta do nabycia?

Obecnie można posłuchać nas praktycznie codziennie na antenie Radia Kaszëbë. Pracujemy nad tym, aby na początku przyszłego roku ukazał się nasz debiutancki krążek z jedenastoma utworami opartymi na tekstach kaszubskich. Nagrania ku temu realizujemy w studiu Radia Gdańsk.

Czym „Karno...” może się już pochwalić, bo wiem, że macie już pewne osiągnięcia na swoim koncie...?

Nasze utwory kilkakrotnie gościły na pierwszym miejscu listy przebojów Radia Kaszëbë. Zostaliśmy bardzo miło przyjęci na castingach programu telewizyjnego „Must be the music”, gdzie mogliśmy zaprezentować dwa utwory. Zakwalifikowaliśmy się do początkowej fazy eliminacji tegorocznego „Przystanku Woodstock”. Uzyskaliśmy zainteresowanie ze strony Radia Gdańsk, co zaowocowało współpracą w nagrywaniu naszej debiutanckiej płyty. Otrzymaliśmy wyróżnienie w chojnickim plebiscycie „Dokonania roku 2011” w dziedzinie „KULTURA i NAUKA”. Wystąpiliśmy na ogromnej scenie strefy kibica podczas zakończenia mistrzostw Europy w piłce nożnej „EURO 2012” w Gdańsku.

Jak wygląda harmonogram koncertów Karno Zaraz Wracam na najbliższą przyszłość?

Większość swej uwagi i czasu poświęcamy obecnie na nagrywanie płyty, dlatego w najbliższym czasie nie koncertujemy na publicznych scenach. Na pewno będzie nas można usłyszeć podczas Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy w Chojnicach oraz na listopadowej promocji płyty w siedzibie Radia Gdańsk.

Na zakończenie, jakie jest najskrytsze marzenie zespołu?

Chciałbym, aby zespół nigdy nie miał powodów do zaprzestania swej twórczości w muzyce.

Rozmawiała: Alicja Frymark

Spotkanie z Idą Czają, poetką kaszubską

W środę 19 września 2012 r. w Ośrodku „Efka” we Wielu podczas biwaku integracyjnego klasy pierwszej Kaszubskiego LO w Brusach swą obecnością zaszczyciła nas poetka kaszubska pani Ida Czaja. Autorka przedstawiła kilkudziesięciami-

nutowy program muzyczno-literacki. Recytowane wiersze przez artystkę wspaniale oddawały ich nastrój i przekaz. Wystąpienie poetki zapowiedziała, jakże również wspaniała nauczycielka kaszubszczyzny pani Felicja Baska Borzyszkowska.

Jedną z najbardziej utalentowanych poetek kaszubskich młodego pokolenia opowiedziała nam o sobie i o tym, skąd się wzięło jej zamiłowanie do poezji kaszubskiej. Urodziła się w Ka-



mienicy Szlacheckiej w powiecie kartuskim i w rodzinnym domu mówiła właśnie po kaszubsku. Jest też bardzo dobrą recytatorką – sami się o tym przekonaliśmy. Zawodowo uczy języka pol-

Poetka w czasie spotkania z młodzieżą z KLO

skiego oraz kaszubskiego. Wydała trzy tomiki wierszy i obrazki na scenę dla dzieci.

Z ogromną łatwością przechodziła ze śpiewu w deklamację. Słuchanie wierszy w jej interpretacji, mimo słabej jeszcze naszej znajomości języka kaszubskiego, było przyjemne i zrozumiałe dla większości słuchaczy. Utwory o tematyce prawniczych wierzeń wzbudziły w nas grozę, lęk, przerażenie, natomiast te o miłości rozbudziły fantazję. Spotkanie było ciekawym doświadczeniem, zwłaszcza dla człowieka nie obcującego na co dzień z poezją kaszubską.

*Zofia Lubińska i Aneta Łączka,
uczennice kl. I KLO*



Ida Czaja. Fot. Z. Gierszewski.

Ida Czajinó

Balada ò apartny Diöbelnicë

W nòrcëkach swiata
mieszkò piäknò diöbelnica
z piekła jã wëgnelë
w niebie nie chcelë
Nie chcała robic zle
dobra nie rozmiäła

Czej róz zazdrzała
bez niedomkłé dwiérze piekła
òbòcza aniòła
i pòkòcha gò
jak le rozmiàła

Spòtkò gò blós na zemi
w biòtce ò jakàs dëszà
chtërnà tak chãtno przegrò
nick mù nie gòdajacë
I cos ji pàknie w westrzòdkù
chòc pàcò leno serce
kò prawie diòblë
ni mają serców
Na pól szczestlëwò
I nieszczestlëwò
tak nócacë bądze
szła do se dodòm
„Jem dlò cebie
òstawiła piekło
të dlò mie nieba
nie òtemkniesz
le czemù tak je na swiece
że diòblë semià
ju òd zòczàtkù
na wiedno przeklãtë”



Ogień nastraja do poezji ...

Felicja Bòska - Bòrzëszkòwskò

Ida Czajinò /Ida Czaja/ i... magia ji pòezji.

Absolwentka pòlszi filologii Gduńszcégò Òniwersytetu. Pòzdze skùńczyła Pòdiplomòwë Kwalifikacyjnë Pedagogicznò – Metodicznë Sztudia nauczaniò Kaszëbszczégò Jãzëka. Szkólnò kaszëbszczégò jãzëka w wiele szkòłach.

Ùkòzàłë sã trzë zbiérzci ji wiérztów: *Mòjim mùlkà je kam* (1994), *Przechlastłò idila* (1999), *Kropla krëwi. Dërgnienië* (2007). Ji wiérztë wëdrëkòwonë òstałë téż w kaszëbszczich antologiach pòeticzczich i czãdnikach.

Wiérztë I. Czajinë sã przedolmaczonë na jãzëczci: pòlszi, anielszi i fińszci. Sama téż skaszëbiła pòrà lirików B. Lesmiana, chtërne m. jin. nalòzają sã w zbiérkù *Kropla krëwi. Dërgnienië* i czãdnikù *Stegna* – dodòwkù do *Pomeranii*. Przedolmacziła téż binowì dokòz W. Shakespearë’a Rómèò i Julia. Ùsadzëła binowë pòkòzczci, m. jin adaptacjã bòjczy J. Ch. Andersena Dzewczã ze sztrechòlcama. Wëda zbiër negò òrtu dokazów zatitlowóny *Òbròzci na binà*.

I. Czajinò zajimò sã téż prozatorszczim ùtwòrstwã. Napisa pòrà pòwiòstków, jaczé nalazlë sã westrzòd dokazów nòdgradzonëch na Òglowòpòlszczim Prozatorszczim Kònkùrsu m. Jana Drzëdzdona i w pòkònkùrsowëch antologiach.

Zawòlònò recytatorka. Dobiwò nòwëzszci place w negò òrtu kònkùrsach. Sztëczczci melorecytacjë w ji wëkònanim je mòžno òbezdrzec na jinternetowim serwisu You Tube.

Mò téż dobëtë w Pòeticzczim Kònkùrsu m. Jizabellë Trojanowszci i Òglowòpòlszczim Kònkùrsu Lëteracczim m. M. Strijewszcégò. W 1992 r. dosta lëteracką nòdgradã m. R. Wròblewsczégò. W 2009 r. Klub Sztudérów *Pomorania przëznòł ji Medal Stolema*.

Zòczàtków kaszëbiznë Idë nót je szëkac ù ni doma, ò czim przëswiòdcziwò ùziwóny przez nià wiedno i w baro naturalnym òrce kaszëbszci jãzëk. Dżàka ji lëteracczim dokazóm je òn coròz barzi dwigóny na wëzawë. Czej czëtò sã ji wiérztë, zdò sã, że pòetka nie mùszci szëkac „lëterackòscë”. A czej do te zdzi sã na òrt ji jinterpretacji swòjich wiérztów, czëje sã głąbicznã pòezji, w chtërny zamkłò je bòkadosc wseczëców, jaczé niese zëcë. W pòezji Idë Czajinë nalòzają mòl rozmajitë dzële zëcégò – magia pòtikò sã z wiarą, pòezjò z prozà zëcégò. A partlãczci to wszëtkò snòzo stòrò magia naji zemi.

SPRAWOZDANIE MERYTORYCZNE ZTN ZA ROK 2011

15 kwietnia. VIII Zaborski Konkurs Ekologiczny o Złote Kocanki Piaskowe we współpracy z Kaszubskim LO, PMDK w Brusach, ZPK, PN, „Bory Tucholskie”

W Kaszubskim LO w Brusach odbył się już VIII Zaborski Konkurs Ekologiczny o Złote Kocanki Piaskowe. 34 uczniów z 12 szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych w Chojnic, Kościerzyny, Słupska, Brus, Czersk, Wiela, Dziemian i Tucholi uczestniczyło w rozwiązywaniu testu na rozpoznawanie gatunków roślin, a najbardziej zaawansowani w tej sztuce sprawdzali się w umiejętności określania przynależności systematycznej wybranych gatunków.

Zwyciężyła Aleksandra Świerczek z LO im. Filomatów Chojnickich uzyskując bardzo dobry wynik 94 pkt na 100 możliwych. Niewiele mniej punktów zdobyła druga Hanna Lubecka z I LO w Kościerzynie i Anna Morawska z II LO w Słupsku. W czołówce wyróżnionych znalazła się także Natalia Jażdżewska z KLO. W konkursie na mistrza systematyki zwyciężyła Anna Morawska z II LO w Słupsku przed Agnieszką Cysewską z Zespołu Szkół Leśnych w Tucholi.

Nagród starczyło dla wszystkich, a ufundowali je: Nadleśnictwa Rytel, Przymuszewo, Czersk, Urząd Miejski w Brusach, Park Narodowy „Bory Tucholskie”, Zaborski Park Krajobrazowy, Centrum Informacji i Edukacji Ekologicznej w Gdańsku, Powiatowy Młodzieżowy Dom Kultury w Brusach i Zaborskie Towarzystwo Naukowe. Wręczali dyplomy i nagrody: Zbigniew Słomiński, dyrektor ZSP w Brusach, Jacek Bruski, dyrektor GZO oraz Krzysztof Zabrocki, prezes ZTN.

Jubileuszowy wykład z okazji XV-lecia Parku Narodowego „Bory Tucholskie” uczestnikom przedstawiła Pani Magdalena Kochanowska, pracownik tego parku.

Materiały do konkursu przygotował i jego przebieg nadzorował Zbigniew Gierszewski, nauczyciel KLO, instruktor terenowej edukacji ekologicznej w PMDK w Brusach, prezes ZTN.

28 maja. Wyprawa do źródeł Zbrzycy z udziałem ChTPN

Rajd do źródeł Zbrzycy 28 maja 2011 roku był wspólnym przedsięwzięciem Zaborskiego Towar-

zystwa Naukowego i Chojnickiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. W sobotni słoneczny poranek ruszyliśmy z dworca w Dziemianach do Somin przez Mutkowo znane z wspomnień i opowiadań Anny Łajming. Głównym zadaniem było przemierzenie górnego odcinka Zbrzycy od Somin wzdłuż południowego brzegu j. Dywańskiego do Leśniczówki Dywan. Za Pełkami weszliśmy na odludny odcinek doliny Zbrzycy do j. Wielkie Sarnowicze, gdzie nie przypadkiem swój bunkier w czasie II wojny światowej mieli partyzanci „Gryfa Pomorskiego”. Odnaleźliśmy nie bez trudu izbę pamięci w miejscu, gdzie w nie do końca wyjaśnionych okolicznościach zginął z rąk towarzyszy broni Józef Gierszewski, komendant TOW „Gryf Pomorski”. Dalej trasa prowadziła do Borsztala, Trzonki nad j. Duży Zbełk i malowniczo położonego w głębokiej dolinie j. Mały Zbełk, skąd wąską strugą wypływa Zbrzyca. Ostatni odcinek przez wysokopiennie lasy Nadleśnictwa Lipusz prowadził do Kalisza Kaszubskiego. Nie było czasu na błędzenie, bo pociąg powrotny nie będzie czekał ...

3 czerwca. Finał Małego Mistrza Obserwacji Przyrody

W Powiatowym Młodzieżowym Domu Kultury w Brusach odbył się finał projektu Zaborskiego Towarzystwa Naukowego „Mały Mistrz Obserwacji Przyrody”. Sala zapełniła się tłumem dzieci z gminy Brusy. Projekt dofinansowany przez Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Gdańsku, realizowany był przy współpracy PMDK i wsparciu logistycznym Gminnego Zarządu Oświaty w Brusach. Projekt polegający na uczeniu dzieci rozpoznawanie gatunków roślin prowadzony był przez Zbigniewa Gierszewskiego, instruktora edukacji ekologicznej w PMDK. Koło plastyczne przy PMDK prowadzone przez panią Renatę Goebel pomogło przygotować wielką wystawę prac dzieci z gminy Brusy: w sumie 270 rysunków i malunków 5-cio i 6-ciolatków z oddziałów zerowych i punktów przedszkolnych z całej gminy. W finale dyrektor PMDK Zenon Graszek przywitał małych gości i ich opiekunów, przedstawiona została jeszcze raz prezentacja botaniczna roślin kwit-

nących naszych łąk, pól i lasów. Następnie pan Mariusz Grzempa z Zaborskiego Parku Krajobrazowego i burmistrz Brus pan Witold Ossowski wręczyli dzieciom dyplomy Małego Mistrza Obserwacji Przyrody. Dzieci dostały też ufundowane przez burmistrza cukierki.

2 – 10 lipca. Plener Męcikał 2011

Zadanie organizacji VII Ogólnopolskiego Pleneru Plastycznego Męcikał lipiec 2011 zrealizowano w kolejnych etapach:

- Reklama (zaproszenia na plener, warsztaty) – od 15 marca 2011 r. do 16 maja 2011 r.
 - Prace organizacyjne przygotowujące plener, wycieczkę i warsztaty – od 17 maja 2011 r. do 20 czerwca 2011 r.
 - Zorganizowanie Ogólnopolskiego Pleneru w Męcikale (miejsce wykonywania zadania: gospodarstwo artystyczno – ekologiczne Joanny Sławomira Mankiewiczów) – od 01 do 10 lipca 2011 r.
 - Ognisko integracyjne dla twórców – 02 lipca 2011 r.
 - Przeprowadzenie warsztatów dla dzieci i młodzieży z PMDK w Brusach i CHDK w Chojnicach/24 uczestników/ przez komisarza pleneru przy współudziale plenerowiczów – 05 lipca 2011 r.
 - Organizacja wycieczki dla plenerowiczów (sponsorem był Urząd Miasta i Gminy Brusy) po Ziemi Zaborskiej /Brusy, Kosobudy, kamienne kręgi w Leśnie, Chata Kaszubska i pracownia kaszubskiego artysty ludowego J. Chełmowskiego w Brusach-Jaglie/ - 06 lipca 2011 r.
 - Zorganizowanie w Galerii Oczko wernisażu prac powstałych podczas pleneru /większość prac to obrazy olejne i akrylowe a także akwarele i pastele, fotografie artystyczne i plenerowe przyrody i zwierząt oraz rzeźba ceramiczna/ i wydanie katalogu dla odwiedzających wystawę w Galerii Oczko zawierający informacje o plenerze i artystach biorących w nim udział - 9 lipca 2011 r.
 - Organizacja wystaw poplenerowych w:
 - Galerii Oczko w Męcikale w lipcu i sierpniu 2011 r.
 - Chojnickim Domu Kultury we wrześniu 2011 r.
 - Chacie Kaszubskiej w Brusach Jagliach w październiku, listopadzie, grudniu 2011 r.
- Wystawa w Kaszubskim Domu Rękodzieła Ludo-

wego w Swornegaciach przesunięta na luty, marzec, kwiecień 2012 r.

Noclegi i związane z tym korzystanie z tzw. mediów sponsorowali Joanna i Sławomir Mankie-



wicz z Męcikała. Organizację pleneru wsparła Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska w Chojnicach sponsorując nabiał dla plenerowiczów.

W plenerze i warsztatach plastycznych udział wzięło łącznie 13 artystów (5 lokalnych i 8 z całej Polski – korzystających z noclegów i pełnego wyżywienia) oraz 24 osobowa grupa dzieci i młodzieży z PMDK w Brusach i CHDK w Chojnicach wraz z opiekunami Panią Renatą Goebel i Panią Wandą Sawicką.

Październik. Wydanie biuletynu społeczno-kulturalnego „Ziemia Zaborska” nr 4

Biuletyn naukowo-społeczno-kulturalnego „Ziemia Zaborska” ukazuje się od 2008 roku. Ma charakter informatora szeroko omawiającego walory przyrodnicze, kulturowe i historyczne Ziemi Zaborskiej. Pismo jest możliwe szerokim forum prezentującym dorobek naukowy, popularnonaukowy, dydaktyczny i literacki osób związanych z naszym regionem. Daje możliwość szerokiej prezentacji walorów kulturowych i przyrodniczych Ziemi Zaborskiej, twórczości jej byłych i obecnych mieszkańców, a także aktywności społecznej, kulturalnej i proekologicznej obywateli i instytucji pozarządowych z tego terenu. Jest też głosem w aktualnych sprawach dotyczących regionu, w szczególności statusu

języka kaszubskiego oraz platformą prezentacji inicjatyw władz samorządowych i instytucji pozarządowych na rzecz rozwoju regionu i promocji jego osiągnięć.

Wydanie i promocja czwartego numeru biuletynu Ziemia Zaborska odbyło się w następujący sposób:

kwiecień – październik 2011 – gromadzenie materiałów, nawiązywanie współpracy (ustalenie tematyki, objętości artykułów, dokumentacji fotograficznej),

maj – październik 2011 – kompletowanie materiałów, redakcja szaty graficznej,

październik 2011 – wydanie nr 4 „Ziemi Zaborskiej”,

październik – grudzień 2011 – kolportaż czasopisma.

Zakres tematyczny biuletynu mieścił się i wyczerpywał profil pisma przyjęty przy redakcji numeru 1 z 2008 roku. Objętość 84 str. oraz nakład 1000 egz.

21 lipca – 24 sierpnia. Liczenie bocianów

Coroczne liczenie bocianów w gminie Brusy odbywa się na przełomie lipca i sierpnia, kiedy młode już odchowane sposobią się do opuszczenia gniazd. 69 młodych to przeciętny przychówek w roku 2011 na tle badań prowadzonych od 15 lat.

Najczęstszą przyczyną rodzinnych niepowodzeń były spóźnienia z wakacji w Afryce, walki o gniazdo z amatorami cudzych gniazd. Bociany niechętnie zaczynają budować od początku, wolą zająć cudze, liczą też na pomoc ludzi ...

9 grudnia. VI Konkurs ornitologiczny o Kulika Wielkiego

VI Konkurs ornitologiczny o Kulika Wielkiego

Bezpłatne porady obywatelskie

Biuro Porad Obywatelskich w Brusach jest prowadzone przez Zaborskie Towarzystwo Naukowe, które nawiązując do tradycji pracy organicznej i społecznikowskiej zapisanej na kartach historii Ziemi Zaborskiej w XIX i XX wieku wytyczyło sobie m.in. cel: upowszechnianie dostępu do informacji i wiedzy oraz promowanie idei

zorganizowany przez Zaborskie Towarzystwo Naukowe we współpracy z Kaszubskim Liceum Ogólnokształcącym i Powiatowym Młodzieżowym Domem Kultury odbył się 9 grudnia 2011 roku w PMDK. Wzięło w nim udział 23 młodych ornitologów z gimnazjów i liceów powiatu chojnickiego. O 2 lornetki i liczne nagrody książkowe, w tym atlasy ptaków, walczono w trzech etapach. Najpierw do rozwiązania był test sprawdzający wiedzę o ptakach przez porównanie gatunków podobnych i na skojarzenia. Potem finaliści rozpoznawali ptaki na zdjęciach fotografów przyrody: Jolanty Pozorskiej – Cuppa, Karola Lipkowskiego, Tomira Kubickiego i Zbigniewa Gierszewskiego. Ostatnią konkurencją było rozpoznawanie ptaków na podstawie głosów. Suma punktów wskazała zwycięzców. Pierwsze miejsce zajęła Monika Narloch z LO w Czersku, drugie Joanna Łosińska i trzecie Weronika Kobus, obie z Gimnazjum w Brusach.

Konkurs był okazją do poszerzenia swojej wiedzy. W tym roku wykład o fotografowaniu przyrody przedstawił pan Tomir Kubicki, leśnik z Nadleśnictwa Przymuszewo. Obok zasad prawidłowego posługiwania się aparatem fotograficznym i komponowania zdjęć można było dowiedzieć się sporo o fotografowaniu ptaków, tematu wdzięcznego, ale jednocześnie trudnego. Nie zawiedli sponsorzy: Starostwo Chojnickie, Gmina Brusy, Zaborski i Wdzydzki Park Krajobrazowy, Park Narodowy „Bory Tucholskie”, Nadleśnictwa Czersk, Przymuszewo, Lipusz, Bytów, Rytel, a także Centrum Informacji i Edukacji Ekologicznej w Gdańsku oraz Kaszubskie LO, ZTN i PMDK.

*Sprawozdanie przedstawia tylko najważniejsze aspekty działań Zaborskiego Towarzystwa Naukowego.

społeczeństwa obywatelskiego, obrony praw człowieka i obywatela.

Głównym zadaniem Biura Porad Obywatelskich jest zapewnienie obywatelom wiedzy o przysługujących im prawach poprzez udzielanie bezpłatnych i poufnych konsultacji i porad obywatelskich zgodnych z obowiązującymi przepisami, tak, aby potrafili w aktywny i skuteczny sposób rozwiązywać swoje problemy.

Porady udzielane są według zasad:

1. POUFNOŚĆ

Biuro zapewnia zachowanie w tajemnicy samego faktu pobytu klienta BPO oraz wszystkich powierzchniowych rzez klienta informacji.

2. BEZPŁATNOŚĆ

Usługi BPO są całkowicie bezpłatne.

3. BEZSTRONNOŚĆ

Doradca udzielając porad nie kieruje się własnymi opiniami, przekonaniem i wartościami, nie ocenia klienta i jego działań, nie staje po żadnej ze stron konfliktu.

4. NIEZALEŻNOŚĆ

BPO udzielając porad kieruje się wyłącznie dobrem klienta nie zaś interesem kogokolwiek innego.

5. SAMODZIELNOŚĆ KLIENTA

Doradca nie podejmuje decyzji za klienta. To klient dokonuje wyboru.

6. OTWARTOŚĆ DLA WSZYSTKICH

Każda osoba może być klientem Biura i będzie przyjęta w sposób uwzględniający jej potrzeby i możliwości.

7. AKTUALNOŚĆ I RZETELNOŚĆ INFORMACJI

Każda porada udzielona jest w oparciu o istniejący system informacyjny, zgodny z obowiązującymi przepisami oraz ofertą innych organizacji działających na rzecz obywatela.

Misja Biura Porad Obywatelskich jest zgodna z zapisem ustawy o pomocy społecznej mówiącej o informowaniu obywateli o ich prawach i uprawnieniach i obligującej lokalny samorząd do ułatwienia dostępu obywateli do informacji.

W 2012 roku Biuro realizuje projekt w ramach Kapitału Ludzkiego pod nazwą „Poradnictwo obywatelskie szansą dla osób wykluczonych i marginalizowanych społecznie w Gminie Brusy”, który jest współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego.

Więcej informacji o pracy biura na stronie:

www.zbpo-brusy.pl

tel. 791-530-803

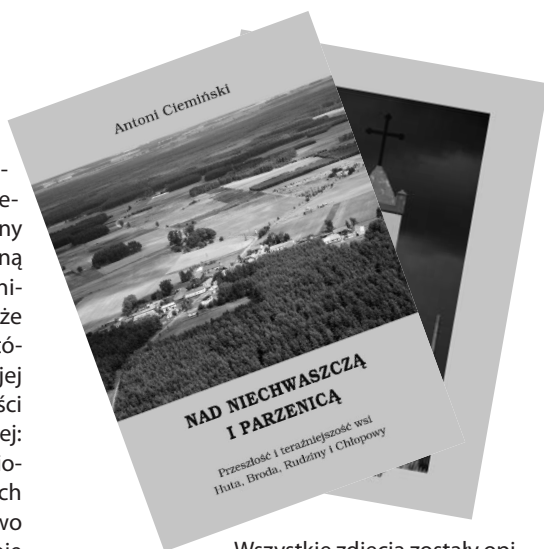
zbpo.brusy@wp.pl

Adres: ul. Armii Krajowej 1, Brusy (przy stadionie).

Justyna Narloch

Nad Niechwaszczą i Parzenicą

Nakładem Zaborskiego Towarzystwa Naukowego ukazała się książka Antoniego Ciemńskiego „Nad Niechwaszczą i Parzenicą. Przeszłość i teraźniejszość wsi Huta, Broda, Rudziny i Chłopowy”. Autor zabiera nas w sentymentalną podróż do małej ojczyzny wyznaczanej granicami sołectwa Huta. Podróż tym ciekawszą, że wzbogaconą archiwalnymi zdjęciami tych, którzy stanowili o istocie przedstawianej ziemi – jej mieszkańców. Widzimy ich podczas uroczystości rodzinnych, w wojskowych mundurach, rzadziej: podczas codziennych zajęć. Pochodzące ze zbiorów prywatnych oraz z archiwum UM w Brusach fotografie, stanowią nieocenione świadectwo ludzkich losów. Ciekawe wydają się szczególnie sceny zbiorowe, dokumentujące ważne wydarzenia z życia społeczności, takie jak np. wesela.



Wszystkie zdjęcia zostały opisane, co wymagało sporego nakładu pracy nie tylko od samego Autora, ale także od (wymie-

nionych w książce) innych mieszkańców opisywanych miejscowości, którzy pomagali w zidentyfikowaniu członków swoich rodzin i znajomych.

Antoni Ciemiński pokazuje losy ludzkie wpisane w „wielką” historię I i II wojny światowej, trudne lata powojenne, czas przeobrażeń ustrojowych. W przedmowie do swojej książki Autor pisze: „Jest to historia lat minionych, których nie należy żałować. Ma napępniać nas otuchą i sensem naszego ziemskiego życia”.

Niewątpliwym atutem prezentowanej pozy-

cji jest punkt widzenia Autora, mieszkańca Huty, który był uczestnikiem i świadkiem wielu opisywanych zdarzeń. Dzięki zakorzenieniu w lokalnej społeczności docierał do wspomnień swoich krewnych i sąsiadów, korzystał z domowych pamiątek. Obok historii rodzinnych poznajemy też dzieje szkolnictwa, związków z parafiami, kół młodzieżowych, OSP oraz lokalnego zespołu sportowego.

Książkę wzbogaca dodatek turystyczny autorstwa Zbigniewa Gierszewskiego, zawierający zdjęcia dowodzące piękną opisywanych miejsc.

Zaborskie Towarzystwo Naukowe oraz Burmistrz Brus ogłasza

KONKURS

**na najlepszą pracę licencjacką, magisterską
i podyplomową związaną z Zaborami**

NAGRODY:

staż w Urzędzie Miejskim w Brusach lub

I miejsce - 1500 zł

II miejsce - 1000 zł

III miejsce - 500 zł

W Konkursie mogą uczestniczyć studenci i absolwenci, którzy złożyli i obronili prace w latach ubiegłych i w roku bieżącym do 30 października 2012 r.

Bliższych informacji na temat Konkursu udziela:

Krzysztof Zabrocki tel. 791 764 247, ztn@ztn.com.pl oraz

Iwona Wałdoch tel. 52 396 93 12, promocja@brusy.pl.

Regulamin Konkursu dostępny na stronie internetowej: www.ztn.com.pl

Termin nadsyłania prac na kolejną edycję konkursu - do 31 sierpnia 2013 r.

Zadanie współfinansowane ze środków Funduszu Inicjatyw Obywatelskich w ramach projektu „Lokalny program ekologiczny - Ziemia Zaborska słoneczna i czysta”



ZABORSKIE
TOWARZYSTWO
NAUKOWE



Szkolenia w ramach projektu szkoleniowo-doradczego „Zielony mikrobiznes XX wieku”

W latach 2013-2014 na obszarach wiejskich Pomorza będzie dostępne na wsparcie inwestycji przedsiębiorców w zakresie odnawialnych źródeł energii co najmniej kilka milionów złotych. W zależności od rodzaju inwestycji, będzie możliwe uzyskanie dofinansowania nawet rzędu 60-80% wartości nakładów (zwykle kilka – kilkanaście tysięcy zł). Taki poziom dotacji czyni większość inwestycji tego typu, jak np. kolektory słoneczne, pompy ciepła czy termomodernizacja obiektów, w których prowadzona jest działalność gospodarcza, wysoko opłacalnymi. Pozwoli to obniżyć znacząco koszty ogrzewania obiektów, podgrzewania wody, jak również rachunki za energię elektryczną (w niektórych przypadkach nawet do kilkudziesięciu procent w skali roku).

Aby poszerzyć wiedzę z zakresu technologii odnawialnych źródeł energii oraz możliwości ich dofinansowania w ramach działalności gospodarczej na słabych strukturalnie obszarach województwa pomorskiego realizowany jest projekt „Zielony Mikrobiznes XXI wieku”.

*„W ramach projektu dostępne są **nieodpłatne** finansowane w 100% z Europejskiego Funduszu Społecznego) kompleksowe szkolenia oraz doradztwo w zakresie zwiększenia efektywności energetycznej i racjonalizacji wykorzystania zasobów w przedsiębiorstwach” - wyjaśnia Jacek Zdrojewski, koordynator projektu. „Informacje i umiejętności pozyskane przez uczestników w czasie szkoleń, połączone ze wsparciem doradczym świadczonym przez ekspertów projektu, pozwolą na ograniczenie kosztów funkcjonowania firm oraz poprawę ich efektywności ekologicznej dzięki dokonaniu świadomych zmian oraz optymalizacji procesów produkcyjnych w przedsiębiorstwach. Ponadto przedstawione zostaną zalety i wady różnych technologii ekoenergetycznych oraz możliwości pozyskania na nie zewnętrznego finansowania (dotacji, dopłat itp.)”*

W projekcie uczestniczyć będzie łącznie 120 właścicieli i/lub pracowników mikroprzedsiębiorstw (firm zatrudniających maks. 10 osób). Cykl szkoleniowy obejmuje 8 dni szkoleń, w tym 3 razy po 2 dni szkoleń stacjonarnych oraz jeden dwudniowy wyjazd szkoleniowy, pozwalający na zapoznanie się w praktyce ze stosowanymi w innych firmach rozwiązaniami. Na obszarze Zaborów i jego pobliżu do udziału w projekcie kwalifikują się przedsiębiorcy prowadzący działalność w gminach: wiejskiej **Chojnice**, **Czersk** oraz **Karsin**. Wykłady będą dotyczyły m. in. nowych trendów i możliwości oraz przepisów prawnych w zakresie gospodarki odpadami, recyklingu, ekologicznych surowców i materiałów czy technologii budowlanych. Omówione również zostaną takie technologie, jak pompy ciepła, solary, geotermia, modernizacja instalacji, optymalizacja taryf dostaw energii i surowców czy budownictwo pasywne. W ramach szkoleń przedstawione zostaną również źródła i zasady pozyskania dofinansowania takich inwestycji.

Szkolenia realizowane będą do stycznia 2013 r. Uczestnicy zapewniony mają komplet materiałów szkoleniowych, a ponadto wyżywienie i zakwaterowanie w hotelach o standardzie min. trzygwiazdkowym. Szkolenia odbywają się m.in. w Ustce, Słupsku, Chojnicach oraz okolicach Trójmiasta.

Dodatkowo w ramach projektu 60 przedsiębiorstw uzyskać może świadczone przez ekspertów Powiatlańskiej Regionalnej Agencji Zarządzania Energią kompleksowe, bezpłatne wsparcie doradcze z tematów takich, jak:

- audyt energetyczny i rekomendacje w zakresie termomodernizacji budynków,
- obliczenie opłacalności i analizy techniczne dla urządzeń takich, jak kolektory słoneczne (solary), w szczególności w obiektach turystycznych,
- analiza możliwości pozyskania i pomoc w przy-

gotowaniu wniosku o dofinansowanie pomp ciepła, kolektorów słonecznych, termomodernizacji budynków,

- określenie możliwości redukcji zużycia energii i sposobów odzysku ciepła w procesach produkcyjnych.

Najbliższe szkolenia na obszarze Zaborów odbędą się w listopadzie 2012 r. w salach szkoleniowych Centrum Edukacyjno-Wdrożeniowego w Chojnicach.

Szczegółowe informacje i zapisy do projektu: www.szkolenia.visionmc.pl.

Biuro projektu:

Doradztwo i Szkolenia TREK
ul. Grunwaldzka 205/209 lok. 14b
80-680 Gdańsk

tel./fax 58 683 51 10 kom. 535 245 142
szkolenia@visionmc.pl

Projekt „ZIELONY MIKROBIZNES XXI WIEKU”
współfinansowany ze środków
Unii Europejskiej w ramach Europejskiego
Funduszu Społecznego.



Monika Kuchta

Centrum Edukacyjno- Wdrożeniowe w Chojnicach działa już rok

W dniu 4 października minął dokładnie rok od uroczystego otwarcia Centrum Edukacyjno-Wdrożeniowego w Chojnicach. Centrum powstało, jako jednostka budżetowa Powiatu Chojnickiego w budynku po dawnych „Białych Młynach” przy ulicy Piłsudskiego 30a, dzięki dofinansowaniu ze środków unijnych w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego dla Województwa Pomorskiego na lata 2007 – 2013,

Poddziałania 1.5.1. Infrastruktura dla rozwoju firm innowacyjnych. Dzięki realizacji projektu stworzono infrastrukturę dostępną dla firm i mieszkańców powiatu chojnickiego i człuchowskiego, w szczególności w pełni wyposażone pomieszczenia biurowe, nowoczesną salę



*Centrum Edukacyjno-Wdrożeniowe,
fot. Eliza Sikorska.*

konferencyjną, sale warsztatowo-szkoleniowe i salę spotkań biznesowych.

Co działa się w Centrum Edukacyjno-Wdrożeniowym przez ten rok?

Głównym celem działania CEW jest wzrost konkurencyjności i innowacyjności firm z powiatu chojnickiego i człuchowskiego. Tutaj szczególnie ważną rolę pełni Inkubator Technologiczny zlokalizowany na pierwszym i drugim piętrze budynku, w ramach którego działa obecnie już 10 firm. W inkubatorze, w ramach jednej stałej opłaty za najem biura, CEW zapewnia przedsiębiorcom wszystkie media, telefony i Internet, a także sprzątanie, monitoring oraz możliwość korzystania z zaplecza kuchennego. Dodatkowo przedsiębiorcy mają możliwość bezpłatnego korzystania z sali spotkań biznesowych oraz preferencyjne ceny wynajmu sali konferencyjnej i szkoleniowych. Korzystają też z promocji na stronach internetowych CEW oraz przy okazji organizowanych przez Centrum szkoleń i konferencji. Przedsiębiorcy ulokowani w Inkubatorze korzystają również z pomocy organizacyjnej i konsultacyjnej pracowników CEW oraz darmowych szkoleń.

Przedstawiciele wolnych zawodów czy osoby posiadające zarejestrowaną działalność w domu zainteresowane mogą być ofertą tzw. Wirtualnego Biura w CEW. Poza możliwością rejestracji biura pod adresem CEW, odbiorem telefonów, faksów czy korespondencji, przedsiębiorcy mogą także korzystać z sali spotkań biznesowych i preferencyjnych stawek najmu.

Działalność proinnowacyjna Centrum Edukacyjno-Wdrożeniowego opiera się w głównej mierze na szkoleniach dla przedsiębiorców, w większości bezpłatnych. Do przeprowadzenia szkoleń tematycznych zapraszani są praktycy, np. właściciele firm innowacyjnych, co zapewnia szkoleniom dyskusyjną formułę. Uczestnicy mają możliwość skorzystania z doradztwa przedsiębiorców, którym udało się osiągnąć sukces. W tej formule odbyło się w dniu 26 czerwca 2012 r. szkolenie „Wdrażanie wynalazku lub wzoru użytkowego w działalności, czyli co wspólnego ma przedsiębiorca z Einsteinem?”, w ramach którego uczestnicy nie tylko poznali

podstawowe pojęcia związane z ochroną własności przemysłowej i zasadami dokonywania zgłoszeń patentowych, ale także zdobyli informacje na temat możliwości pozyskania finansowania na uzyskanie patentu i wdrożenie wynalazku w działalności gospodarczej. Z kolei uczestnicy przeprowadzonego w dniu 31 lipca 2012 r. szkolenia „Gospodarka elektroniczna kluczem rozwoju firm, czyli jak uzyskać 700 tys. zł na dofinansowanie e-biznesu?“, nie tylko poznali zasady aplikowania o środki unijne na e-usługi, ale przede wszystkim dowiedzieli się, jakie są główne czynniki sukcesu, a także i zagrożenia związane z działalnością w dziedzinie e-usług. Centrum Edukacyjno-Wdrożeniowe wspiera procesy proinnowacyjne poprzez działania na rzecz współpracy jednostek naukowo-badawczych i uczelni wyższych z przedsiębiorcami. Pomaga przedsiębiorcom nawiązać kontakt z uczelnią wyższą oraz promuje projekt InLab – Innowacyjnego Laboratorium współpracy nauki i biznesu, realizowanego wspólnie przez Wyższą Szkołę Gospodarki w Bydgoszczy, Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu i fiński Uniwersytet Laurea. Dzięki bliskiej współpracy ze Stowarzyszeniem „Na Rzecz Rozwoju Miasta i Gminy Debrzno”, przedsiębiorcy z Inkubatora Technologicznego CEW będą już w przyszłym roku uczestnikami projektu szkoleniowo-doradczego, finansowanego z POKL „Inwestycje w innowacje – element warunkujący rozwój przedsiębiorczości w regionie człuchowsko-chojnickim” realizowanego z kolei przy współpracy z Uniwersytetem Szczecińskim.

Obecnie CEW we współpracy z firmą doradcą z Poznania oraz Uniwersytetem Technologiczno-Przyrodniczym w Bydgoszczy prowadzi przygotowania do kolejnego projektu konkursowego POKL, tym razem w zakresie szkoleń i doradztwa dla firm w tematyce związanej z ekologicznymi rozwiązaniami w przedsiębiorstwach. Projekt skierowany będzie do mikro-, małych i średnich firm, a dofinansowanie wynosić będzie do 100%. Co ważne, element doradczy w projekcie umożliwi zrealizowanie konkretnych usług doradczych zgodnie z potrzebami przedsiębiorców, jak np. przeprowa-



Tornado w butelce, fot. CEW.

dzenie audytu energetycznego, studium wykonalności lub analizę opłacalności inwestycji związanej np. z odnawialnymi źródłami energii czy recykulacją tworzyw. Przedsiębiorcy będą też mieli wpływ na ostateczny kształt i tematykę projektu – w tym celu udostępniono na stronach internetowych CEW: cew.bizneschojnice.eu w zakładce „Szkolenia i doradztwo dla firm – ekoinnowacje” ankietę dla firm, w ramach której przedsiębiorcy zgłaszać mogą swoje pomysły i potrzeby szkoleniowo-doradcze w tym zakresie.

Oferta CEW skierowana jest nie tylko do przedsiębiorców. W ramach swoich działań Centrum organizuje szereg inicjatyw o charakterze innowacyjnym, promujących przedsiębiorczość i nauki techniczne, w tym także dla dzieci i młodzieży. Ten obszar działań rozpoczęły Obchody Światowego Tygodnia Przedsiębiorczości w listopadzie 2011 r., w ramach którego zorganizowane były konkursy, zajęcia dla dzieci promujące przedsiębiorczość, a także wystawa eksponatów zorganizowana przez Pomysłowa Fabrykę prezentująca szereg ciekawych doświadczeń, np. kołyskę Newtona, spóźniony

dźwięk, wspólne lustro czy pokazy ciekłego azotu.

We wrześniu br. do Centrum Edukacyjno-Wdrożeniowego zawitało mobilne planetarium uzupełnione o laboratorium doświadczalne. W przeciągu dwóch dni ponad 800 dzieci miało okazję odkrywać prawa astronomii, fizyki i chemii w ciekawych doświadczeniach, czasem łatwych do odtworzenia w domu.

W połowie listopada 2012 r. planowane są kolejne obchody Tygodnia Przedsiębiorczości – tym razem do Centrum Edukacyjno-Wdrożeniowego zaprasza się całe rodziny, atrakcje dla „młodzieży” w wieku od lat 3 do 103 zapewnić ma m.in. Wydział Fizyki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Odrobinę rysu historycznego wniesie z kolei wystawa „Mikroprywatyzacja – początki polskiej przedsiębiorczości” organizowana przez Akademię Liderów Innowacji i Przedsiębiorczości – Fundację dr Bogusława Federa. Więcej szczegółów dostępnych jest na stronach internetowych CEW.

www.cew.bizneschojnice.eu

www.cewchojnice.eu



Nowym mostem do nowego kościoła w Męcikale.
Tędy biegały piesze szlaki turystyczne Brdy i kaszubski im. Juliana Rydzkowskiego.



Miejsce mordu komendanta TOW „Gryf Pomorski” Józefa Gierszewskiego
nieopodal j. Wielkiego Sarnowiczego w pobliżu L. Dywan.



Nowoczesny Bank z tradycjami

Oferujemy:

- | | |
|-----------------------------------------------------|---------------------------------------------------|
| <input checked="" type="checkbox"/> Kredyty | <input checked="" type="checkbox"/> Rachunki |
| <input checked="" type="checkbox"/> Lokaty | <input checked="" type="checkbox"/> Ubezpieczenia |
| <input checked="" type="checkbox"/> Karty płatnicze | <input checked="" type="checkbox"/> Leasing |



*Jesteśmy z Wami
już 140 lat!*

Oddziały naszego Banku:

- Oddział w Brusach
ul. Gdańska 18
tel. 052-398-22-16
- I Oddział w Bydgoszczy
ul. Swobodna 11
tel. 052-320-63-25
- II Oddział w Bydgoszczy
ul. Broniewskiego 4
tel. 052-360-59-60
- Oddział w Cekcynie
ul. Leśna 2
tel. 052-334-71-16
- Oddział w Gostycynie
ul. Bydgoska 8
tel./fax 052-334-60-19
- Oddział w Kamieniu
Krajeńskim
ul. Główna 21
tel. 052-388-69-45
- Oddział w Koronowie
Plac Zwycięstwa 12
tel. 052-382-05-54
- Filia w Cekcynie
ul. Szkolna 2
tel. 052-334-76-71
- Filia w Dobrczu
ul. Pocztowa 10
tel. 052-364-97-00
- Filia w Koronowie
ul. Szosa Kotomińska 3
tel. 052-382-04-15
- II Filia w Koronowie
ul. Pomianowskiego 3
tel./fax 052-382-44-45
- Oddział w Lubiewie
ul. Hallera 7
tel./fax 052-334-93-91
- Oddział w Mroczy
Plac 1 Maja 19
tel. 052-385-60-32
- Oddział w Śtiwicach
ul. 19 lutego 2
tel./fax 052-334-00-11

www.bskoronowo.com.pl

Radio KASZĘBĚ

98,9 FM 92,3 FM 90,1 FM

RADIO KASZEBE

ul. Dąbrowskiego 14D, 84-230 Rumia
tel. 58 771 07 65

www.radiokaszebe.pl

Wybierz częstotliwość:

Puck - 98,9 FM

Wejherowo - 92,3 FM i 98,9 FM

Kartuzy - 92,3 FM

Kościerzyna - 90,1 FM

Gdańsk - 92,3 FM

Gdynia - 92,3 FM i 98,9 FM

Sopot - 92,3 FM

Bytów - 90,1 FM

Chojnice - 90,1 FM

Lębork - 92,3 FM



Kaszëbskô
Jednota

KASZĘBSKÔ JEDNOTA

Stowarzyszenie Osób
Narodowości Kaszubskiej

tel. 793 764 079

info@kaszebsko.com

www.kaszebsko.com

www.facebook.com/Kaszebi